

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Poznań 1972, Wyd. UAM, Prace Wydziału Prawa Nr 56, ss. 159.

Jako cel swojej pracy postawił sobie autor zbadanie problematyki prawnoustrojowej Wielkopolski od powstania zbrojnego 1918/1919 do likwidacji Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej, która nastąpiła w kwietniu 1922 r. Warstwa faktograficzna, przedstawionych w pracy wydarzeń, należy do dziedziny historii państwa i prawa i musi być badana za pomocą metod właściwych tej dyscyplinie. Należyte zinterpretowanie problemów, które autora szczególnie interesowały, to jest zagadnienia początkowej odrębności państwowej Wielkopolski i przebiegu procesu łączenia Wielkopolski z państwem polskim, mogło zostać przeprowadzone tylko przy użyciu pojęć wypracowanych przez teorię państwa i prawa. Jak się zdaje, do tej strony pracy przykładał autor szczególną wagę, czemu dał wyraz, zaopatrując ją w odpowiedni podtytuł. Ale w pracy występują ponadto bardzo silne elementy, upoważniające do zaliczenia jej także do dziedziny badań nowej dyscypliny wiedzy, jaką jest politologia¹. W dążeniu bowiem do wszechstronnego naświetlenia badanej problematyki, zdołał autor dotrzeć do nie ujawnianych — ze zrozumiałych względów — przez ówczesne władze poznańskie źródła i motywów decyzji, podejmowanych w skomplikowanej grze politycznej, jaką władze te musiały prowadzić, będąc uwikłane w różnorodne więzy zależności nie tylko w stosunku do Warszawy, ale przecież także w stosunku do Berlina, a ze względu na zbliżającą się konferencję pokojową — także w stosunku do Paryża. Elementy i mechanizmy tej gry — dzięki postawieniu problematyki na tle międzynarodowym i dzięki dotarciu do źródeł dotąd nie wykorzystanych, zostały obnażone w sposób wręcz kliniczny. Postawienie pracy na styku trzech dyscyplin spowodowało, że badana problematyka uzyskała wszechstronne naświetlenie, że odkryte zostały nie zauważane dotąd jej aspekty i że w rezultacie szereg dotychczasowych twierdzeń uległo podważeniu i zastąpieniu przez rewelacyjne nowe ustalenia.

Stwierdziwszy, że na podłożu nie podbudowanych gruntowniejszymi badaniami hipotez narosło dużo nieporozumień, zastanawia się autor nad przyczynami tego stanu rzeczy i dostrzega je w kilku płaszczyznach. W dziedzinie teorii państwa i prawa ujemny wpływ wywarło powszechne niemal przyjęcie w okresie międzywojennym zasady kontynuacji i restytucji przedrozbiorowego państwa polskiego, co z kolei wpłynęło na metodologicznie niewłaściwe, bo ahistoryczne, oparte na pewnym automatyzmie postawienie procesu jednoczenia odradzającego się państwa polskiego. Niekorzystny wpływ na wyniki badań wywarło też oglądanie tego procesu przez pryzmat losów jednego tylko zaboru, tj. byłej Kongresówki. Jedną z przyczyn było bagatelizowanie i samej problematyki i całego zaboru pruskiego ze względu na to, że przebieg procesu odradzania się państwowości polskiej na tych terenach nie mieścił się w ramach stworzonego przez historiografię i publicystykę międzywojenną obrazu J. Piłsudskiego jako jedyne go budowniczego Polski Odrodzonej. Ujemne wyniki przyniosło także rozpatrywanie problematyki Wielkopolski w izolacji

¹ Por. K. Opalek, *Charakterystyka nauk politycznych. Stan i perspektywy ich rozwoju w Polsce*, Studia Nauk Politycznych, 1972, Nr 2, ss. 12-18, także *Dyskusja*, ss. 32-98.

od problematyki ogólnopolskiej, niemieckiej i ogólnoeuropejskiej. Wreszcie zemściły się poważne niedomagania warsztatowe, za jakie uznać należy zupełne pozostawienie poza kręgiem badań materiałów źródłowych władz centralnych oraz materiałów o tak kapitalnym znaczeniu, jakimi były (spalone w czasie walk o Poznań w r. 1945) zespoły akt NRL, Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej i Dowództwa Okręgu Korpusu VII — Poznań.

W I rozdziale zarysowane zostało tło dziejowe dla ułatwienia zrozumienia dalszych wywodów. Rozdział ten traktuje o społeczności polskiej pod panowaniem pruskim, jego gospodarce i orientacjach politycznych w dobie przed wybuchem powstania 1918 r. Autor zajął się w nim m. in. cechującym to społeczeństwo w owym czasie solidaryzmem. Me uległ przy tym pokusie apriorycznego potępienia tej postawy, dostrzegając jej konkretne, dialektyczne uwarunkowanie oraz jej znaczenie dla podtrzymania tak bardzo zagrożonej przez zaborcę odrębności narodowej, a nadto dostrzegając w sposób poprawny związek między nadbudową ideologiczną a bazą społeczno-gospodarczą. Rozpisał się też tutaj przekonywająco z zarzutem separatyizmu dzielnicowego, sprowadzając go — po przeprowadzeniu bardzo wnikliwych badań — do bardziej odpowiadającego stanowi faktycznemu określenia partykularyzmu, znowu uwarunkowanego konkretną sytuacją społeczno-polityczną (por. ss. 47 - -49).

Na właściwą treść pracy składają się trzy rozdziały poświęcone omówieniu trzech kolejnych etapów rozwoju sytuacji prawno-państwowej w Wielkopolsce po dniu 27 XII 1918 r. Pierwszy przedstawia preliminaria polityczne przejścia władzy w Wielkopolsce przez NRL i Komisariat NRL, zrazu tylko jako przedstawicielstwa ludności polskiej tego zaboru. W dniu 3 I 1919 r. NRL podjęła uchwałę, na mocy której przejęła władzę publiczną w tej dzielnicy, a 8 I 1919 r. Komisariat NRL proklamował przejście przez Polaków władzy cywilnej i wojskowej. Drugi rozdział przedstawia strukturę organizacyjną tej władzy (w tym strukturę Komisariatu w postaci graficznej, co należy uznać za dodatkowe osiągnięcie autora, ze względu na zagmatwane powiązania organizacyjne różnych organów władzy), jej starania z jednej strony o połączenie z państwem polskim, z drugiej strony o takie rozluźnianie więzów prawnych łączących te terytoria z Rzeszą Niemiecką i z państwem pruskim, by nie sprowokować gwałtownej reakcji zbrojnej, dalej starania o zawarcie pokoju z Niemcami, ze względu na niepomyślnie rozwijającą się sytuację na trzech frontach powstańczych. Starania te uwieńczone zostały powodzeniem w postaci zawarcia pokoju z Niemcami w Trewirze 14 II 1919 r., dzięki zdecydowanemu naciskowi wywartemu na Niemcy przez Francję, a personalnie przez marszałka Focha. Wreszcie przedstawione są wysiłki Komisariatu na arenie międzynarodowej, których celem było prawne uznanie stworzonych przez powstanie wielkopolskie faktów dokonanych oraz sprowadzenie na pomoc — wobec odmowy pomocy zbrojnej przez J. Piłsudskiego — armii polskiej gen. Hallera z Francji. Następny rozdział przedstawia losy Wielkopolski (i Pomorza) pod rządami ustawy z 1 VIII 1919 r. i utworzonego na jej podstawie urzędu Ministra b. Dzielnicy Pruskiej.

Oceniając wyniki pracy trzeba powiedzieć, że zebrane przez autora materiały źródłowe i wszechstronna, bardzo wnikliwa ich analiza, łącznie z umiejętnością dokonywania ustaleń syntetycznych, dały nam zupełnie nowe oświetlenie spraw, które — jak się zdawało — są już definitywnie wyjaśnione. Autor dochodzi m. in. do wniosku, że w okresie od 8 I do 12 VIII 1919 r. istniały dwa, pod względem prawnym odrębne, państwa polskie — jedno ze stolicą w Warszawie, drugie w Poznaniu, dążące do zjednoczenia i pozostające w licznych i ścisłych związkach wzajemnych. Dopiero 12 VIII 1919 r. Rzeczypospolita Polska, za zgodą Komisariatu NRL, inkorporowała Wielkopolskę na mocy jednostronnego aktu prawnego, a nie przejęła go z rąk mocarstwa zaborczego. Na poparcie tej tezy wylicza autor momenty

niezbędne dla uznania jakiegoś organizmu terytorialnego za twór państwowy. Są nimi oprócz tak podstawowych jak ludność i terytorium, zaobserwowane również w przypadku Wielkopolski powstanie władzy z rządem, aparatem państwowym, porządku prawnego, norm prawnych, organów wykonawczych administracyjnych i sądowych, systemu podatkowego, wojska, stosowania przymusu, sprawowania suwerenności, wreszcie uznania za państwo w stosunkach międzynarodowych. Zbyt krótki okres istnienia tego państwa w Wielkopolsce uniemożliwił realizację tego ostatniego warunku w całej pełni, niemniej jednak stworzone zostały wstępne warunki do jego realizacji, w postaci uznania Wielkopolski za stronę wojującą i to przez przeciwnika — co nastąpiło poprzez zawarcie pokoju w Trewirze. Trzeba w tym kontekście dodać też fakt nieobowiązywania na terenie Wielkopolski tzw. Małej Konstytucji z lutego 1919 r. oraz fakt uznania osobnymi aktami przez oba państwa polskie Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu za reprezentanta interesów polskich na forum międzynarodowym. Powyższe ustalenia stanowią bezsprzecznie wielkie osiągnięcie pracy, tym cenniejsze, że uchodzące dotychczas uwadze badaczy lub wręcz przez nich zaprzeczane.

Dostarczone przez autora dowody kładą także kres bezpodstawnemu, apriorycznemu ocenianiu działalności NRL i jej Komisariatu jako kunktatorskiej i szkodliwej dla interesów polskich, przeciwstawianej orężnemu zrywowi powstańców. Autor, nie zrażając się etykietą klerykalno-zachowawczego oblicza politycznego tych władz, odkrywa poważne walory w ich działalności politycznej, dochodząc zgoła do wniosku, że bez tej działalności ostateczne losy zrywu powstańczego, a nawet i całej dzielnicy, znalazłyby się pod znakiem zapytania. Za słusznością tej tezy zdają się przemawiać losy Górnego Śląska w okresie popowstaniowym.

Wreszcie likwiduje też autor mit o rzekomych tendencjach separatystycznych u władz państwa wielkopolskiego. Przedstawione przez niego dowody świadczą niezbicie, że pomimo partykularnych nastrojów panujących wtedy w społeczeństwie wielkopolskim, władze wielkopolskie dążyły zdecydowanie, choć nie manifestując tego na zewnątrz, do połączenia z II Rzeczypospolitą.

Autora cechuje w przeprowadzaniu badań znakomita orientacja w skomplikowanej problematyce prawno-państwowej, krajowej i międzynarodowej, opanowanie metody dialektycznej, wnikliwe badanie źródeł, wreszcie formułowanie ocen i prawd wyważanych i z reguły opartych na materiałach źródłowych. Styl pracy nacechowany jest polemicznym zacięciem, świadczącym dobrze także o emocjonalnym zaangażowaniu się autora w badaną problematykę, co bynajmniej nie zaszkodziło obiektywizmowi w formułowaniu wniosków końcowych. Miejscami (np. es. 105) nie ustrzegł się autor zwrotów stosowanych niekiedy w języku potocznym, które jednak nie powinny znajdować miejsca w pracy naukowej (np. „Seyda na posiedzeniu wił się między argumentami etc”). Do pracy dołączono aneks źródłowy zawierający przedruki kilku trudno dostępnych aktów prawnych, m. in. ustawę o politycznej organizacji Polaków zamieszkałych w dotychczasowych granicach Rzeszy Niemieckiej z 19 II 1919 r. Wśród źródeł stanowiących podstawę opracowania znajdują się takie — charakterystyczne dla prac z historii najnowszej — które stworzone zostały dopiero przez autora, w postaci wywiadów z żyjącymi jeszcze uczestnikami wydarzeń, które wymagają szczególnej ostrożności ze względu na upływ czasu, wpływy i tendencje koniunkturalne oraz chęć ewentualnego przedstawienia swojej działalności w lepszym świetle. Za poważniejszy brak — może nie zawiniony przez autora — uznać należy pominięcie spisu wykorzystanych źródeł oraz brak informacji, czy wykorzystane zostały wszystkie zachowane źródła, czy też istnieją jeszcze (za granicą? — w Paryżu?) zespoły akt, które czekają na zbadanie. W spisie literatury zauważa się brak pracy Ludwika Rzadkowskiego, *Wielkopolska pod władzą Rad Robotników i Żołnierzy oraz Naczelnej Rady Ludowej w r. 1918 -19* (Środa 1934,

ss. 64), która jednak, wbrew tytułowi, przynosi tylko informacje dotyczące działalności Rad Robotniczych i Żołnierskich oraz polskich Rad Ludowych w ciągu pierwszych czterech dni rewolucji w Wielkopolsce (11 - 14 XI 1918 r.). Większym mankamentem pracy jest pominięcie zbioru jedenastu raportów wywiadu wojskowego warszawskiego (w tym sześć sporządzonych przez J. Hulewicza) z okresu od 16 XII 1918 do 11 VI 1919 r., opublikowanych przez B. Woszczyńskiego pt. *Raporty i sprawozdania o sytuacji polityczno-wojskowej na terenie Poznańskiego w r. 1918-19* (Teki archiwalne, Nr 11, 1968, ss. 37-61). Raporty te pisane przez osoby przelotnie tylko przebywające w Wielkopolsce, a nadto z reguły nie mające dostępu do ośrodków władzy, nie przyczyniają się do lepszego zrozumienia sytuacji, a raczej zaciemniają jej obraz. Dotyczy to w szczególności przedstawionego w nich stosunku władz poznańskich do sprawy zjednoczenia z Rzeczypospolitą, który w raportach przedstawiony jest w negatywnym oświetleniu. Jak wynika z zebranych przez K. Dembskiego danych, oświetlenie to nie pokrywa się z faktycznym stanem rzeczy, a może być słuszne tylko w odniesieniu do niektórych osób i do niektórych kręgów społeczeństwa wielkopolskiego. Ta duża różnica występująca w naświetleniu tych samych zjawisk przez współczesnych obserwatorów, podkreśla wagę dyrektywy metodologicznej, nakazującej przy ocenianiu wartości informacji źródłowej dążyć do wykrycia stopnia rozeznania w sytuacji oraz stopnia obiektywności w relacjonowaniu zaobserwowanych zjawisk przez informatora. Tu też chyba leżą zasadnicze różnice w przedstawianiu i ocenie sytuacji prawnej Wielkopolski między dotychczasową historiografią a ustaleniami K. Dembskiego. Na stronie 119 wkraść się błąd nie dostrzeżony przy sporządzaniu korekty. Jako data wejścia w życie ustawy z 1 VIII 1919 r. podany jest dzień 12 VII 1919 zamiast 12 VIII 1919 r.

Podsumowując powiemy, że praca K. Dembskiego stanowi duży krok naprzód dla lepszego zrozumienia procesu odradzania się Polski po rozbiorach, a w szczególności dla właściwszego zrozumienia sytuacji Wielkopolski w tym procesie. Ponadto może ona stanowić materiał empiryczny dla refleksji nad przyszłym charakterem politologii jako dyscypliny, której zadaniem byłoby syntetyzowanie wyników badań różnych gałęzi nauk społecznych.

Witold Maisel

Z. Janowicz, *Ogólne postępowanie administracyjne*, wyd. 2, Poznań 1972, Wyd. UAM, ss. 134.

W ostatnich kilkunastu latach ukazało się w naszej literaturze wyjątkowo dużo pozycji poświęconych ogólnemu postępowaniu administracyjnemu. W 1962 r. napisał zarys systemu ogólnego postępowania administracyjnego W. Dawidowicz. Rychło potem ukazał się komentarz J. Starościaka i E. Iserzona do kodeksu postępowania administracyjnego, który doczekał się już czterech wydań. Poza tym jest tematyka postępowania administracyjnego podejmowana niezwykle często w rozprawach i artykułach, w wydawnictwach poświęconych praktyce orzecznictwa naszych organów administracyjnych, w polemikach i na zjazdach naukowych, dużo miejsca zajmuje ona w podręcznikach i skryptach prawa administracyjnego.

Mimo to byłibyśmy w błędzie, gdybyśmy uznali, że osiągnęliśmy już w opracowaniu naszego postępowania administracyjnego stadium znacznego zaawansowania. Bo też wyłaniają się na jego tle zagadnienie niezwykle skomplikowane i trudne. Obie procedury sądowe: cywilna i karna opierają się na założeniach, które mieszczą się w kategoriach opracowywanych od dawna. Natomiast w przypadku procedury administracyjnej trzeba raz po raz sięgać do podstawowych założeń procesu, weryfikować lub ustalać na nowo kluczowe pojęcia procesowe itp. Odczuwa się w

związku z tym szczególnie dotkliwie brak sądownictwa administracyjnego, którego orzecznictwo jest z natury rzeczy predysponowane, by wypracowywać takie założenia i pojęcia, i mogłoby w istotny sposób ujednoczyć stosowanie przepisów prawnych w działalności organów administracyjnych, a ponadto uwolnić organa centralnej administracji od podejmowania działalności interpretującej treść i znaczenie różnych przepisów prawnych oraz uczynić zbędnym poruczanie tego zadania organom powoływanym przy Radzie Ministrów.

Nic więc dziwnego, że opanowanie tematyki postępowania administracyjnego sprawia duże trudności również studentom, którym wszak trzeba zapewnić dla umożliwienia im przygotowania się do zajęć i opanowania rozległego materiału do egzaminu podręcznik zwarty, ale i zmuszający do myślenia, przedstawiający rudymenty przedmiotu, lecz wprowadzający w oparciu o nie w obręb umiejętności samodzielnego rozstrzygnięcia w przypadkach, jakie wyłaniają się w praktyce i uzbrajający w niezbędne w tym celu wiadomości ogólne.

Recenzowany skrypt spełnia te postulaty w bardzo wysokim stopniu. Zagadnienia trudne, np. interpretacja art. 1 kodeksu postępowania administracyjnego (s. 19 - 22), zasady ogólne postępowania administracyjnego (s. 25 - 38), pojęcie strony (s. 49 - 52), instytucja decyzji (s. 85 - 89) i jej uchylanie w trybie nadzwyczajnym (s. 99 i nast.) zostały tu przedstawione w sposób niezwykle prosty, co zawsze charakteryzuje prace naprawdę wartościowe. Autor umiał konsekwentnie wyselekcjonować materiał, który można było podać studentowi, zaczynającemu poznawać przedmiot, a jednocześnie odsyła w przypisach do całego bogactwa poglądów i stanowisk w zakresie omawianych zagadnień. Daje nam więc podwójny kurs przedmiotu: jeden — zasadniczy, zawarty w podstawowym tekście skryptu, który stanowi kompendium do egzaminu dla studentów zawodowych studiów administracyjnych albo i magisterskich studiów administracyjnych lub studentów wydziału prawa, drugi — pogłębiony dla tych wszystkich, którzy pewne zagadnienia pragną poznać dokładniej czy to ze względu na swoje obowiązki zawodowe, czy to ze względu na swoją pracę naukową lub uczestnictwo w seminariach, czy wreszcie ze względu na własne zainteresowania.

Autor nie miesza więc ze sobą w jednym i tym samym wątku myślowym ujęcia kursowego z ujęciem pogłębionym i nie podaje ich na przemian. Każdemu z tych ujęć przeznacza on swoje miejsce i rolę, przy czym już sam sposób, w jaki to czyni, jest świadectwem daleko idącego jego panowania nad całością. Autor obraca się w kręgach dobrze sobie znanych, a jednocześnie potrafi z dużą samodyscypliną przedstawić obrany przedmiot. Umiał też całą swoją uwagę skoncentrować właśnie na tematyce ogólnej postępowania administracyjnego. Brak jest w pracy rozważań, które ściśle do tej tematyki nie należą, obszerniejszych dygresji, a nawet porównań. W tym względzie zwyciężył praktyczny cel skryptu, jego przeznaczenie dla studenta.

Systematyka zagadnień przedstawionych w skrypcie pokrywa się z niedużymi odchyleniami z systematyką materii przyjętą w kodeksie postępowania administracyjnego. Autor nie posłużył się więc własną systematyką zagadnień. Przejmując systematykę zastosowaną w kodeksie postępowania administracyjnego wprowadził jednak do skryptu wiele pojęć i klasyfikacji ogólnych, co odróżnia skrypt od opracowań typu komentarzy.

Nie ulega wątpliwości, że własna systematyka zapewnia dużą przejrzystość zagadnień i ułatwia ich selekcję. Dlatego jest zalecana już w pracach seminaryjnych. Czemu tedy autor nie zastosował jej w skrypcie? Czy uczynił to celowo? Wiele wskazuje na to, że tak. Posłużenie się ustawową systematyką materii wyszło w tym konkretnym przypadku skrypcowi na dobre. Stało się to niewątpliwie w dużej mierze dlatego, że układ materii przyjęty w kodeksie postępowania administracyjnego

nie jest przypadkowy i sam przez się daje punkt wyjścia sprzyjający uogólnieniom. Poza tym jest własna systematyka niezbędna zawsze w przypadku opracowań monograficznych poświęconych jednemu zagadnieniu. Natomiast w przypadku opracowań poświęconych kompleksowi zagadnień, pewnej dziedzinie stosunków prawnych jest ona niezbędna, gdy służy wydobyciu teoretycznego uogólnienia pewnych elementów. Przygotowuje ona wtedy grunt do tego celu. Lecz bez ustawienia całego opracowania pod jego kątem może zawnisnąć w próżni. Recenzowany skrypt właśnie nie służy pomyślanym celom teoretycznym. Ma on spełnić opisane wyżej cele dydaktyczne, a przyjęty w nim układ materii nie obliuguje autora do prezentowania w dostatecznie pełny sposób swoich własnych poglądów w przedmiocie ogólniejszych instytucji administracyjnego procesu ani tym bardziej do prezentowania własnej całościowej teorii procesu administracyjnego.

Rozważając kolejno poszczególne instytucje ogólnego postępowania administracyjnego autor nie ogranicza się do przedstawienia i ewentualnie zinterpretowania ustawowej ich treści. Przeciwnie — ilustruje raz po raz sposób i kierunki ich zastosowania w praktyce. Sięga też do przykładów korzystając z nich z dużym wyczuwaniem tam, gdzie żaden inny sposób wyjaśnienia nie jest w stanie je zastąpić albo — co pozostanie cechą charakterystyczną roli prawa w odniesieniu do każdego sformalizowanego procesu — gdzie rozwinąć się musi pewna praktyka stosowania przepisów, która nie jest już w szczególach uregulowana (np. prowadzenie rozprawy, sporządzanie protokołów itp.).

Można oczywiście posunąć się dalej i zastanawiać nad tym, czy nie należało w wyższym stopniu przy ujmowaniu poszczególnych instytucji procesowych wydobyć specyfiki administracyjnego postępowania w porównaniu z postępowaniem sądowym. W skrypcie przeznaczonym dla studentów studiów administracyjnych nie jest to potrzebne ani nawet celowe, bo nie leży w przeznaczeniu ich studiów obszerniejsze poznawanie innych procedur, a zwłaszcza procedur sądowych. Jednakże studenci prawa, którzy w bardzo szerokim zakresie studiują procedurę cywilną i procedurę karną widzą wciąż jeszcze w procedurze administracyjnej ubożego krewnego. To, że różne instytucje administracyjnego procesu uregulowane są skrótowo, skłania łatwo do pochopnego wniosku, że procedura administracyjna jest mniej ważna albo że można ją łatwiej opanować i wykazać się jej znajomością przez samo sięganie do analogii z procesem sądowym. Tymczasem tak właśnie nie jest i byłoby dobrze, gdyby student poznając postępowanie administracyjne utrwalił w sobie jednocześnie przekonanie o odmiennym przeznaczeniu i roli procesu administracyjnego w porównaniu z procesem sądowym i o tym, że jest również odmienna jej struktura wewnętrzna i istotne zasady, według których się on toczy. Co więcej — odmienna musi być nawet interpretacja i stosowanie licznych przepisów procesowych w postępowaniu administracyjnym z jednej i w postępowaniu sądowym z drugiej strony.

Z tego względu byłoby optymalnym rozwiązaniem napisanie dwóch wersji skryptu. Jednej — uwzględniającej przede wszystkim potrzeby studiów administracyjnych, która wiązała by tematykę postępowania administracyjnego w większej mierze z tematyką innych nauk o administracji. Drugiej — uwzględniającej przede wszystkim potrzeby studiów prawniczych, która wiązałaby tematykę postępowania administracyjnego w większej mierze z tematyką innych procedur, zwłaszcza z tematyką procedur sądowych najbardziej rozwiniętych i stosunkowo najszczegółowiej uregulowanych w obowiązującym prawie.

Można także dyskutować z autorem w przedmiocie jego stanowiska przyjmującego subiektywistyczną interpretację procesowego pojęcia strony. Pogląd ten reprezentowany jest w naszej literaturze przez większość autorów. Niemniej budzi on opory, bo sam kodeks postępowania administracyjnego nie staje konsekwentnie na

jego gruncie. Czy poza tym pojęcie strony jest wyłącznie pojęciem procesowym i to w takim stopniu, że można by posługiwać się innym pojęciem strony w stosunkach prawno-procesowych, a innym pojęciem strony w stosunkach prawa materialnego. Wreszcie — nie wszystkie postępowania administracyjne wszczynane są na wniosek strony. W dużej, chyba przeważającej ilości przypadków toczą się one z urzędu, a wtedy ustala organ administracyjny z natury rzeczy sam, kto jest stroną w danym postępowaniu.

Autor zajął się w gruncie rzeczy tylko postępowaniami administracyjnymi, które wszczynane są na wniosek strony. Przyjmuje też subiektywistyczną koncepcję strony na użytek postępowania administracyjnego w wersji zmodyfikowanej przez M. Zimmermanna, który uważa, że warunkiem możliwości prowadzenia postępowania administracyjnego jest to, aby sprawa indywidualna, która ma być jego przedmiotem, należała do takiej kategorii spraw, dla których prawo przedmiotowe przewiduje możliwość wydania decyzji administracyjnej (s. 52). Takie ujęcie strony można jednak pogodzić i z założeniami obiektywistycznymi, choć rodzi ono dalsze możliwości dyskusji. Podobne uwagi można podnieść w przedmiocie subiektywistycznej interpretacji pojęcia decyzji użytego w kodeksie postępowania administracyjnego.

Dyskusja na temat tych co dopiero poruszonych zagadnień musi się oczywiście toczyć poza ramami skryptu, który powinien w zasadzie odzwierciedlać stanowisko dominujące najczęściej w literaturze.

Dobrze zarysowana została w skrypcie linia rozwojowa naszego postępowania administracyjnego. Autor informuje obszernie o powstaniu obecnego tekstu kodeksu postępowania administracyjnego. Przedstawia też kluczowe instytucje postępowania administracyjnego z uwzględnieniem ich rozwoju w warunkach Polski Ludowej i ilustruje rolę, jaką aktualnie spełniają w realizacji zadań nałożonych na administrację państwową. Daje to szersze, nie tylko dogmatyczne spojrzenie na omawiane zagadnienia, a zarazem i szersze uzasadnienie dla ogólniejszych jego ujęć i wniosków. W licznych przypisach została powołana bardzo rozległa literatura. Autor przytacza ją starannie charakteryzując wagę przypadającą różnym pozycjom w opracowaniu danego zagadnienia po prostu ilością miejsca, jakie im przeznaczą. Cenne wskazówki daje również autor bezpośrednio pod adresem praktyki. Dotyczy to np. zagadnień: jak przerwać milczenie władzy (s. 58 - 59), co czynić, jeśli adresat odmawia przyjęcia pism (s. 68), jak odbywa się rozprawa (s. 82) i wielu innych.

Wszystko, co powiedziano wyżej o recenzowanym skrypcie czyni z niego pozycję w pełni oryginalną, która z wszelką pewnością wykracza poza to, co zwykło się mianem skryptu nazywać. W rzędzie licznych opracowań poświęconych postępowaniu administracyjnemu zajmuje on niewątpliwie swoje odrębne miejsce i łącznie z dużą kulturą języka oraz przejrzystością, jak go charakteryzuje, stanowi pomoc naukową wyjątkowo cenną, która powinna przybrać postać druku.

Józef Filipek

J. Szreniawski, *Kształtowanie się funkcji prezydium rady narodowej*, Lublin 1972, Wyd. Lubelskie, ss. 234.

Temat podjęty przez J. Szreniawskiego należy do węzłowych problemów prawno-ustrojowych doktryny socjalistycznej. Sposób bowiem usytuowania prezydium w systemie rad narodowych przesądza w poważnym stopniu o roli, jaką w systemie rad narodowych odgrywają organy reprezentujące czynnik społeczny — rady oraz organy administracji. Jak poucza praktyka państw socjalistycznych, w różnych okresach czasu organ ten albo dominował w całym systemie organów rady, albo zajmo-

wał należne mu miejsce organu wykonawczego ciała przedstawicielskiego. Jakże właśnie miejsce w modelu rad polskich zajmuje prezydium — stara się na to odpowiedzieć ciekawa praca pióra J. Szreniawskiego. Wprawdzie autor w tytule pracy akcentuje, iż zajmuje się funkcjami prezydium, jest to jednak o tyle nieściśle, że praca przedstawia nie tylko funkcje prezydium, ale traktuje je jako jeden z wielu elementów (w szczególności obok elementów organizacyjnych), wyznaczających pozycję prezydium.

Autor bada pozycję prezydium rady narodowej w różnych układach czy płaszczyznach. Po pierwsze, stara się wyznaczyć pozycję prezydium w oparciu o założenia doktrynalno-ustrojowe Polski Ludowej. Po wtóre, konfrontuje tak ustaloną pozycję prezydium z modelem normatywnym, wyznaczonym przez system obowiązującego prawa. Po trzecie, bada jak założenia doktrynalno-ustrojowe oraz będące ich wynikiem przepisy prawne są realizowane w praktyce i to głównie w praktyce województwa lubelskiego w latach 1965 - 1969. Po. czwarte, bada instytucję prezydium w aspekcie rozwojowym. Albo inaczej: jak stwierdza autor — „Głównym założeniem pracy [...] jest konfrontacja modelu teoretycznego i przepisów prawnych z rzeczywistością. W konfrontacji tej usiłowano posłużyć się pewnym schematem metodologicznym, wyodrębniającym trzy podstawowe punkty widzenia: — uwzględniono w rozważaniach podstawowe zasady ustrojowe, z których wyrasta struktura władzy terenowej; koncentrowano uwagę na konfrontowaniu modelu władzy terenowej zawartym w doktrynie, a następnie realizowanym w sferze prawa w oparciu o styk z materiałem normatywnym; starano się uwzględnić w dociekaniach pewien materiał empiryczny, wychodząc poza podejście normatywne” (s. 6).

Założenia te są poprawne metodologicznie. Są też konsekwentnie realizowane w pracy, co pozwala na uchwycenie różnych aspektów w pozycji prezydium i daje o nim obraz bardziej wielostronny niż przy badaniach, w których stosowano tylko metodę analityczno-prawną.

W wyniku przyjętych założeń autor dochodzi zresztą do ciekawych konfrontacji. W szczególności stosowana metoda pozwala mu na stwierdzenie, iż faktycznie pozycja prezydium odbiega niekiedy od modelu wynikającego z założeń ustrojowych i modelu wyznaczonego przez przepisy. Dochodzi też do ciekawych wniosków, iż „wierność socjalistycznemu modelowi, jednolitość, monizm władzy i skupienie jej w rękach rad jest dziś bardziej wyraźne w dolowych ogniwach [...] Im szczebel wyższy, tym prezydium jest ściślej związane z centrum administracyjnym i bardziej oddalone od rady” (s. 29). Dochodzi też do wniosku, że „obecna opinia skłonna jest raczej traktować prezydium jako organ administracyjny podporządkowany i ściśle powiązany przede wszystkim z administracją centralną. Można podać wiele przykładów mówiących o nakładaniu obowiązków na prezydium wprost przez ministrów, a zdarza się nawet, że poszczególne zjednoczenia uważają się za powołane do ich zlecenia” (s. 30). Konfrontacja przepisów z praktyką pozwala mu na zajęcie stanowiska, iż rola przewodniczącego prezydium [...] jest o wiele większa niż to wynikać by mogło z piastowanego stanowiska” (s. 58).

Wiele ciekawych spostrzeżeń nagromadził autor w zakresie problematyki prezydium rady najniższego stopnia. Wprawdzie dotyczyły one działalności jeszcze prezydiumów rad gromadzkich (dziś mamy przecież do czynienia z zupełnie odmienną strukturą prezydium szczebla gminnego), niemniej jednak wiele z tych spostrzeżeń jest do dziś aktualnych. W szczególności dotyczy to nasilenia elementów społecznych w organach rad najniższego stopnia; słuszne są uwaga tej treści, że członkowie organów kolegialnych” . . . oraz pracownicy administracji bardziej są podatni kontroli społecznej”, że „im szczebel niższy, tym udział ludności w zarządzaniu sprawami swego terenu może być pełniejszy”(s. 78 - 74). Pewne z postulatów, które wysuwa autor jeszcze przed nowelą z 1972 r. dziś doczekały się praktycznej realizacji: np.

postulat uczynienia z prezydium rady najniższego stopnia organu samej rady, a nie organu powiązanego- z systemem organów administracji (s, 83).

Co się tyczy kompozycji pracy, punktem wyjściowym są dla autora sprawy „modelu” prezydium. Założenia doktrynalne państwa socjalistycznego przeciwstawia tradycyjnym teoriom o podziale władz. Uważa, że w państwie socjalistycznym „stosunki między organami państwa nie są oparte o zasadę podziału władz i ich równorzędności, ale o wyraźną nadrzędność i wyłączność organów przedstawicielskich jako organów jednej władzy” (s. 16). Kolejno konfrontuje tę ideę z rozwiązaniami prawnymi, wynikającymi ze zmieniających się przepisów w Polsce Ludowej na przestrzeni lat 1944 - 1963. Bada też zmieniającą się w układzie różnych przepisów powojennych pozycję prezydium rady. Uważa, że prezydium „zajmuje kluczową pozycję w mechanizmie działania całej rady i jako czołowy wykonawca jej uchwał oraz organizator życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego w terenie posiada wyraźnie uprzywilejowaną pozycję prawną i faktyczną”. Przy tym prezydium „... wykazuje cały szereg interesujących cech specyficznych umożliwiających w pewnym sensie zestawienie na szczeblu centralnych z zadaniami Rady Ministrów, a jednocześnie funkcjami Prezydium Sejmu czy nawet Rady Państwa” (s. 25).

Tak zarysowany w rozdziale pierwszym model prezydium stanowi podstawę do rozważań nad elementami wyznaczającymi ten model. A więc kolejno przedstawia problematykę struktury i organizacji pracy prezydium (R. II)¹, stara się wyodrębnić specyficzne ujęcie pozycji prezydium w szczeblowej budowie rad (R. III)², aby przejść do omówienia kompetencji prezydium (R. IV)³ i nadzoru w tzw. pionowym podporządkowaniu (R. V). O ile rozważania w rozdziale pierwszym mają przede wszystkim znaczenie dla ustalenia „modelu” prezydium, o tyle dalsza część pracy służy głównie jako weryfikacja tez z rozdziału pierwszego. Zakończenie pracy posiada swego rodzaju charakter podsumowania całości.

Problematyka prezydium rady narodowej była już wprawdzie przedmiotem wielu rozważań w naszej literaturze, wszakże praca J. Szreniawskiego stanowi tu pewien krok naprzód. Wkład autora polega tu na całościowym spojrzeniu na instytucję prezydium rady narodowej oraz na zastosowaniu metody, które pozwoliły wykryć szereg sprzeczności między postulowanym modelem prezydium a istniejącymi przepisami i praktyką. Zawarte w pracy spostrzeżenia mogą też służyć pomocą w praktyce. Recenzowana monografia jest również swego rodzaju podsumowaniem dorobku J. Szreniawskiego w zakresie problematyki rad narodowych. Jest on bowiem autorem wielu ciekawych i cenionych rozpraw dotyczących całego wachlarza zagadnień związanych z problematyką rad narodowych⁴.

Zbigniew Leoński

¹ W rozdziale tym autor zajmuje się wprawdzie również zadaniami prezydium, czyni to jednak w układzie wzajemnych relacji między radą a prezydium. Zatem podchodzi tu do problemów zadań z punktu widzenia organizacji.

² Punkt ciężkości spoczywa tu jednak na wykazaniu odrębnej pozycji prezydium rady najniższej typu wiejskiego.

³ Kompetencje te autor dzieli na trzy sfery: wykonawstwo zadań rady, funkcję zarządzającą oraz uchwałodawczą działalność prezydium. Podział ten o tyle jest nieścisły, że przecież poprzez funkcję uchwałodawczą prezydium realizuje również dwie pierwsze funkcje. O tyle jednak ma rację autor, iż w omawianiu działalności uchwałodawczej eksponuje kompetencje prezydium w zakresie stanowienia przepisów lokalnych, które to kompetencje mogą wykraczać poza podział na zadania wykonawcze i zarządzające.

⁴ Przykładowo można tu wskazać następujące pozycje J. Szreniawskiego, *Rozwój historyczny rad narodowych w aspekcie prawno-ustrojowym*, w: *Z problematyki rad narodowych*, Dublin 1961; *Z zagadnień kontroli realizowanej przez komisje rad narodowych*, Kontrola Państwowa 1962, nr 1; *Komisje rad narodowych w systemie terenowych organów władzy PRL*, Annales UMCS, Sectio O., vol. VI., 4, Lublin 1959; *Problemy decentralizacji i koordynacji w radach narodowych*, ibidem, vol. XII., 6, Lublin 1965; *Prezydium w systemie organów rad narodowych*, wyd. UMCS, Lublin 1970.

S. Dalka, *Skutki prawne przedawnienia zobowiązań w polskim prawie cywilnym*, Warszawa 1972, Wyd. Prawnicze, ss. 178.

Obok cennego opracowania Z. Klafkowskiego pt. *Przedawnienie w prawie cywilnym* recenzowana książka stanowi na przestrzeni ostatnich lat drugą pozycję traktującą w sposób monograficzny o zagadnieniach przedawnienia roszczeń. Istnieją w tym zakresie znacznie zróżnicowane systemy ustawowe, a i w teorii utrzymuje się stan daleki od podstawowej jednolitości poglądów. Nie jest też inaczej na gruncie prawa polskiego. Mimo bowiem wprowadzenia przez k.c. znacznych zmian, poglądy autorów na temat przedawnienia roszczeń są nadal rozbieżne.

Czy monografia pióra S. Dalki czyni w pełni zadość uznawanej potrzebie szerszego opracowania rozległej problematyki przedawnienia roszczeń? Czytelnikowi nasuwają się liczne refleksje, dość często natury krytycznej.

Pierwsza z nich dotyczy już samego tytułu opracowania, stanowiącego zresztą odzwierciedlenie podobnych wypowiedzi zawartych niemal w całym tekście. Nie wydaje się bowiem usprawiedliwione posłużenie się w tytule pracy przedawnieniem „zobowiązań”. Dotychczasowy stan nauki nie upoważnia do utożsamiania pojęcia „zobowiązanie” z określeniem „roszczenie”. Nie stanowią one wyrażen synonimowych, lecz przeciwnie — każde z nich ma zupełnie inny desygnat. Czytając „Zagadnienia wstępne” odnosi się wprawdzie wrażenie, że autor nie kwestionuje tej dyferencjacji pojęciowej, jednakże mimo to całość dalszych wywodów skoncentrował wokół przedawnienia zobowiązań. Tymczasem wiadomo, że kiedy jest mowa o zobowiązaniu, to akcent spoczywa na istnieniu między określonymi podmiotami pewnej więzi prawnej (*vinculum iuris*), określanej jako stosunek prawny. Dopiero rezultatem jego nawiązania jest prawna możliwość jednego podmiotu żądania od drugiego podmiotu określonego zachowania się, a więc świadczenia. Tę właśnie możliwość uprawnionego nazywa się roszczeniem. Wprawdzie art. 353 § 1 k.c. precyzuje od razu, iż zobowiązanie polega na tym, że osoba uprawniona może żądać świadczenia, a osoba zobowiązana powinna je spełnić, jednakże w redakcji tego przepisu zdaje się głównie chodzić o podkreślenie treści stosunku obligacyjno-prawnego. W ramach jednego stosunku zobowiązaniowego może występować wielość roszczeń; poszczególne roszczenie może podlegać zróżnicowanym zasadom i terminom przedawnienia. Przedawnieniu może podlegać jedynie roszczenie prawno-majątkowe, a nie sam stosunek prawny znajdujący się u podłoża tego roszczenia. Niezbędna więc była większa dyscyplina terminologiczna oraz konsekwentne obranie w pełni adekwatnego tytułu pracy. Zbędny w tytule wydaje się też przymiotnik „prawne”.

W tekście książki znalazło się dość dużo wyrażen i sformułowań, których nie powinno się spotykać w publikacjach naukowych. Być może, iż przyczyną tego są niezbyt dokładnie przeprowadzone zabiegi natury „kosmetycznej” w toku ostatecznego przygotowywania tekstu do druku. Wywołujące większe czy mniejsze opory wyrażenia rozsiane są prawie po całej pracy. Przykładowo wystarczy tu przytoczyć takie zwroty, jak: „przez realizację instytucji przedawnienia zobowiązanie gaśnie” (s. 14); „[...] co świadczyć by miało za tym [...]”; „[...] uznając przez zdarzenie prawne [...]” (s. 18); „zasady stosowania przez sąd przedawnienia”; „przedawnienie roszczeń w postaci wygaśnięcia praw do wytoczenia powództwa”; „sąd stosuje przedawnienie [...] powód dopuścił do upływu przedawnienia” (s. 21-22); „Wyjątki te pozostają w gestii swobodnego uznania sądu [...] realizować normę art. 5 k.c. do upływu przedawnienia pojęcie [...] przydatne na potrzeby [...] praktyki” (s. 67, 70, 103). Niezrozumiale uformowana została treść trzech zdań 2 akapitu na s. 62. Wadliwie połączono człony zdania 1 w 2 akpicie (s. 87). Błędnie brzmi wypowiedź, że przez termin rozumiemy koniec okresu, z upływem którego ustawa lub umowa łączy określone skutki prawne (s. 103). Tymczasem pojęcie „termin” ma różnorakie znaczenie.

W tym przypadku chodzi nie o końcową datę, lecz o oznaczony czasokres. Można być zwolennikiem stanowiska, iż język prawniczy powinien także podlegać ciągłym zmianom rozwojowym, jednakże mimo to nie móc sobie wyobrazić sytuacji, w której „zobowiązanie gaśnie przez realizację instytucji przedawnienia”, gdy „sąd stosuje przedawnienie” (zamiast uwzględniać upływ terminu przedawnienia) itp. Nie bardzo też wiadomo, jak „realizować normę art. 5 k.c. do upływu przedawnienia”.

Osobna sprawa z zakresu rygorów językowych i stylistycznych, to brzmienie tytułów rozdziałów, a zwłaszcza licznych podrozdziałów. Rzecz zrozumiała, że formy pisarskie są zróżnicowane — głównie ze względu na indywidualne cechy i przyzwyczajenia poszczególnych autorów. Wydaje się jednak, iż występujące w recenzowanej książce oznaczenia rozdziałów, a szczególnie podrozdziałów odbiegają wyraźnie od mieszczących się w granicach tolerancji stanowiącej przywilej każdego warsztatu naukowego. Chodzi głównie o brzmienie tytułów rozdziałów: I, IV i IX. Spośród podtytułów budzą zastrzeżenia liczne oznaczenia. Dla ilustracji wystarczy powołać się na takie sformułowania: „Rola upływu czasu przy zaistnieniu skutku prawnego w stosunkach obligacyjnych” (s. 17); „Przejawy skutków prawnych przedawnienia zobowiązań” (s. 51); „Wypowiedzi teoretyków i praktyków” (s. 99); „Istotne cechy i przejawy terminów zawitych” (s. 104); „Podobieństwo [...] i wnioski na przyszłość” (s. 154).

Treść pracy została podzielona na dziesięć rozdziałów, co także budzi zastrzeżenia. Wypowiedzi zawarte w rozdziałach: II i IV można było zgrupować w jednym rozdziale (II). Uzasadnione też było połączenie rozdziału III z VIII. Można także wątpić, czy prawidłowo zostały usytuowane rozdziały: VI, VII i IX.

Pewnym mankamentem pracy jest także brak zwartości tematycznej. Wbrew bowiem tytułowi i zapowiedzi zaprezentowanej na wstępie, autor omawia zbyt często nie tyle skutki przedawnienia, ile same terminy i ich bieg. Właściwie trudno nawet powiedzieć, co w pracy przeważa: prezentacja problematyki samych terminów przedawnienia (zawitych), czy też omawianie skutków przedawnienia. Wymownym przykładem może być treść rozdziału VII, który został poświęcony prawie w całości problemowi terminu przedawnienia. Z tego punktu widzenia tytuł pracy zdaje się brzmieć także nieadekwatnie.

Praca zyskałaby na wartości, gdyby zostały w niej przedstawione wyłącznie skutki przedawnienia, lecz odnoszące się do wszelkich roszczeń prawno-majątkowych.

Poszczególne rozdziały pracy reprezentują dość zróżnicowane walory. Wypowiedzi zawarte w rozdziałach: I-IV utrzymane są w konwencji relacyjnej. Brak w nich własnych konstrukcji jurydycznych. Lepiej pod względem merytorycznym prezentuje się rozdział V, choć i w nim nie ustrzegł się autor przejawów tendencji do przedstawiania znaczenia poszczególnych terminów. Podobnie ma się sprawa z wywodami na s. 106-110. Z zainteresowaniem natomiast czyta się rozdziały: VI i VIII. Stanowią one chyba najbardziej wartościowe partie opracowania, chociaż s. 103-115 stanowią już pewien wyłom. Nie mogą zaliczyć się do zwolenników poglądu, iż książkę naukową powinny zamykać „uwagi końcowe” czy „wnioski końcowe”. Doświadczenie wszak uczy, że prawie zawsze części te zawierają po prostu powtórzenie (w bardziej skondensowanej formie) tego, co zostało uczynione przedmiotem szczególnych rozważań w poprzednich partiach pracy. Potwierdzeniem tego przekonania jest także rozdział X recenzowanej książki.

Autor stwierdza, że ciężar instytucji przedawnienia przesuwają się obecnie na wierzyciela (s. 23). Ciężar ten chyba nigdy nie obarczał dłużnika. Trafny jest ostateczny wniosek autora, że prawo do stwierdzenia nabycia spadku nie ulega przedawnieniu. Obiekcje budzi jednak kontekst, na tle którego taką tezę wypowiedziano (s. 49). Otóż wspomniane prawo nie przedawnia się po prostu dlatego, że nie

stanowi roszczenia majątkowego sensu stricto. Zupełnie nieusprawiedliwione jest dlatego powoływanie się przez autora na różnice między k.c. a k.p.c. oraz na to, że de lege lata sądy określają udział spadkobiercy w należącym do spadku gospodarstwie rolnym. Charakter ekonomiczny składników masy spadkowej nie posiadał wszak nigdy i nadal nie posiada znaczenia przy ocenie istoty prawa do żądania stwierdzenia nabycia spadku.

Wywody poświęcone przez autora problemowi zrzeczenia się korzystania z przedawnienia (s. 57 - 63) posiadają znaczną wartość naukową. Zbyt ściśle połączył jednakże autor tę kwestię materialno-prawną z postępowaniem cywilnym. W rezultacie nieco szczipłą treść ma twierdzenie, iż takie zrzeczenie się może nastąpić aż do chwili uprawomocnienia się orzeczenia sądowego. Trzeba wszak najpierw uwytklić, że w zasadzie to prawo dłużnika nie przedawnia się. Także po prawomocnym zakończeniu postępowania sądowego dłużnik może skutecznie zrzec się prawa do korzystania z przedawnienia.

Pozbawione jest, jak się wydaje, konsekwencji stanowisko autora co do formy tego zrzeczenia się korzystania z przedawnienia. Autor stwierdza najpierw, że czynność ta nie wymaga szczególnej formy, jednakże wyłącza dalej możliwość dorozumianego zrzeczenia się korzystania z przedawnienia. Mamy tu do czynienia z typowym oświadczeniem woli wywołującym skutki w sferze materialno-prawnej. Charakter wtórnych rezultatów mają już następstwa procesowe. Bardziej prawidłowy wydaje się pogląd, iż zrzeczenie się tego prawa może nastąpić także *per facta concludentia*. Jeżeli np. dłużnik zobowiązania przedawnionego spełnia świadczenie, to taki przejaw jego zachowania się może być potraktowany w sposób dorozumiany jako wyraz zrzeczenia się korzystania z przedawnienia. Wierzyciel może zresztą zatrzymać przedmiot świadczenia w każdym wypadku. Jeśli nawet odrzuciłoby się istnienie zrzeczenia, to i tak dłużnik będzie pozbawiony możliwości żądania zwrotu przedmiotu świadczenia, a to ze względu na brzmienie art. 411 pkt 3 k.c. (chyba że zobowiązanie wygaśło).

Równie istotne jest zagadnienie odwołalności zrzeczenia się korzystania z przedawnienia (s. 59 - 63). I tę część wywodów połączył autor nadmiernie z zasadami postępowania cywilnego, co zaciemniło obraz tego złożonego problemu prawa materialnego. Zrzeczenie się korzystania z przedawnienia jest, moim zdaniem, czynnością prawną nieodwołalną. Do wyeliminowania stanu prawnego kreowanego za jej pomocą może dojść jedynie wtedy, gdy oświadczenie woli dłużnika nacechowane było wadą. Może więc jedynie wchodzić w grę możliwość uchylecia się od skutków prawnych takiego oświadczenia woli (art. 82 - 88 k.c.). Możliwość ta nie oznacza jednak odwołalności zrzeczenia się korzystania z przedawnienia. Trafnie natomiast autor kwestionuje zbyt ogólnie ujętą tezę L. Domańskiego, że zrzeczenie się korzystania z przedawnienia jest równoznaczne z uznaniem długu. Zasadność roszczenia oraz jego zakres może być bowiem mimo zrzeczenia się korzystania z przedawnienia przedmiotem szczególnego rozstrzygnięcia przez same strony lub przez sąd. Uznanie roszczenia przez dłużnika po upływie terminu przedawnienia może być natomiast traktowane jako zrzeczenie się korzystania z przedawnienia.

Zajmując się sprawą umownego kształtowania terminów przedawnienia, autor wypowiada zbyt radykalną opinię, iż w obrocie występującym między j.g.u. podlegającymi państwowemu arbitrażowi gospodarczemu umowna zmiana terminu wykonania zobowiązania nie może mieć wpływu na termin wymagalności roszczenia. Takiej negatywnej zasady nie można rozciągać na całą sferę obrotu prawnego, jaki ma miejsce pomiędzy wspomnianymi podmiotami. W określonych bowiem sytuacjach można i trzeba im przyznać prawo do umownego modyfikowania terminu wykonania zobowiązania (zwłaszcza wynikającego z umowy) i to z tym skutkiem, że stosownej zmianie ulegnie także data wymagalności roszczenia. Często taki właśnie jest sens

społeczno-prawny dopuszczenia do umownego zmodyfikowania terminu wykonania zobowiązania.

Autor poruszył też (s. 68 - 69) istotną kwestię sprecyzowania opóźnienia w dochodzeniu roszczenia, które może być uznane jeszcze za nienadmierne (art. 117 §3 k.c.). Przyjęcie stosownego okresu zależy w zasadzie od wyników oceny konkretnych okoliczności. Słusznie jednak zastanawia się autor nad tym, czy nie należałoby przede wszystkim pewnych okresów maksymalnych, ponad które nie powinno się wykraczać stosując art. 117 § 3 zd. 2 k.c. Nie jest pozbawiona pewnej zasadności koncepcja eliminująca możliwość nieuwzględnienia upływu terminu przedawnienia, jeśli opóźnienie w dochodzeniu roszczenia przekracza czasokres wchłaniający podwójnie liczony termin przedawnienia.

Wydaje się, że nie należałoby kwestionować przychylnego stosunku autora do dopuszczalności powoływania się na normę art. 5 k.c. (s. 70 - 74) także w odniesieniu do sytuacji uregulowanych w art. 117 § 3 k.c. Pogląd odmienny wydaje się być nieco radykalny. Istotne znaczenie mają oczywiście konkretne okoliczności sprawy. Istnienie przepisu szczególnego — łągodzącego ostrze innych norm, nie eliminuje jeszcze samo przez się możliwości dodatkowego odwoływania się do art. 5 k.c.

Dość szczegółowe rozważania zamieszczone na s. 115-132 książki nie odnoszą się wprawdzie do skutków przedawnienia, jednakże zawierają istotną analizę aktualnego stanu prawnego co do istoty przedawnienia i terminów zawitych.

Ramy recenzji nie pozwalają na krytyczne zajęcie się problematyką związaną, z rozróżnianiem terminów przedawnienia i terminów zawitych (prekluzyjnych). Nie należą zresztą do zwolenników utrzymywania takich dualistycznych rozwiązań legislacyjnych.

Leopold Stecki

T. Misiuk, *Udział organizacji społecznych w ochronie praw obywateli w sądowym postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1972, PWN, ss. 249.

W obecnie obowiązującym k.p.c. zawarte są przepisy, na mocy których organizacje społeczne ludu pracującego mają prawo wytaczania powództwa na rzecz obywateli oraz prawo wstępowania do procesów w sprawach o alimenty, ze stosunku pracy oraz w sprawach o naprawienie szkody wynikłej z wypadku przy pracy. Uregulowanie to nie było znane poprzedniemu k.p.c. Stąd też początkowo stosowanie tych przepisów wzbudzało szereg wątpliwości zarówno w teorii, jak i praktyce. Recenzowana monografia jest pierwszym opracowaniem, które stara się ująć zagadnienie udziału organizacji społecznych w procesie cywilnym w sposób całościowy. Należy na wstępie zaznaczyć, że takie opracowanie napotyka na cały szereg trudności. Trudności te wynikają z faktu, że udział organizacji społecznych w procesie cywilnym unormowany jest zaledwie w kilku przepisach, które w dodatku odsyłają jeszcze do innych przepisów i nakazują, do udziału organizacji społecznych w procesie, odpowiednio stosować przepisy o udziale prokuratora. Tym większa jest więc zasługa autorki która potrafiła dać jasny i przejrzysty wykład analizowanej problematyki.

Całe zagadnienie udziału organizacji społecznych w procesie cywilnym T. Misiuk ujęła w ośmiu rozdziałach, kolejno zatytułowanych: I) Zadania i formy udziału organizacji społecznych ludu pracującego w postępowaniu cywilnym na podstawie art. 8 oraz art. 61 - 63 k.p.c., II) Zakres podmiotowy udziału organizacji społecznych w postępowaniu cywilnym, III) Zakres przedmiotowy udziału organizacji społecznych w postępowaniu cywilnym, IV) Legitymacja procesowa organizacji spo-

łecznych w postępowaniu cywilnym, V) Pozycja organizacji społecznej wytyczającej powództwo oraz pozycja osoby na rzecz której powództwo wytoczono, VI) Wstąpienie organizacji społecznej do postępowania, VII) Inne zagadnienia procesowe związane z udziałem organizacji społecznych w sądowym postępowaniu cywilnym, VIII) Przedstawienie przez organizację społeczną poglądu istotnego dla sprawy.

Rozwiązania proponowane przez autorkę oraz główne tezy recenzowanej pracy są trafne i starannie uzasadnione. Dotyczy to w szczególności tych zagadnień, które mają w omawianej problematyce zasadnicze znaczenie. Do tych kwestii należy zaliczyć: pozycję organizacji społecznej wytaczającej powództwo oraz sytuację osoby na rzecz której powództwo zostało wytoczone, a także problem legitymacji procesowej organizacji społecznej.

Omawiając pozycję organizacji społecznej wytaczającej powództwo na rzecz oznaczonej osoby T. Misiuk posługuje się dwoma pojęciami: stroną w znaczeniu formalnym i stroną w znaczeniu materialnym. Organizacja społeczna wytaczając powództwo, jak słusznie stwierdza autorka, jest stroną tylko w znaczeniu formalnym, gdyż ma wprawdzie uprawnienia do wszczęcia procesu, lecz sam wynik procesu nie dotyka jej praw. Natomiast osoba, na rzecz której zostało wytoczone powództwo jest stroną w znaczeniu materialnym, gdyż wynik procesu dotyczy jej praw. Nie budzą również wątpliwości rozważania autorki na temat legitymacji procesowej organizacji społecznych ludu pracującego. Autorka słusznie wyróżnia legitymację procesową i legitymację materialną. Przez legitymację procesową T. Misiuk rozumie samo uprawnienie do wszczęcia procesu. Uprawnienie to ma charakter czysto formalny. Natomiast przez legitymację materialną autorka rozumie uprawnienia wynikające z prawa materialnego. Rozróżnienie to należy uznać za celowe. Pozostaje ono w związku z przyjętym podziałem stron na strony w znaczeniu formalnym i materialnym. Jasne przedstawienie tej kwestii stanowi niewątpliwą zasługę autorki, zwłaszcza jeżeli się zważy rozbieżności, jakie na ten temat panują w literaturze. W ostatecznych swych rozważaniach T. Misiuk słusznie stwierdza, że organizacje społeczne posiadają legitymację formalną.

Bogactwo poruszanej problematyki oraz sposób jej unormowania w kodeksie sprawia jednak, że trudno jest we wszystkich omawianych w pracy kwestiach postawić tezę nie budzącą wątpliwości. Stąd też w recenzowanej monografii znajdują się również tezy dyskusyjne. Dotyczy to w szczególności skutków braku legitymacji procesowej organizacji społecznej, np. gdy powództwo wytoczyła organizacja społeczna nie umieszczona w wykazie Ministra Sprawiedliwości lub też, gdy wytoczyła powództwo organizacja społeczna umieszczona w wykazie, ale w sprawie nie wymienionej w art. 61 k.p.c. W tej sytuacji autorka proponuje, by sąd pozew odrzucił, a nie oddalał powództwa. Pogląd ten T. Misiuk uzasadnia treścią art. 316 k.p.c. twierdząc, że w takiej sytuacji oddalenie powództwa byłoby sprzeczne z treścią tego przepisu. Stanowisko to jest dyskusyjne. Wydaje się, że w przypadku braku legitymacji procesowej sąd powinien powództwo oddalić, a nie odrzucić pozwu. Za takim poglądem przemawia bowiem redakcja art. 199, 1099, 1124 § 3 k.p.c. w których podane są przypadki odrzucenia pozwu, a ponadto redakcja art. 514 § 2 k.p.c. Ten ostatni przepis stanowi, że w postępowaniu nieprocesowym sąd w przypadku oczywistego braku uprawnień wnioskodawcy, a więc wtedy gdy wnioskodawcy brak legitymacji procesowej, wnioski oddala, a nie odrzuca. Cytowany przepis umieszczony jest w przepisach ogólnych postępowania nieprocesowego (księga II — część I k.p.c.). Z racji swego usytuowania w kodeksie statuje on odrębności postępowania nieprocesowego. Redakcja tego przepisu wskazuje jednak, że odrębności nim uregulowane dotyczą wyłącznie rodzaju posiedzenia sądowego, na którym sąd może oddalić wniosek. Natomiast przepis ten nie zawiera odrębności co do sposobu załatwienia wniosku, gdy wnioskodawca nie ma legitymacji procesowej, gdyż oznaczałoby to wpro-

wadzenie niczym nie uzasadnionej dwutorowości w sposobie załatwienia spraw w przypadku braku legitymacji procesowej. Stąd też wniosek, że w przypadku braku legitymacji procesowej sąd powinien oddalić powództwo.

Druga kwestia, która może wzbudzić wątpliwości, to sprawa zażalenia na postanowienie sądu odmawiające dopuszczenia organizacji społecznej do udziału w sprawie, gdy organizacja starała się przystąpić do sprawy stosownie do art. 61 § 2 k.p.c. Autorka twierdzi — że na postanowienie takie, organizacji społecznej nie przysługuje zażalenie, gdyż nie jest to postanowienie kończące postępowanie ani też nie jest wymienione w art. 394 § 1 pkt 1-10 k.p.c. Stanowisko to wydaje się być dyskusyjne. Przede wszystkim wątpliwości budzi proponowana przez autorkę wykładania użytego w art. 394 § 1 zwrotu „postanowienie sądu kończące postępowanie w sprawie”. T. Misiuk sugeruje, że pod to pojęcie podpadają tylko te postanowienia, które kończą całe postępowanie. Wydaje się jednak, że wykładnia taka nie jest trafna. Należy moim zdaniem pod pojęcie „postanowienie kończące postępowanie” podciągnąć również i te postanowienia, które nie kończą całego postępowania, lecz kończą postępowania w stosunku do jednego z uczestników; np. gdy sąd odrzuci wniosek o przywrócenie terminu do wniesienia rewizji przez jednego ze współuczestników, gdy inni współuczestnicy złożyli już rewizję. Organizacja społeczna ludu pracującego, która wstępuje do procesu w trybie art. 61 § 2 k.p.c. ma pozycję samoistną. Pozycję tę trudno nawet porównywać z pozycją współuczestnika czy interwenienta ubocznego. Postanowienie sądu, które odmawia organizacji społecznej wstąpienia do procesu podpada więc pod określenie zawarte w art. 394 § 1 k.p.c., gdyż w stosunku do organizacji społecznej kończy postępowanie. Dlatego też na postanowienie to przysługuje zażalenie. Rozwiązanie odmienne proponowane przez autorkę, kłóci się także z samym celem wstąpienia organizacji społecznej do procesu w trybie art. 61 § 2 k.p.c., bowiem pomyłka sądu I instancji nie podlegałaby kontroli i mogłaby ograniczyć tą formę udziału organizacji społecznej w procesie cywilnym.

Ramy recenzji uniemożliwiają omówienie wszystkich wyłaniających się wątpliwości. Te które wskazałem są zresztą dyskusyjne i w niczym nie umniejszają ogólnych walorów recenzowanej monografii, która stanowi cenny wkład do rozwoju polskiej nauki procesu cywilnego. Rozwiązania proponowane w pracy mogą być również przydatne w praktyce.

Feliks Zedier

R. Manteuffel, *Zarządzanie przedsiębiorstwem rolniczym*, Warszawa 1972, PWN, ss. 204.

Od kilku lat wyraźnie wzrosło zainteresowanie nauki oraz praktyki problemami z zakresu organizacji i zarządzania. Inspirujące dla nauki polskiej znaczenie posiadały w tym zakresie prace T. Kotarbińskiego¹ oraz J. Zieleniewskiego². Dotychczasowe opracowania w większości jednak poświęcane były ogólnym problemom teorii organizacji i zarządzania, założeniom metodologicznym tej dziedziny nauki, bądź też były to próby przystosowania dla potrzeb polskiej gospodarki i administracji dorobku nauki organizacji i zarządzania w innych krajach. Praca R. Manteuffla jest jednym z pierwszych opracowań poświęconych problematyce zarządzania przedsiębiorstwem rolniczym, a więc stawia sobie zadanie sprawdzenia postulatów i wy-

¹ T. Kotarbiński, *Sprawność i błąd*, Warszawa 1957 r. oraz tenże, *Traktat o dobrej robocie*, Warszawa 1955.

² J. Zieleniewski, *Organizacja zespołów ludzkich*, Warszawa 1964.

ników badań o znacznym stopniu abstrakcji naukowej na forum swoistego organizmu gospodarczego jakim jest przedsiębiorstwo rolnicze. Już chociażby z tego względu omawiana praca powinna się spotkać z przychylnym przyjęciem praktyki, a szczególnie przez kierowników i dyrektorów przedsiębiorstw rolnych.

Rozdział I pracy, posiadający charakter wprowadzenia do rozważań — zawiera uwagi ogólne, których celem jest wyjaśnienie i sprecyzowanie używanej terminologii. Słusznie autor zdecydował się na operowanie terminami w teorii organizacji wieloznacznymi, nadając im treść i znaczenie jednoznaczne. Takie pojęcia, jak: zarządzanie, kierowanie, cele tych czynności i zadania jakim winny służyć — budzą sporo kontrowersji wśród teoretyków organizacji zarządzania. Praca autora, skierowana głównie do praktyków celowo i zasadnie operuje tymi pojęciami w sposób uproszczony i uściślony. Należy przy tym zwrócić uwagę, że terminologia przyjęta przez autora nie została oparta na jego arbitralnym wyborze, a przeciwnie wyboru tego dokonano w oparciu o najbardziej reprezentatywne propozycje literatury polskiej i zagranicznej.

Podstawowe rozdziały (II i III) opracowania dotyczą zarządzania i kierowania gospodarstwem i przedsiębiorstwem rolniczym. Istotę zarządzania stanowi według autora „podejmowanie decyzji zmierzających do optymalizacji kryterium celu prowadzenia przedsiębiorstwa i ponoszenie odpowiedzialności za skutki wywołane tymi decyzjami” (s. 24). Proces podejmowania decyzji w ramach zarządzania przedsiębiorstwem autor dzieli na 7 etapów. Poszczególne z tych etapów decydowania — a wyróżniano rozmaite ich ilości, w różnych układach przedstawione już zostały w literaturze dot. teorii organizacji i zarządzania. Autor proponuje ponadto wyszczególnienie m. in. dodatkowego etapu w postaci wprowadzenia w życie decyzji i przyjęcia za nią odpowiedzialności. Potrzebę wyróżnienia tego etapu uzasadnia tym, że „nie do przyjęcia jest z punktu widzenia zasad organizacji i kierownictwa, by jeden człowiek podejmował decyzję, a inny ponosił za nie odpowiedzialność” (s. 42). Argument ten nie jest jednak w pełni przekonujący. W szczególności dotyczy to sytuacji podejmowania dalekosiężnych decyzji strategicznych wymagających wnikliwej, wstępnej analizy przeprowadzanej zarówno przez kierownika jak też przez grono jego doradców specjalistów (sztabu kierowniczego). Opinie i sugestie tego sztabu szczególnie z uwagi na swój specjalistyczny charakter utrudniają lub wręcz uniemożliwiają ich osobistą weryfikację bądź korektę przez kierownika. Atrybuty władzy i doświadczenia grona doradczego zwalniają w znacznym stopniu decydującego kierownika od obowiązku szczegółowego badania ich opinii i sugestii. Nie małe też znaczenie posiada szczególna więź zaufania łącząca kierownika z jego sztabem doradczym³. Trudno byłoby zatem skupić odpowiedzialność za ewentualne negatywne konsekwencje decyzji tylko w osobie uzewnętrzniającego decyzję kierownika z całkowitym pominięciem współuczestników opracowania i przygotowania decyzji.

Autor bez większego uzasadnienia wskazuje na praktykę pociągania do odpowiedzialności cywilnej i karnej kierowników podejmujących decyzje gospodarcze związane z ryzykiem, mimo, jak stwierdza, iż władze państwowe „wydały oświadczenie mówiące, że nikt nie może być karany za straty poniesione wskutek podjęcia decyzji związanej z ryzykiem, o ile decyzja miała na widoku uzyskanie przez przedsiębiorstwo określonych korzyści” (s. 45). Trudno wymagać od autora szczegółowej analizy orzecznictwa sądowego w tej mierze, ale celowe byłoby wskazanie chociażby na przepis artykułu 217 § 3 k.k. uchylający przestępność działania, a zatem i odpowiedzialność karną w przypadku, gdy działanie to miało na celu przysporzenie gospodarce uspołecznionej korzyści, a jednocześnie mieściło się

³ J. Kwejt, *Metody i strategia zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym*, Warszawa 1970, s. 372.

w granicach ryzyka, które jest dopuszczalne według aktualnego stanu wiedzy i doświadczenia. Szereg zastrzeżeń budzą rozważania autora nad przedmiotem zarządzania w rolnictwie, tj. gospodarstwem i przedsiębiorstwem rolniczym. Szczególnie gdy chodzi o typologię przedsiębiorstw przyjęte kryteria podziału i definicje oparte na tzw. charakterze produkcyjnym i społecznym przedsiębiorstwa zawierają elementy powtarzające się i nie zawsze trafnie zestawione. Np. osobowość prawna przedsiębiorstwa jest przymiotem tylko państwowego przedsiębiorstwa rolnego, podczas gdy już przedsiębiorstwo rolne spółdzielcze nie dysponuje tym przymiotem, który przysługuje całej spółdzielni, a nie prowadzonemu przez nią przedsiębiorstwu. Jednocześnie też uwzględniając charakterystyczną dla gospodarki socjalistycznej hierarchiczną strukturę celów gospodarowania — przypisywanie bezpośrednio przedsiębiorstwu rolnemu celu zaspokajania potrzeb społecznych nie wydaje się trafne, jako że jest to cel całej gospodarki socjalistycznej, któremu muszą być podporządkowane bezpośrednio cele niższego rzędu uspołecznionych przedsiębiorstw.

Rozdział III omawianej pracy dotyczy kierowania załogą przedsiębiorstwa rolniczego. Autor przedstawia w nim takie problemy jak: źródła „władzy kierowniczej”, elementy i funkcje kierownicze, typy, rodzaje i style kierowania, rozpiętość kierowania itp. Rozdział ten zawiera też przedstawienie rozwoju poglądów na istotę i treść kierowania zespołami ludzkimi. Znaczna część rozważań autora niestety ogranicza się do konfrontacji i zestawiania znanych już poglądów i sugestii z dziedziny organizacji i kierownictwa. Rozważania natury ogólnej oraz częste powoływanie znanych już zapatrywań wyraźnie dominują nad oczekiwaną przez czytelnika analizą kierowania załogą w swoistych przecież przedsiębiorstwach rolnych. Między innymi autor przedstawia (s. 163 - 167) pojęcie cech osobowych i kwalifikacji kierowniczych. Poza wątpliwym poznawczo podziałem tych cech i kwalifikacji na najważniejsze, średnio i mniej ważne, autor nie przeprowadza chociażby próby oceny przydatności tych cech charakterologicznych i wymogów kwalifikacyjnych w stosunku do kierowników gospodarstw oraz przedsiębiorstw rolniczych. Można było się spodziewać pewnej konfrontacji stanu kwalifikacji kadr kierowniczych w przedsiębiorstwach rolnych oraz wymogów formalnych w tym zakresie z postulatami zgłaszanymi przez teorię organizacji i kierownictwa.

Ostatni rozdział recenzowanej pracy, również wbrew oczekiwaniom, nie zawiera ani podsumowania poprzednich rozważań, ani też ewentualnych postulatów w zakresie kierowania i zarządzania przedsiębiorstwem rolniczym. Autor poświęca go natomiast przedstawieniu zarysu rozwoju nauki organizacji kierownictwa. Umieszczenie tych rozważań w pracy o tematyce specjalistycznej i w jej zakończeniu wydaje się zabiegiem co najmniej wątpliwym metodologicznie. Tym bardziej, że szereg instytucji omówionych w rozdziale IV zbytnio razi nadmierną ogólnikowością (przede wszystkim dotyczy to tzw. szkół w zakresie organizacji i kierownictwa).

Na zakończenie konieczne wydaje się zwrócenie uwagi na używanie przez autora w dość licznych przypadkach wcale bądź mało uzasadnionych wypowiedzi oceniających: np. na s. 51, gdy chodzi o stan badań nad teorią przedsiębiorstwa socjalistycznego, na s. 45 w odniesieniu do odpowiedzialności za podejmowane przez kierowników decyzje, na s. 116 co do możliwości realizacji zadań w innych niż hierarchiczna struktura formach organizacyjnych przedsiębiorstw. W efekcie praca R. Manteuffla nie zaspokaja w pełni oczekiwań czytelnika poszukującego w niej przede wszystkim przetransponowania na forum przedsiębiorstw rolniczych ogólnych ustaleń i postulatów nauki organizacji i zarządzania. Zadanie takie postawił sobie autor w przedmowie pracy stwierdzając, że „publikacja jest próbą adaptacji ogólnych zasad zarządzania i kierowania do warunków przedsiębiorstwa rolnego”. Mimo całego szeregu cennych uwag szczegółowych, które mogą być wykorzystane przez kadrę kierowniczą przedsiębiorstw rolniczych, na recenzowanej pracy w nadmiernym

stopniu cięży przeładowanie materiałem informacyjno-opisowym o charakterze ogólnym.

Zdzisław Niedbala

A. Gaberle, *Umorzenie postępowania przygotowawczego w polskim procesie karnym*, Warszawa 1972, Wyd. Prawnicze, ss. 256.

1) Omawiana praca dotyczy ważnej i złożonej problematyki związanej z analizą przepisów określających zasady umorzenia postępowania przygotowawczego. Poruszone zagadnienia zasługują na tym większą uwagę ponieważ postępowanie przygotowawcze spełnia niepoślednią rolę i rzutuje w sposób istotny na toczące się postępowanie sądowe.

Praca opiera się na szeroko wykorzystanych poglądach doktryny — tak polskiej jak i obcej (przede wszystkim niemieckiej) oraz co trzeba podkreślić — niewielkim co prawda — orzecznictwie SN. Autor wykazuje dużą erudycję i swobodę w prezentowaniu wielu kontrowersyjnych zagadnień. Pewnym mankamentem jest zbyt częste odwoływanie się do poglądów innych autorów przede wszystkim M. Cieślaka, poprzez stwierdzenie, że autor przyjmuje prezentowane przez nich rozwiązania bądź konstrukcje prawne (np. s. 96, 119, 97, 144), co zaciemnia nieraz prowadzone rozważania.

Omawiana praca składa się z pięciu rozdziałów dotyczących: podstawy umorzenia postępowania przygotowawczego, trybu wydawania i formy analizowanych postanowień, procesowych środków kontroli postanowień umarzających postępowanie przygotowawcze, umarzania postępowania w trybach szczególnych procesu karnego.

Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na poruszenie wszystkich godnych uwagi problemów. Zostanie jedynie zwrócona uwaga na niektóre szczególnie złożone bądź dyskusyjne zagadnienia.

2) Podstawowe teoretyczne rozważania pracy poświęcone są problematyce przesłanek procesowych (rozdział I). W pracy mówi się o ich genezie, rodzajach oraz licznych podziałach wyróżnianych w doktrynie. W konkluzji wyróżnione zostają (s. 29) przesłanki o charakterze materialnym, mieszanym i formalnym. W pracy wspomina się także o tzw. przesłankach faktycznych (s. 11), które jak można myśleć obejmuje się w pracy zasięgiem przesłanek materialnych (s. 20 i n.). Wydaje się wszakże, że rozważania w tej materii wymagały nieco szerszego potraktowania i wyjaśnienia, a nie odwoływania się do stanowiska zajętego przez innego autora i to w polemice (s. 21). Godne uwagi i afirmacji jest twierdzenie opowiadające się za obowiązywaniem również w postępowaniu przygotowawczym zasady *in dubio pro reo* (23 - 24).

3) O ile chodzi o rozważania dotyczące trybu i formy postanowień umarzających postępowanie przygotowawcze to przeważają tutaj uwagi o charakterze w pewnym sensie technicznym. W pracy poświęca się sporo miejsca poszczególnym elementom postanowienia o umorzeniu postępowania przygotowawczego, a w szczególności wskazania przyczyny umorzenia, uzasadnienia, podpisu itp.

4) Niewątpliwie najciekawsze, a zarazem kontrowersyjne wydają się rozważania dotyczące procesowych środków kontroli postanowień umarzających postępowanie przygotowawcze (rozdział IV). Na tle przeprowadzonych rozważań nasuwa się ogólna uwaga dotycząca konstrukcji pracy. Autor często odwołuje się do niektórych przepisów ogólnych o środkach odwoławczych, które odpowiednio stosują się do zażaleń. Jednakże ta metoda nasuwa wątpliwości, gdyż trudno się zorientować, dlaczego następuje odwołanie się tylko do niektórych z tych przepisów. Co więcej, spotykamy się z powtórzeniami. Celowe wydaje się generalne wy-

jaśnienie w wstępie prowadzonych rozważań, w jakim zakresie przepisy ogólne, dotyczące środków odwoławczych, mają zastosowanie przy rozpoznawaniu zażaleń.

W formie ciekawych rozważań zostały w pracy omówione szczegółowo warunki dopuszczalności zażalenia na postanowienie umarzające postępowanie przygotowawcze. Dyskusyjne wszakże wydaje się stanowisko (s. 124 - 125), że gravamen musi być zawarte w samej decyzji, z której wynikało pokrzywdzenie, nie wystarczy zaś, że gravamena istnieją jedynie w jej uzasadnieniu (motywach). Takich ograniczeń, jak się wydaje, ustawa nie wprowadza. Autor wprowadzie odwołuje się do treści art. 387 k.p.k. (s. 128) uważając, że nie wydaje się możliwe, by nawet obraźliwe sformułowanie zawarte w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu mogły wejść do zakresu uchybień wymienionych w art. 387 k.p.k., to jednak powyższe zagadnienie jest bardziej złożone i wymagałoby szerszego wyjaśnienia. W szczególności niezbędne byłoby, o czym wyżej była mowa, dokonanie analizy zakresu stosowania przepisów ogólnych o środkach odwoławczych przy rozpoznawaniu zażaleń. Natomiast w pełni uzasadniona wydaje się rozszerzająca interpretacja przepisów art. 268 i 374 § 3 k.p.k. (s. 123) odnośnie do oceny zaistnienia gravamen osób korzystających z zażalenia.

Diskusyjne i nieco formalistyczne, mimo odmiennego unormowania obowiązującego k.p.k. niż; art. 355 § 2 dawnego k.p.k., wydaje się twierdzenie (s. 133), że zażalenie złożone wprost do rąk II instancji powinno zostać przekazane organowi, który wydał zaskarżone postanowienie. Taka wykładnia, zdaniem autora, ma duże znaczenie wychowawcze na przyszłość. Powstaje pytanie — dla kogo? Czy dla nie znającej przepisów prawa strony lub innego uczestnika procesu? Niezbyt jasna jest też propozycja dopuszczenia złożenia „opini” (s. 134 -135) przez instancję a quo w przedmiocie wniesionego zażalenia. Albo instancja a quo uwzględni zażalenie albo nie. Wydaje się, że k.p.k. nie przewiduje prowadzenia polemik przez organ, który wydał zażalenie z treścią tego zażalenia. A już całkowicie wątpliwa jest propozycja, aby organ a quo, do którego wpłynęło zażalenie, zamiast je przekazać do instancji odwoławczej przeprowadzał bliżej nie określone postępowanie sprawdzające — dowodowe (s. 137 - 138).

W pracy stoi się na stanowisku, że nie ma w postępowaniu przygotowawczym odpowiedniego zastosowania norma art. 412 § 1 k.p.k., zezwalająca na uwzględnienie zażalenia jedynie temu składowi orzekającemu, który wydał zaskarżone zażalenie (s. 138). Tymczasem obowiązujący k.p.k. takich wyjątków nie wprowadza (art. 413 § 1 k.p.k.).

Autor nie podaje motywów (s. 137) w oparciu na jakich przepisach instancja odwoławcza rozpoznająca zażalenie miałaby przeprowadzić postępowanie dowodowe, skoro art. 402 k.p.k. nie został umieszczony w przepisach ogólnych o środkach odwoławczych.

O ile chodzi o zakres orzekania organu rozpoznającego zażalenie (s. 140 i. n.) to prowadzone rozważania wydają się nieco chaotyczne. Słusznie natomiast autor podkreśla szerokie pojmowanie obowiązującego zakazu *reformationis in peius*, jako zakazu wprowadzania jakichkolwiek zmian zaskarżonego orzeczenia na niekorzyść skarżącego (s. 143). Pożądane jednak byłoby rozważenie w oparciu na jakiej podstawie prawnej ma obowiązywać powyższy zakaz w razie uchylenia zaskarżonego postanowienia i przekazania go do ponownego rozpoznania (art. 408 k.p.k. nie stosuje się przecież w postępowaniu zażaleniowym).

Wątpliwe wydaje się stanowisko (s. 145) dopuszczające możliwość uchylenia przez Prokuratora Generalnego nieprawomocnych decyzji swego podwładnego w trybie art. 294 k.p.k., w świetle jednoznacznej treści powyższego przepisu. W ogóle nieprawomocne orzeczenia wydane w postępowaniu przygotowawczym mogą być korygowane wyłącznie w drodze kontroli instancyjnej. W pełni wypada się zgodzić z poglądem, że zakaz *reformationis in peius* nie może krępować Generalnego Pro-

kuratora (s. 149) w korzystaniu z art. 294 k.p.k. Pamiętać jednak trzeba, że mamy tutaj do czynienia z analogiczną sytuacją, co przy wniesieniu rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść oskarżonego — w razie gdy wyrok sądu I instancji był zaskarżony wyłącznie na korzyść oskarżonego.

Szczególnie dyskusyjne rzutujące na przyjętą w pracy wykładnię obowiązujących przepisów wydają się rozważania dotyczące określenia pojęcia prawomocności (s. 163). Autor w sposób czysto mechaniczny ujmuje pojęcie tzw. prawomocności formalnej oraz materialnej, przy czym przez tą ostatnią rozumie „niedopuszczalność wszczęcia ponownego postępowania w tej samej sprawie” pomijając decydujący element tożsamości podmiotowej. Albowiem w tej samej sprawie postępowanie może być wielokrotnie wszczynane. Zakaz *ne bis in idem* dotyczy wszczęcia postępowania w tej samej sprawie oraz przeciw tej samej osobie. Niezależnie od tego pozbawiona odpowiedniego uzasadnienia jest krytyka poglądu (s. 171), że przedmiotem prawomocności może być nie tylko czyn, ale rozstrzygnięte zagadnienie- prawne — w związku z formalnymi orzeczeniami umarzającymi postępowanie. Ale nie to jest najważniejsze. Najważniejsze, że autor nie przedstawia własnej całościowej konstrukcji prawomocności i nie ustosunkowuje się merytorycznie do poglądów przeciwnych. Dotyczy to m. in. przyjęcia konstrukcji tzw. prawomocności formalnej opartej na kryterium niezaskarżalności, a nie nieodwołalności — co w sposób zasadniczy rzutuje na sprawę np. wykładni art. 384 k.p.k. (s. 157 i in.). Przyjmuje się natomiast w pracy, że poszczególne środki kontroli prawomocności postanowień o umorzeniu śledztwa lub chodzenia mogą mieć zastosowanie do postanowień tylko tzw. formalnie prawomocnych, a więc niezaskarżalnych. W ten sposób w pracy zalicza się do prawomocnych postanowienia umarzające postępowanie w sprawie (s. 178). Dość szczególna będzie to jednak prawomocność, skoro może być przekreślona w każdym czasie przez ten sam organ, który podjął decyzję w oparciu na odmiennej ocenie prawnej lub faktyczną sprawę. Co więcej, w pracy (s. 113) twierdzi się, że postępowanie można podjąć w każdym czasie, a więc zanim jeszcze postanowienie o umorzeniu stanie się prawomocne (formalnie).

Interesujące i zasługujące na uwagę są rozważania dotyczące wznowienia umorzonoego śledztwa lub dochodzenia (s. 184 i n.). Na pierwszy plan wysuwa się sprawa określenia podstaw uzasadniających wznowienie postępowania. A przyznać trzeba, że sprawa wykładni obowiązujących przepisów jest złożona. Ustawa bowiem używa jak słuszniej pokreślą się w pracy wieloznacznego pojęcia „okoliczności”. Autor słusznie utożsamia to pojęcie z nowymi faktami lub dowodami (s. 185). Rzecz w tym, że wyjaśnienie pojęcia „nowych faktów” lub „dowodów” przyjęte w pracy nasuwa wiele wątpliwości. Przede wszystkim wymagało wyjaśnienia, w czym należy upatrywać odmienności tych pojęć. Rodzi się bowiem pytanie, kiedy i w jaki sposób jakikolwiek fakt znajdzie odbicie w procesie karnym, jak nie za pośrednictwem określonego dowodu (środka dowodowego). Ramy niniejszej recenzji nie pozwalają na bliższe ustosunkowanie się do tej tak złożonej problematyki¹. Jedno wydaje się pewne, że prowadzone rozważania wymagały w każdym bądź razie ustosunkowania się do zgłoszonych propozycji wykładni w doktrynie.

Z uznaniem odnieść się (należy do wskazania w pracy niewątpliwych wad systemu środków odwoławczych w postępowaniu przygotowawczym (s. 199 i n.). Rozważania te stanowią w pewnym sensie ostrożną ocenę krytyczną niektórych unormowań obowiązującego k.p.k.

Wreszcie zwrócić trzeba uwagę na rozważania rozdziału V poświęcone, na ogół pomijanej w doktrynie, problematyce umorzenia postępowania przygotowawczego w

¹ Por. A. Kaftal, *Kontrola prawomocnych orzeczeń w polskim procesie karnym*, Warszawa 1971. s. 107 i n., 156 i n.

trybach szczególnych procesu karnego powszechnego oraz w postępowaniu karnym wojskowym.

5) Kończąc niniejsze uwagi, wypada podkreślić, że zasygnalizowane przykładowo zagadnienia sporne czy wątpliwe propozycje wykładni w niczym nie umniejszają wartości omawianej pracy tak dla teorii procesu karnego jak i praktyki.

Alfred Kaftal

K. Gustowska-Szwaja, Z. Lachman, J. Stańda, J. Eksner, *Falszywe zeznania i ich przyczyny*, Kraków 1971, Prokuratura Generalna, Biuro Studiów Problematyki Przeszłości, Ośrodek Badań w Krakowie, ss. 120.

Naczelnym zadaniem organów procesowych w toku postępowania dowodowego jest dążenie do wykrycia prawdy rzeczywistej o danym zdarzeniu. Wśród dowodów, grupę najważniejszą stanowią zeznania świadków. Te zeznania, podlegające ocenie, mogą być prawdziwe bądź fałszywe. Jednym ze sposobów przeciwdziałania fałszowi w procesie, jest sankcja w postaci kary kryminalnej.

Dotychczasowe publikacje dotyczące problematyki związanej z zeznaniami świadków, w większości przypadków ograniczały się do rozważań dogmatyczno-prawnych. Autorzy recenzowanej pracy postawili przed sobą szersze zadanie. W ramach przeprowadzonych badań postanowili bowiem ustalić nie tylko rozmiary i przyczyny składania fałszywych zeznań, ale nadto podjęli próbę wskazania środków przeciwdziałania temu zjawisku. W toku badań posługiwano się analizą materiałów statystycznych i aktowych, metodami i techniką socjologiczną, a instrumentem badawczym była ankieta lub kwestionariusz. Zakresem badań objęto sprawy prawomocnie zakończone w 1967 r. z terenu sądów województwa kieleckiego, krakowskiego, m. Łodzi, województwa olsztyńskiego, rzeszowskiego, m. st. Warszawy i województwa warszawskiego.

Praca składa się z jedenastu rozdziałów. W rozdziałach I - III autorzy omawiają cel i metody pracy, zakres i przedmiot badań, dokonują klasyfikacji zeznań. W kolejnym rozdziale przedstawiono rozmiary fałszywych zeznań. Wobec przyjętego założenia, iż statystyczna liczba skazań nie obrazuje rzeczywistych rozmiarów badanego zjawiska, podjęto próbę jego określenia w oparciu o opinie prawników-praktyków. W wyniku zastosowania tej wyjątkowo trafnej metody badawczej, autorem udało się zobrażać rozmiary przestępstwa fałszywych zeznań i jednocześnie wykazać, iż ich nasilenie w znacznej mierze zależy od rodzaju spraw, w których zeznania złożono. W rozdziałach V - VIII omówiono podmiot i przyczyny fałszywych zeznań oraz sposoby zapobiegania temu przestępstwu. W pierwszej kolejności przeprowadzono szczegółową analizę wyników badań dotyczących cech osobowych podmiotu przestępstwa. Jednocześnie, celem ustalenia elementów charakterystycznych zjawiska, badano relacje zachodzące pomiędzy świadkiem a oskarżonym lub pokrzywdzonym. Wyniki tego badania potwierdziły przekonanie, iż elementem charakterystycznym dla badanego przestępstwa, są przede wszystkim stosunki znajomości lub pokrewieństwa zachodzące pomiędzy świadkiem a osobą zainteresowaną wynikiem sprawy.

Próbę systematyzacji przyczyn fałszywych zeznań poprzedzają uwagi dotyczące pojęcia motywu działania. Dla potrzeb opracowania przyjęto, iż „motywem działania nazywa się stan wewnętrznego napięcia emocjonalnego związany z uświadomieniem sobie pewnych wartościowych celów, wyznaczających kierunek działania i zarazem pobudzający do jego podjęcia”. W wyniku przeprowadzenia dwuetapowych badań, dotyczących poznania i ustalenia przyczyn fałszywych zeznań, autorzy doszli do przekonania, iż zasadniczą przyczyną badanego przestępstwa jest wpływ oskar-

zonego lub jego środowiska na świadka, a motywem działania tego ostatniego, obawa przed zemstą i współzucie. Na szczególną uwagę zasługują również wskazane przez autorów możliwości i sposoby przeciwdziałania temu przestępstwu.

W rozdziale IX omówiono problemy związane z zeznaniami uznanyymi za niewiarygodne. W ramach badań autorzy porównują cechy osobowe świadków, których zeznania uznano za niewiarygodne, z cechami świadków, którzy odpowiadali za złożenie fałszywych zeznań, a nadto porównują stosunek tych świadków do uczestników procesu i stosunek treści ich zeznań do sytuacji oskarżonego. Wyniki tych badań wykazują znaczną zbieżność z wynikami badań zeznań świadków, którzy odpowiadali za złożenie fałszywych zeznań. W końcu autorzy podejmują próbę ustalenia przyczyn uznania zeznań za niewiarygodne. Ocenę tych zeznań ilustrują konkretnymi ustaleniami wyroków, dając obraz problemu od strony faktograficznej. Przedostatni rozdział poświęcony jest szczególnym zagadnieniom procesowym. Zawiera on między innymi wyniki badań, dotyczące podstaw umorzenia postępowań przygotowawczych o fałszywe zeznania, a nadto szczegółową analizę sądowego wymiaru kary. Wyniki tych badań należy zaliczyć do bardzo interesujących. Otóż na 140 spraw objętych badaniem, aż 59 (42,2%) już w toku postępowania przygotowawczego zostało umorzonych z uwagi na znikomy stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu. Natomiast sądowy wymiar kary w większości przypadków kształtował się zdecydowanie w pobliżu dolnej granicy ustawowego zagrożenia. Wynikami przeprowadzonych badań autorzy wykazali w sposób nie budzący wątpliwości, iż ogólna polityka karna, w stosunku do sprawców fałszywych zeznań, nie dostrzega we właściwy sposób społecznego niebezpieczeństwa ich czynów.

Na uwagę zasługują także cenne wnioski sformułowane w ostatnim rozdziale, dotyczące możliwości i sposobów przeciwdziałania fałszywym zeznaniom, ścigania tych przestępstw i stosowania właściwej represji karnej.

Na tle problematyki poruszonej w recenzowanej pracy, nasuwają się pewne uwagi natury ogólnej. W pierwszej kolejności podkreślić wypada, iż wbrew sugestii wynikającej z tytułu pracy, zakres przeprowadzonych badań został ograniczony wyłącznie do zeznań świadków złożonych w postępowaniu karnym publiczno-skargowym i jednocześnie rozbudowany przez uwzględnienie problematyki zeznań uznanych za niewiarygodne. W związku z doбором materiału badawczego powstaje wątpliwość, czy zeznania złożone wyłącznie w sprawach publiczno-skargowych stanowią najlepszy materiał do badań podłoża, genezy i motywacji przestępstwa fałszywych zeznań. Wiadomo bowiem, iż z tego rodzaju zeznaniami stosunkowo często spotykamy się również w sprawach karnych prywatno-skargowych. Uważamy, iż uwzględnienie w ramach badań zeznań złożonych w tym trybie postępowania wykazałoby w sposób pełniejszy czynniki warunkujące nasilenie badanego zjawiska (rodzaj spraw) i jednocześnie doprowadziłoby do modyfikacji prezentowanego wniosku, dotyczącego rozmiarów zeznań fałszywych — korzystnych dla pokrzywdzonego.

Kolejną wątpliwość budzi wprowadzenie rozważań dotyczących problematyki związanej z zeznaniami uznanyymi za niewiarygodne. Wątpliwość tę wywołuje w szczególności skrótowe ujęcie tej wyjątkowo skomplikowanej problematyki zeznań. Naszym zdaniem, dla określenia przyczyn uznania zeznań za niewiarygodne zachodzi potrzeba kompleksowych badań socjologicznych, bez których ewentualne wnioski sprowadzają się do ocen raczej o charakterze intuicyjnym. Szkoda, iż autorzy zaniechali rozgraniczenia zeznań fałszywych wpływających wprost na wiarygodność decyzji, od tych, które takiego wpływu nie miały. W pracy odczuwa się nadto brak dokonania ustaleń, czy spośród ogółu spraw badanych, przestępstwo fałszywych zeznań urzeczywistniono tylko w postaci sprawstwa, czy również pod postacią podżegania lub pomocnictwa.

Jak wyżej zaznaczono, autorzy jako zasadniczą przyczynę badanego przestępstwa

wskazali wpływ oskarżonego lub jego środowiska na świadka. W świetle tego stwierdzenia, do wyjątkowo cennych należałoby zaliczyć ustalenia, czy i w jakim zakresie obejmowano ściganiem te osoby, które w chwili nakłaniania do fałszywych zeznań występowały w charakterze oskarżonych lub były zainteresowane wynikiem sprawy.

Podniesione uwagi nie podważają zasadniczej wartości pracy, wzbogacającej literaturę prawa karnego, godnej polecenia tym wszystkim, którzy mają na uwadze dobro wymiaru sprawiedliwości.

Eugeniusz Kunze
Aleksander Ratajczak

W. Wysoczański, *Prawo wewnętrzne nierzymskokatolickich kościołów i wyznań w PRL*, Warszawa 1971, Zakład Wydawniczy Odrodzenie, ss. 395.

Recenzowana książka jest potrzebnym i oczekiwanym od dawna zbiorem wewnętrznych przepisów organizacyjnych nierzymskokatolickich wyznań w Polsce. Jest to, jak sądzę, zbiór pełny i opracowany dość starannie. Jego wartość informacyjna jest spora. Może być pomocny dla osób zajmujących się badaniami życia religijnego w Polsce i stosunkami między państwem a związkami wyznaniowymi.

Książkę poprzedzają także trzy rozdziały odautorskie omawiające ogólne kwestie polskiego prawa wyznaniowego. Rozważania w nich zawarte, mimo w zasadzie słusznych sformułowań i wniosków, budzą jednak niekiedy wątpliwości. I tak uściślenia wymaga przede wszystkim sam tytuł książki. Pod pojęciem „prawo” rozumie się, dość zgodnie w całej teorii państwa i prawa, a także w szczegółowych dyscyplinach prawniczych, wyłącznie zespół norm postępowania wydanych lub uznanych przez państwo¹. Przedrukowane więc dokumenty wewnętrzne wyznań nierzymskokatolickich nie są w żadnym przypadku prawem, tak ze względu na osobę normodawcy, jak i z uwagi na zakres ich obowiązywania.

Nie zmienia także ich rangi fakt zatwierdzenia przez odpowiedni organ administracji państwowej. Nie zyskują one przez to waloru powszechności. Zatwierdzenie bowiem nie jest aktem prawotwórczym, lecz jedynie stwierdzeniem, iż przedłożone do akceptacji przepisy nie są sprzeczne z państwowym porządkiem prawnym. Akceptacja jest jedynie czynnością administracyjną polegającą na stosowaniu prawa, a nie na jego tworzeniu². Skoro zatem owe dokumenty nie są ani wydane, ani też uznane przez państwo za powszechnie obowiązujące normy prawne, przeto właściwiej byłoby nazwać książkę „Przepisy wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL”.

Niezbýt przekonujące są także rozważania autora nad pojęciem związku wyznaniowego. Odrzuca on definicję J. Sawickiego³ i moją⁴ zarzucając obu, iż pomijają

¹ Por. A. Łopatka, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa, 1968, s. 176 i n.; S. Ehrlich, *Wstęp do nauk o państwie i prawie*, Warszawa, 1971, is. 43; J. Kowalski, *Wstęp do nauk o państwie i prawie*, Warszawa, 1971, s. 181.

² Por. T. Langer, *Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej*, Poznań, 1967, s. 86.

³ „Pod pojęciem związku religijnego [. . .] rozumieć można tylko taką zorganizowaną społeczność ludzką, która oparta o wewnętrznej wspólności wyobrażeń, przekonań i doświadczeń religijnych należących do niej jednostek i uosabia odrębny typ wyznaniowy, organizuje wszystkich swych członków w dążeniu do wspólnego celu religijnego tymi samymi środkami, obejmuje i normuje całość życia religijnego swych członków i posiada sama przez się wszystkie środki do zaspokojenia wszystkich ich potrzeb religijnych, nie podporządkowana w tej dziedzinie żadnej innej społeczności i sama w sobie wystarczająca i niezależna”, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w Państwie Polskim*, Warszawa 1937, s. 106.

⁴ „Pod pojęciem związku wyznaniowego rozumieć należy zorganizowaną społeczność ludz-

w swej treści „problem podporządkowania związku wyznaniowego przepisom ogólnopństwowym, jak również ewentualność naruszania zasad współżycia społecznego przez określoną społeczność religijną” (s. 10).

Otóż wydaje się rzeczą niesporną, iż w każdej poprawnej definicji ujmować należy tylko te elementy, które odnoszą się bezpośrednio do podmiotu definiowanego, nie zaś te, które pośrednio korespondują z okolicznościami i warunkami, w jakich on działa. To, że związki wyznaniowe działają w ramach państwowego porządku prawnego i od czasu do czasu mogą ewentualnie naruszać zasady współżycia społecznego nie jest wcale tylko ich immanentną cechą, lecz odnosi się doskonale do wszelkich zorganizowanych i niezorganizowanych form życia społecznego, a nawet do działań poszczególnych ludzi.

Nie ma więc żadnej potrzeby specjalnego podkreślania w treści definicji każdej organizacji czy instytucji, że działa ona „w ramach państwowego porządku prawnego”⁵ skoro poza nim i tak nie może przecież istnieć.

Dyskusyjne są także wywody autora, jakie wypowiada on przy okazji omawiania relacji między pojęciami „kościół” oraz „związek wyznaniowy” na tle art. 70 Konstytucji z 1952 r. Otóż ze sformułowania konstytucyjnego: „kościół i inne związki wyznaniowe” wynika istotnie, iż kościół jest związkiem wyznaniowym. Ale z określenia: „kościół oddzielony jest od państwa” wcale nie można wnioskować automatycznie, iż oddzielone są od niego i inne związki wyznaniowe. Dość wątpliwa jest bowiem sugestia autora, iż słowa „kościół” użył ustawodawca w znaczeniu tak samo ogólnym, jak określenia „związek wyznaniowy”. Moim zdaniem, chodzi tu przede wszystkim i wyłącznie o Kościół Rzymsko-Katolicki oraz o szczególne podkreślenie, iż to właśnie on jest oddzielony od państwa i działa poza jego systemem organizacyjnym. I dlatego to nie z art. 70 ust. 2 Konstytucji wynika *ekspresis verbis* rozdział państwa od wszystkich związków wyznaniowych, lecz z całokształtu przepisów konstytucyjnych o prawach i wolnościach obywatelskich oraz z całego kompleksu norm zawartych w przepisach art. 69 i 70 Konstytucji, a także z ogólnych konsekwencji teorii i praktyki rozdziału wyznań od socjalistycznego państwa⁶.

Przedstawione uwagi dotyczą tylko ogólnej części recenzowanej książki i nie podważają wartości poznawczej, jaką daje ogłoszenie drukiem statutów i innych przepisów wewnętrznych nierzymskokatolickich wyznań w Polsce.

Tomasz Langer

L. D. Wojewodin, D. L. Złatopolskij, N. J. Kupric, *Gosudarstwiennoje prawo zarubieżnych socialistycznych stran*, Moskwa 1972, Juridическая Литература, ss. 478.

Recenzowana książka jest najnowszym, tak ze względu na czas wydania, jak ze względu na sposób ujęcia szeregu zagadnień podręcznikiem prawa państwowego państw socjalistycznych (poza ZSRR). Poprzednie wydanie podręcznika tych samych

ką, opartą na wspólnych przekonaniach religijnych, stanowiących odrębny typ wyznaniowy, organizującą wszystkich swych członków w dążeniu do wspólnego celu religijnego tymi samymi środkami” T. Danger, op. cit., s. 15 - 16.

⁵ Jak to np. robi H. Świątkowski, gdy definiując związki wyznaniowe pisze, że „są to „zrzeszenia obywateli związanych wspólną wiarą, w ramach prawa o stowarzyszeniach wyznaniowych i państwowego (porządku prawnego)”, *Wyznaniowe prawo państwowe*, Warszawa, 1962, S. 138.

⁶ Por. T. Langer, op. cit., s. 76.

autorów ukazało się w 1960 r.¹, a w latach 1960 - 1970 ukazało się szereg podręczników z zakresu problematyki prawa państwowego państw socjalistycznych². Jednocześnie jednak w okresie tego czasu w ustawodawstwie państw socjalistycznych byliśmy świadkami szeregu zmian, które dotyczyły prawie wszystkich dziedzin prawa państwowego. Można tutaj przytoczyć przykładowo zmiany konstytucji Jugosławii, Rumunii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji, Bułgarii. Zmiany konstytucji doprowadziły do nowego ujęcia wielu zagadnień. Dobrze się więc stało, że autorzy podjęli inicjatywę wydania nowego podręcznika.

Całość problematyki wykładu prawa państwowego państw socjalistycznych (poza ZSRR) ujęto w osiemnastu rozdziałach. Pierwsze trzy rozdziały recenzowanej pracy poświęcone są przedmiotowi, źródłom i systemowi prawa państwowego jako dziedziny prawnej i jako nauki prawnej, konstytucjom państw socjalistycznych i ich istocie, rozwojowi, podstawowym zasadom i systematyce. Autorzy szczegółowo omawiają takie zagadnienia jak: pojęcia prawa państwowego, jego źródła, przedmiot, metody badawcze, zasady nauki tej dyscypliny, znaczenie dokumentów partii marksistowsko-leninowskich.

Rozdziały IV i V omawiają zasady ustroju społecznego, zasadę suwerenności ludu pracującego oraz przewodniej i kierowniczej roli partii komunistycznych.

Pozycja prawna obywateli, obywatelstwo, problematyka podstawowych praw i obowiązków obywatelskich oraz ich gwarancji jest przedmiotem rozważań rozdziałów VI, VII i VIII. Autorzy klasyfikują podstawowe prawa i obowiązki obywateli w trzech dziedzinach: socjalno-ekonomicznej i kulturalnej, społeczno-politycznej i państwowej, osobistego życia i indywidualnych wolności. W sposób szczegółowy i przystępny omawiają instytucję obywatelstwa, konstytucyjnych zasad prawnego położenia obywateli oraz gwarancji realizacji podstawowych praw i wolności obywatelskich.

Państwowo-prawne formy rozwiązywania kwestii narodowej omówione zostały w rozdziale IX. W rozdziale tym przedstawiono teoretyczne podstawy budownictwa narodowo-państwowego oraz metody rozwiązywania kwestii narodowej. Jako zasady, którymi kierują się partie komunistyczne przy rozwiązywaniu tej kwestii, autorzy wymieniają zasadę suwerenności i równouprawnienia narodów, swobodnego rozwoju narodowości, proletariackiego internacjonalizmu. Jako metody rozwiązania tego problemu autorzy podają tworzenie państw federacyjnych, unitarnych i przyznawanie w ich ramach autonomii grupom narodowościowym. Omawiana problematyka bardzo szeroko poparta jest przykładami z praktyki państw socjalistycznych.

Rodzajom organów państwowych, ich systemowi, konstytucyjnym zasadom organizacji i działalności tych organów poświęcony jest rozdział X. Autorzy wyróżniają następujące rodzaje organów: organy władzy państwowej, państwowego zarządzania, sądy, prokuratura³. Jako konstytucyjne zasady organizacji i działalności organów państwowych autorzy wymieniają następujące zasady: uczestnictwo mas w zarządzaniu państwem, centralizm demokratyczny, praworządność socjalistyczną, równouprawnienie narodów, internacjonalizm proletariacki.

W kolejnym rozdziale omawiany jest porządek formowania organów przed-

¹ L. D. Wojewodin, D. L. Złatapolskij, N. J. Kupric, *Gosudarstwiennoe prawo stran narodnoj demokrata*, Moskwa 1960.

² Przykładowo można wymienić tutaj podręczniki: L. M. Gudoszniow, W. F. Kotoik, W. A. Tumanow, N. P. Farbierow, *Gosudarstwiennoe prawo stran narodnoj demokrata*, Moskwa 1961. I. P. Iliński, B. W. Szczetin, *Gosudarstwiennoe prawo stran narodnoj demokrata*, Moskwa 1964. G. W. Ignatienko, A. P. Kurczewa, D. D. Ostapienko, P. I. Sawicki, B. A. Starodubski, J. G. Sudnien, H. H. Celiszczew, W. E. Czirkin, *Gosudarstwiennoe prawo zarubieźnych socjalistycznych stran*, Moskwa 1960. A. H. Machnienko, *Gosudarstwiennoe prawo zarubieźnych socjalistycznych stran*, Moskwa 1970.

³ W podręczniku z 1960 r. wyróżniono dodatkowe pion organów, terenowe organy władzy państwowej.

stawicielstwa ludowego. Rozdział ten głównie poświęcony jest charakterystyce prawa wyborczego.

Rozdziały od XII-XVIII poświęcone zostały organizacji i funkcjonowaniu aparatu państwowego. Parlamentom socjalistycznym, ich emanacjom oraz formowaniu woli ludu w procesie działalności tych organów poświęcono szczególnie dużo uwagi. Autorzy zajmują się takimi zagadnieniami jak: przedstawicielski charakter organów władzy, ich struktura i kompetencje, porządek obrad, rola stałych komisji parlamentarnych, pozycja deputowanego. Podstawy organizacji i działalności naczelnych organów zarządzania omówione zostały w rozdziale XVI. Terenowym organom władzy państwowej, ich ogólnej charakterystyce, miejscu w systemie organów państwowych, kompetencjom poświęcony jest rozdział XVII. Ostatni rozdział omawia problem sądownictwa konstytucyjnego w Czechosłowacji i Jugosławii.

Recenzowana praca ma szereg zalet. Na podkreślenie zasługuje prawie pełne wykorzystanie źródeł prawnych z zakresu interesującej nas problematyki⁴. Autorzy w pełni i wszechstronnie zapoznali się nie tylko ze wszystkimi zmianami, jakie miały miejsce w konstytucjach państw socjalistycznych, ale także w ustawodawstwie zwykłym. Z wyników zmian autorzy wysuwają prawidłowe wnioski i właściwie oceniają kierunki zachodzących przemian.

Na uwagę zasługuje także przyjęta systematyka wykładu. W przeciwieństwie do podręcznika z 1960 r., nowa systematyka przyjęła jako podstawę metodę prawnoporównawczą, która pozwala głębiej przedstawić istotę poszczególnych instytucji prawno-państwowych i uniknąć sprowadzenia wykładu prawa państwowego do komentowania konstytucji poszczególnych państw socjalistycznych. Dzięki temu udało się skrócić objętość podręcznika w porównaniu do poprzedniego wydania z 1960 r. o 13 arkuszy (z 38 na 25), tj. o 1/3. Praca eksponuje cechy wspólne i różnice rozwiązań podobnych instytucji w różnych państwach, zawiera wiele interesujących danych z praktyki na tle rozważań teoretycznych. Każdy problem przedstawiony jest z punktu widzenia marksistowskiej teorii państwa i prawa oraz prawa obowiązującego.

Do pozytywnych stron recenzowanej pracy należy zaliczyć również to, że autorzy podają w niej bogatą literaturę poszczególnych zagadnień, w których obok prac uczonych radzieckich reprezentowane są liczne prace klasyków. Bardzo szczegółowo wykorzystano dokumenty z narad partii komunistycznych i robotniczych, dotyczących problematyki prawa państwowego. Brakiem pracy jest jednak to, że obok bogato wykorzystanej literatury radzieckiej autorzy w minimalnym stopniu korzystali z prac innych autorów, nie ogłoszonych w języku rosyjskim. Z bogatej literatury polskiej cytowany jest tylko podręcznik A. Burdy, *Polskie prawo państwowe* oraz praca T. Dmoch, E. Szadurski, *Sejm PRL*.

Jako pozytywną cechę pracy należy podnieść to, że poruszane zagadnienia autorzy omawiają wszechstronnie. Przyjęcie systematyki prawnoporównawczej zmusiło autorów do porównywania wielu instytucji prawnych i wysuwania w zasadzie prawidłowych wniosków. W porównaniu do podręcznika tychże autorów z 1960 r. wiele problemów szerzej omówiono bądź też uczyniono przedmiotem rozważań po raz pierwszy, niektóre natomiast zostały pominięte. Szerzej omówiono na tle porównawczym rolę partii komunistycznych i robotniczych w kierowaniu państwem, problematykę prawa wyborczego, podstawowych praw i obowiązków obywateli oraz strukturę naczelnych organów państwowych. Po raz pierwszy przedmiotem szczegółowej analizy jest sądownictwo konstytucyjne oraz problematyka państwa wielonarodowego. W rozważaniach pominięte zostały organy sądownictwa i prokuratury.

⁴ Nie zapoznali się autorzy np. ze zmianami Regulaminu Sejmu PRL z dnia 13 II 1971 r. Na s. 366 podają błędnie, że Prezydium Sejmu PRL składa się z marszałka i dwóch wice-marszałków.

Ramy recenzji nie pozwalają na szersze ustosunkowanie się do wszystkich poruszanych w pracy problemów dyskusyjnych. Stąd też przedstawiam kilka z nich.

Dyskusyjna jest, przyjęta w rozdziale I, definicja prawa państwowego. Zdaniem autorów, „prawo państwowe to gałąź prawa przedstawiająca ogół norm prawnych, umacniających, zgodnie z interesami klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy, ustrój społeczny i państwowy kraju, podstawy prawnej pozycji obywateli, podstawy funkcjonowania, tworzenia i działalności organów państwowych (s. 19). Tak przyjęta definicja jest niewątpliwie za szeroka. Przecież każda norma prawna w państwie socjalistycznym „umacnia ustrój społeczny i państwowy”.

Wątpliwości budzi także ujęcie problemów dotyczących form demokracji bezpośredniej. Autorzy zaliczają do tych form referendum i plebiscyt, z czym należy się zgodzić. Jednak oprócz tego piszą, że do form demokracji bezpośredniej należy także zaliczyć „ogólnonarodowe dyskusje nad projektami ustaw i innych aktów prawnych; nakazy wyborców wobec deputowanych i przedstawicielskich organów; obowiązek deputowanego składania sprawozdań przed wyborcami; prawo odwołania deputowanego; wybory organów ludowego przedstawicielstwa; wysuwanie kandydatów na deputowanych; wybory ludowych sędziów; tworzenie sądów ludowych i ludowa kontrola” (s. 121). Z tym stwierdzeniem trudno się zgodzić. Bowiem za istotną cechą instytucji demokracji bezpośredniej należy uznać tylko takie formy bezpośredniego sprawowania władzy przez lud, w którym lud podejmuje decyzje wiążące organy państwowe i obywateli, podejmuje decyzje ostateczne. Występuje więc tutaj lud w roli najwyższego organu państwowego. Nie można natomiast z tego względu uznać za formy bezpośredniego sprawowania przez lud władzy, wszelkich innych przejawów wpływania przez lud na decyzje organów państwowych, bowiem decyzje w takich przypadkach podejmują organy, a de lud bezpośrednio.

Szczegółowo omówiony został problem podstawowych zasad prawa wyborczego. Autorzy nie ograniczają się do tradycyjnego omówienia zasad prawa wyborczego (zasady powszechności, równości, bezpośredniości, tajności), lecz do tych zasad zaliczają jeszcze uczestnictwo obywateli we wszystkich stadiach wyborów, zasadę kontroli wyborów nad działalnością deputowanego, jego odpowiedzialności przed wyborcami (s. 268). Z tak przedstawionych zasad prawa wyborczego można jeszcze wyodrębnić takie zasady jak: wysuwanie kandydatów przez organizacje społeczne i polityczne, czy też ścisła więź posłów z wyborcami. Autorzy tego nie czynią, przez co ich katalog zasad nie jest pełny.

Dyskusyjne jest także zaliczenie przez autorów prezydenta i przewodniczącego państwa w Czechosłowacji, Chińskiej Republice Ludowej, Jugosławii i na Kubie, w rządzie naczelnych organów władzy państwowej (s. 411 i nast. do 420). Bowiem decydują o przynależności danego organu do naczelnych organów władzy państwowej ich zadania i kompetencje; decyduje to, że ich funkcje są funkcjami władczymi. Natomiast funkcje, jakie wykonuje prezydent lub przewodniczący republiki są funkcjami szczególnymi. Charakter organu sprawującego funkcję głowy państwa jest także szczególny. Wykonując bowiem funkcje administracyjne i będąc w całej swej działalności podporządkowany naczelny organom władzy państwowej, od nich zależny i przed nimi odpowiedzialny, organ ten jednocześnie nie podlega rządowi.

Recenzowana praca zawiera także pewne błędy i luki. Przykładowo można przytoczyć, że autorzy pisząc o rodzajach organów państwowych (s. 243) nie dostrzegają w PRL Najwyższej Izby Kontroli, którą trudno zaliczyć do organów administracyjnych. Natomiast przy omawianiu funkcji parlamentów socjalistycznych autorzy klasyfikują je następująco (s. 334):

- 1) wybór innych organów państwowych,
- 2) ustawodawstwo,

- 3) polityka zagraniczna i obrona,
- 4) kontrola nad działalnością innych organów.

Klasyfikacja tych funkcji budzi zastrzeżenia z uwagi na brak zasady rozłączności.

Zastrzeżenia budzi zaliczenie sądów konstytucyjnych jako szczególnych organów państwowych (s. 334). Nie wynika to z przedstawionej argumentacji autorów, którzy swe twierdzenia opierają na funkcjach (przestrzeganie konstytucji oraz badanie zgodności ustaw z konstytucją), jakie to sądy mają do spełnienia.

Omawiany podręcznik posiada szereg walorów tak pod względem naukowym, jak i dydaktycznym. Do nich należy zaliczyć przede wszystkim: nowe, ciekawe ujęcie wielu zagadnień, podanie bogatej literatury i obiektywizm naukowy, dyskusyjne potraktowanie wielu zagadnień, przejrzysty układ treści, jasny i prosty język, bogate przykłady z praktyki, oparcie szczególnych tez na naukowej argumentacji. Wszystko to sprawia, że książka jest ciekawa. Wzbogaca ona literaturę o pozycję cenną i stanowi ważne wydarzenie w rozwoju nauki prawa państwowego państw socjalistycznych.

Lucjan Zawartowski

S. Villari, *Problematica della legge — quadro nel diritto francese*. Miano 1969, Ed. Giuffrè, ss. 214.

Autor pracy poświęconej problematyce *lois-cadres* w prawie francuskim, Salvatore Villari, rozpoczyna swe rozważania od stwierdzenia, iż ustawy ramowe — *lois cadres* stanowią temat modny. Czytelnik miałby w pierwszej chwili sprostować owo stwierdzenie: temat był modny, zwłaszcza w okresie czwartej republiki. Moda, aby używać przytoczonego wyżej sformułowania, wywodziła się zwłaszcza z rozbieżności między tekstem konstytucji czyniącym parlament jedynym ustawodawcą a praktyką prowadzącą w prostej linii do przywrócenia tak nie chcianych przez ustrojodawcę dekretów z mocą ustawy: *décrets-lois*. *Lois cadres* stanowiły w okresie stopniowego przywracania instytucji dekretów z mocą ustawy etap przejściowy i wielce przydatny. W czasach, gdy prawo francuskiemu nie znany był podział na materię ustawową i materię stanowiącą domenę legislacji rządowej, każda droga zmierzająca do uszczuplenia uprawnień parlamentu i rozszerzenia kompetencji władzy wykonawczej mogła wydawać się pociągająca. Również droga *loi-cadre* — ustawy ramowej, wyznaczającej pewne ogólne zasady i odsyłającej uregulowanie szczegółów w drodze dekretów, a więc aktów władzy wykonawczej. W wypadku, gdy parlament w określonym czasie nie zakwestionowałby postanowień wydanych dekretów, stawały się one prawem ostatecznie obowiązującym. Ich parlamentarne zakwestionowanie powodowało konieczność powrotu do normalnej drogi ustawodawczej. Oto w dużym skrócie obraz procedury zastosowanej we Francji po drugiej wojnie światowej po raz pierwszy w 1948 r., a więc dość wcześniej po uchwaleniu konstytucji IV Republiki. Piszemy „po raz pierwszy po drugiej wojnie światowej”, jako, że instytucja ta znana była i pod rządami III Republiki, jakkolwiek w nauce francuskiej istnieją rozbieżności co do tego, kiedy po raz pierwszy została ona wprowadzona. Większość prawników przypisuje wprowadzanie *lois-cadres* rządowi Leona Bluma, który w pierwszym okresie swej działalności nie chciał uciekać się do instytucji dekretów z mocą ustawy. Ówczesni komentatorzy nazywali owe *lois-cadres* ustawami określającymi zasady: *lois de principes*. Niektórzy prawnicy skłonni są jednak plasować wprowadzenie instytucji *lois-cadres* dwa lata wcześniej, w 1934 r., jeszcze za rządów Doumerguera. Bez względu na to jednak jaką przyjęlibyśmy datę i czy ustawy ówczesne nazwiemy *lois-cadres* czy *lois de principes* dość szybko poszły one w zapomnienie ustępując miejsca normalnej delegacji ustawodawczej. Po drugiej wojnie, jak wiemy, sytuacja, jakkolwiek z pewnymi zmia-

nami, ale przecież się powtórzyła. A skoro wracamy do ustawy z 1948 r., to należy przypomnieć, iż wprowadziła ona również nieznanne przedtem prawu francuskiemu pewne elementy podziału na materię ustawową i materię zastrzeżoną dla rządu, przy czym decyzje w tej sprawie spoczywały — wówczas jeszcze — w rękach parlamentu. Ale od momentu uchwalenia ustawy z 1948 r. droga do wprowadzenia niczym już nie przysłoniętej instytucji dekretów z mocą ustawy została przetarta. Rok 1953 był na tej drodze momentem przełomowym — mamy tu na myśli sławne już dekrety rządu Lanieli (którym to dekretem nb. towarzyszyła potężna fala strajków). Od tego czasu praktyka *decrets-lois* stosowana była coraz szerzej i z coraz mniejszymi ograniczeniami. Ukoronowaniem zaś przemian w interesującej nas dziedzinie stała się konstytucja z 1958 r. Przypomnienie tego wszytkiego wydawało się niezbędne dla potwierdzenia słuszności tezy Villariego, iż instytucja *lois-cadres* powinna być oceniana na tle usytuowania parlamentu w systemie organów państwowych oraz w związku z jego rzeczywistymi kompetencjami w dziedzinie prawodawczej. Druga teza zawarta w pracy wydaje się również przekonująca: *lois-cadres* są w zasadzie ustawami wprowadzającymi w sposób mniej lub bardziej zamaskowany delegację ustawodawczą na rzecz władzy wykonawczej i stanowią pewien pomost między działalnością normatywną parlamentu i rządu. Pogląd ten wyrażany bywa również i przez francuskich prawników¹. Twierdzenia Villariego są bogato ilustrowane materiałami z dziejów czwartej republiki: ustawodawstwem, praktyką, doktryną wreszcie. Ale praca Villariego nie jest pracą historyczną, nie zamyka się wraz z końcem dziejów jednej republiki francuskiej i początkiem drugiej, składa się ona bowiem z dwóch równorzędnych części, z pierwszej traktującej o zagadnieniach ogólnych (*questioni generali*) i drugiej, poświęconej problematyce *lois-cadres* na tle konstytucji francuskiej z 1958 r. (*la legge quadro e la costituzioTte del 1958*). I tu wracamy do punktu wyjścia: zapoznanie się z całością pracy wyjaśnia cytowany we wstępie pogląd autora o rzeczywistej aktualności tematu. Villari traktuje bowiem zagadnienie *lois-cadres* szerzej niżli tylko z formalnego punktu widzenia. Widzi on instytucję ustaw ramowych również tam, gdzie ustawodawca nazwy *lois-cadres* nie używa, ale gdzie istnieje ona — zdaniem autora — w sposób materialny. Różnice między *lois-cadres* a innymi, zwykłymi ustawami upoważniającymi władzę wykonawczą do wydawania przepisów o mocy ustawy traktuje Villari jako ilościowe, a nie jakościowe. *Lois-cadres* są dla niego nietypową formą delegacji ustawodawczej, poprzez którą realizowana zostaje procedura ustawodawcza wykonywana wspólnie przez władzę ustawodawczą i wykonawczą (s. 98). Przy takim ujęciu tematu staje się zrozumiałe zainteresowanie autora problematyką konstytucji piątej republiki, która wprowadziła nie wprowadzała w ogóle pojęcia ustaw ramowych — *lois cadres*, ale wprowadzała bardzo ścisły podział na materię ustawową i materię stanowiącą przedmiot działalności normatywnej egzekutywy. Przedmiotem badań autora są zwłaszcza artykuły: 34, ustanawiający zakres materii ustawowej oraz dzielący ustawy na dwie kategorie: ustawy ustalające zasady (odnoszące się m. in. do praw obywateli, zagadnień obywatelstwa, stanu cywilnego, systemu wyborczego, nacjonalizacji) oraz ustawy określające podstawowe założenia (dotyczące m. in. problematyki samorządu, szkolnictwa, prawa pracy) nie mówiąc już o ustawach organicznych i programowych, artykuł 37 — obejmujący problematykę aktów normatywnych rządu, 38 — upoważniający rząd do wydawania (w ograniczonym wprowadzie zakresie) dekretów z mocą ustawy w dziedzinach stanowiących materię ustawową oraz 16 — stanowiący o nadzwyczajnych uprawnie-

¹ „Praktyka polityczna rzuciła pomost między ustawą a rozporządzeniem, pomiędzy parlamentem a rządem poprzez rozwój (instytucji) dekretów z mocą ustawy i ustaw ramowych (*lois-cadres*)”. Jean de Soto *La loi et le règlement dans la Constitution du 4 octobre 1958*. Revue du Droit Public et de la Science Poilitique, 1959 nr 2, s. 242.

niach prezydenta Republiki — i 92 (stanowiący o normatywnych uprawnieniach rządu), w powiązaniu z innymi źródłami prawa. Problematyka wymienionych artykułów była omawiana dość szeroko również i przez polskich prawników, przede wszystkim przez J. Stembrowicza, przeto nie wydaje się celowe szersze jej przedstawianie. Istotna jest ona jednak z tego względu, iż po pierwsze prowadzi Villariego do wniosków, iż pojęcie *lois-cadres* pod rządami konstytucji piątej republiki różni się od tego, jakie instytucja ta posiadała pod rządami poprzedniej konstytucji oraz po drugie, gdyż prowadzi autora do interesujących rozważań, tym ciekawszych, że popartych analizą praktyki, na temat systemu źródeł prawa francuskiego, stosunku ustaw ustalających zasady do aktów normatywnych rządu, zakresu związania aktów rządowych ustaleniami aktów parlamentu, powiązania hierarchii aktów prawnych z hierarchią norm. Tak więc, praca Salvátore Villariego jest właściwie poświęcona zagadnieniu, a ściślej — wybranym zagadnieniom systemu źródeł prawa we współczesnej Francji, związkom tego systemu z systemem organów państwowych, a szczególnie wzajemnym relacjom między aktami prawnymi wydawanymi przez parlament, a aktami prawnymi wydawanymi przez władzę wykonawczą. Problem *lois-cadres* — jesteśmy o tym zupełnie przekonani, łączy się bowiem jak najściślej z wzajemnym stosunkiem parlamentu i rządu, z miejsca jakie w systemie prawa odgrywają akty parlamentu i musi być rozpatrywany w powiązaniu i na tle innych rozwiązań ustrojowych (np. dekretów) mogących osłabić lub umacniać pozycję reprezentacji. Gdy zaś chodzi o omawianą monografię, to jest ona również przyczynkiem do zakrojonych na szeroką skalę badań prawa porównawczego prowadzonych we Włoszech w szerokim zakresie.

Janina Zakrzewska

J. Pen, *Współczesna ekonomia*, Warszawa 1972, PWE, ss. 374.

Celem recenzowanej pracy jest przedstawienie głównych tez współczesnej ekonomii burżuazyjnej. Według autora o obliczu współczesnej ekonomii decyduje zastosowanie analizy neokeynesowskiej do wyjaśnienia i kształtowania rzeczywistości gospodarczej. Przez neokeynesizm Pen rozumie ideę Keynesa wzbogaconą o osiągnięcia ekonometrii. Skonstruowany w oparciu o system zależności makroekonomicznych model nadaje się — zdaniem autora — najlepiej, spośród dotychczas opracowanych, do wyjaśnienia wielkości dochodu narodowego, zbudowany zaś na jego podstawie model ekonometryczny może stać się niezastąpionym narzędziem polityki interwencyjnej państwa kapitalistycznego.

Treść książki Pena wypełnia w zasadzie budowa neokeynesowskiego modelu zależności makroekonomicznych, dzięki czemu praca zyskała na przejrzystości. Każdy jej rozdział stanowi pewien krok w konstrukcji modelu logicznego¹. Jakkolwiek autor od pierwszych kart pracy deklaruje się jako neokeynesista, rozważania swe przeplata klasycznymi poglądami na omawiane problemy. W ten sposób szereg partii książki ma charakter analizy porównawczej, w której — zgodnie z zamierzeniem autora myśl keynesowska ukazuje nam się najczęściej jako jedynie słuszna.

W budowie modelu autor wychodzi od prostego modelu Keynesa. Na ten fragment książki warto zwrócić szczególną uwagę, gdyż wydaje się, że nie mamy w polskim piśmiennictwie tak doskonałego wyjaśnienia istoty keynesizmu. Rozważania autora zyskują na jasności przede wszystkim dzięki ich zobrazowaniu za pomocą

¹ W ujęciu Pena model logiczny jest to system współzależności (ekonomicznych), do których dochodzi się drogą rozumowania dedukcyjnego w oparciu o pewne przyjęte z góry założenia (przesłanki).

wykresu (s. 108). Wykres ten nie tylko w sposób prosty i komunikatywny wyjaśnia główną ideę Keynesa, lecz nadaje się do wytłumaczenia wielu niełatwych pojęć, takich jak: deflacja i inflacja, dezinflacja i reflacja, funkcja popytu konsumpcyjnego, funkcja inwestycji, stan fałszywej równowagi. Jeżeli dodamy do tego, że wspomniany wykres ilustruje też niektóre główne idee myśli klasycznej (np. prawo Saya) oraz stanowi dobre wprowadzenie do problemu modelu ekonomicznego, nie trudno zauważyć, że mógłby się stać skutecznym narzędziem dydaktycznym w wykładach wprowadzających w zagadnienia ekonomii współczesnego kapitalizmu.

Prosty model keynesowski (rozdz. IV) zostaje w dalszych rozdziałach wzbogacony w ten sposób, że oprócz działalności przedsiębiorstw prywatnych, w tworzeniu dochodu narodowego zakłada się udział zagranicy (handlu zagranicznego) (rozdz. V) oraz państwa (rozdz. VI). Po tym uzupełnieniu autor dochodzi do znanego równania równowagi $X+I+G=M+S+T^2$, z którego wynika brak konieczności występowania równowag cząstkowych, a więc na rynku kapitałowym ($I=S$), bilansu handlowego ($X=M$) i równowagi budżetowej ($G=T$). (Jednym z celów pracy autora było rozwianie wśród szerszego kręgu biznesmenów nieporozumień, dotyczących działalności państwa poprzez finanse funkcjonalne (regulowanie wielkości G-wydatków państwowych i T-opodatkowania).

Rozdziały VII i VIII omawiają rolę pieniądza w gospodarce kapitalistycznej, przy czym warto zwrócić uwagę na rozdział VIII, traktujący o wartości pieniądza. Poza znanymi teoriami pieniądza (teoria ilościowa, bardzo dobrze w książce skrytykowana i teoria kosztów) Pen prezentuje (i deklaruje się jako jej zwolennik) teorię „spotkań”. Polega ona na dezintegracji teorii ilościowej. Proponuje wyjaśniać nie ogólny poziom cen, lecz ceny poszczególnych czynników produkcji i grup towarowych. W ten sposób pieniądz miałby różną wartość w różnych sektorach gospodarki. Badając spotykające się na cząstkowych rynkach strumienie dóbr (czynników produkcji) i pieniądza (wydatkowanego, a więc popyt efektywny) łatwo co prawda wyjaśnić kształtowanie się cen, odbywa się to jednak kosztem jednolitości ogólnej teorii ekonomicznej.

Rozdział IX wprowadza problematykę podziału, czyni to jednak bardzo skrótowo, tak że nie można traktować go jako ogólnej teorii podziału. Całość rozważań poświęcona jest w zasadzie czynnikom określającym udział płac w dochodzie narodowym. Z tego, co autor napisał, można się domyślić, że należy on do lewego skrzydła zwolenników Keynesa. Jakkolwiek sugeruje, że poziom płac ustalany jest na drodze kompromisowego przetargu pomiędzy przedstawicielami związków zawodowych a przedsiębiorstwami, to jednak winę za spiralę cen i płac przypisuje w sposób jednoznaczny nieuzasadnionym podwyżkom cen (s. 280). Autor boleje nad tym, tłumacząc fakt zjawiskami monopolizacji produkcji. Z kilku wypowiedzi autora można wyczuć jego tęsknotę za czasami „zdrowej konkurencji” (s. 354). Ciężkawo, że Pen uważając, iż konkurencja ma „podstawowe znaczenie dla równowagi” (s. 354) nie wyjaśnia przyczyn jej ograniczenia we współczesnym kapitalizmie. Zagadnieniom monopolizacji nie została poświęcona ani jedna strona książki. Zastanawiające jest, że Pen nie analizuje działalności wielkich korporacji międzynarodowych, które nie tylko są najbardziej charakterystyczną cechą rozwoju współczesnego kapitalizmu, ale które również wskazują na główne cechy współczesnych badań ekonomicznych (analiza długookresowa — prognozowanie oraz analiza międzynarodowych stosunków gospodarczych).

Dopiero w rozdz. X Pen wykracza poza krąg myśli keynesowskiej i prezentuje osiągnięcia następców mistrza z Cambridge. Do modelu zostaje wprowadzona pro-

² X — oznacza wielkość eksportu, I — wielkość inwestycji, G — wielkość wydatków rządowych, M — wielkość importu, S — wielkość oszczędności, a, T — wielkość opodatkowania.

biernatyka wzrostu. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach Pen konfrontuje dwa podejścia do zagadnienia; podejście klasyczne, będące rozwinięciem funkcji produkcji Cobb-Douglassa i ujęcie keynesowskie Harroda-Domara. Porównanie tych dwóch teorii wypada, jak się wydaje, na korzyść klasyków. Charakterystyczne, że przechodząc do problematyki długiego okresu autor nie był w stanie ukryć ograniczonej analizy neokeynesowskiej.

Ukoronowaniem książki jest rozdział XI. Przedstawia w nim autor model logiczny opisujący funkcjonowanie pojedynczej gospodarki kapitalistycznej w krótkim okresie czasu (model zawiera co prawda równanie inwestycji, ale zakładając niezmienność zasobu dóbr kapitałowych uwzględnia jedynie popytową stronę działalności inwestycyjnej).

Warto się zastanowić, czy taki model rzeczywiście daje obraz współczesnej ekonomii burżuazyjnej. Wydaje się, że współczesna ekonomia nie jest tak jednostronna, jakby to wynikało z książki Pena. Zdając sobie sprawę z popularnego raczej charakteru pracy i wynikających z tego ograniczeń, nie sposób zgodzić się z zaprezentowanym przez Pena rozumieniem współczesnej ekonomii. W ślad za rozwojem rzeczywistych stosunków ekonomicznych, który prowadzi do coraz silniejszych więzów pomiędzy wysoko rozwiniętymi gospodarkami kapitalistycznymi oraz konieczności przewidywania tego rozwoju w bardzo długim okresie czasu, współczesne badania ekonomiczne koncentrują się głównie na problemach międzynarodowych stosunków gospodarczych i zagadnieniach długiego okresu. One to oraz badania problemów rozwoju krajów słabo rozwiniętych, decydują o obliczu współczesnej ekonomii.

Z czego wynika tak wąska interpretacja współczesnej ekonomii zaprezentowana w książce Pena? Wydaje się, że między innymi z błędnego rozumienia problematycznie postawionej głównej tezy pracy. Teza ta, choć nie jest sformułowana wprost, daje się odczytać z ostatniego rozdziału (XII). Brzmi ona następująco: współczesna ekonomia to teoretyczna baza polityki gospodarczej państwa. Cała praca podporządkowana została udowodnieniu takiego rozumowania: makroekonomia w drodze dedukcji formułuje ogólne prawa, które ujmuje w formie modelu logicznego. Ekonometria stara się zmierzyć siłę wykrytych przez ekonomię współzależności (oblicza współczynniki regresji równań modelu logicznego). Powstaje model ekonometryczny, który państwo wykorzystuje do sterowania gospodarką.

Można się ostatecznie zgodzić z tak pojętą funkcją ekonomii (ale czy ekonomia spełnia rzeczywiście tylko funkcję praktyczną?), błąd Pena polega jednak na tym, że zbyt jednostronnie widzi on politykę gospodarczą państwa kapitalistycznego, która nie jest obecnie tylko polityką krótkiego czasu (antykoniunkturalną). Teoretycznie możliwość sterowania gospodarką za pomocą modelu ekonometrycznego przez państwo kapitalistyczne pokazana została w rozdz. XII na przykładzie realizacji „trójkątnego celu” gospodarki kapitalistycznej — równowagi bilansu płatniczego, pełnego zatrudnienia i stałości cen (brak wymogu stopy wzrostu!). Pomijając fakt, że Pen nie bierze zupełnie pod uwagę instytucjonalnych ograniczeń wynikających z ustroju kapitalistycznego, warto zwrócić uwagę na wynik przeprowadzonej przez niego analizy możliwości osiągnięcia przez państwo wspomnianego wyżej celu. Doszedł on do wniosku, że ta możliwość sprowadza się do pytania: „czy zagranica oferuje wystarczająco duży rynek na produkty, które przedsiębiorstwa danego kraju mogą wytwarzać po cenach równowagi” (s. 354). W ten sposób autor doszedł do wniosku, który wskazuje na międzynarodowy charakter równowagi ekonomicznej gospodarki (i w związku z tym — współczesnej ekonomii).

Książka Pena nie daje pełnego przeglądu współczesnych osiągnięć ekonomii burżuazyjnej. Jest on zbyt zagorzałym keynesistą, by mógł bezstronnie ocenić dorobek innych szkół. Trzeba jednak przyznać, że neokeynesowską metodę analizy pro-

blemów ekonomicznych jednego kraju przedstawił w sposób doskonały. Jasność stylu i wywodu, umiejętność pogodzenia popularnego ujęcia z naukową ścisłością — to zalety książki, która każdemu kto ją przeczyta da satysfakcję pełnego zrozumienia neokeynesizmu (ale nie współczesnej ekonomii).

Paweł Pawłowski

A. Michałewski, *Ekonomia dobrobytu — prezentacja i próba analizy*, Warszawa 1972, PWE, ss. 315.

Nowe kierunki teoretycznych poszukiwań ekonomii są w długim okresie czasu zawsze funkcją określonych zmian ekonomicznych. Wysoki rozwój sił wytwórczych w czołówce krajów kapitalistycznych i przekroczenie pewnego dochodu na głowę mieszkańca znalazły oddźwięk we wzmożonym zainteresowaniu sprawami dobrobytu społecznego, który zaczął być traktowany jako konieczne następstwo wzrostu produkcji. W burżuazyjnej nauce ekonomicznej znalazło to swój wyraz w nowym nurcie, który za A. C. Pigou nazwano „ekonomią dobrobytu” (*welfare economics*). Andrzej Michałewski w swej nowej pracy pod takim właśnie tytułem podjął próbę zaprezentowania i oceny tego słabo zresztą u nas znanego odgałęzienia teorii ekonomii.

Zadanie miał autor niewdzięczne, zważywszy to, że ekonomia dobrobytu nie jest kierunkiem jednorodnym, a prace poszczególnych autorów koncentrują się na odmiennych problemach i często zawierają sformalizowaną analizę modelową, obwarowaną dużą ilością nierealizowalnych założeń. Odrębną trudność musiały stanowić sprawy pojęć, przyjmowanych często niemal intuicyjnie. Nic więc dziwnego, że autor, dokonując wyboru wątków myślowych oraz streszczeń poszczególnych poglądów, musiał uciec się do rozstrzygnięć arbitralnych, spornych w niektórych przypadkach.

Ekonomia dobrobytu jest częścią nurtu subiektywistycznego w ekonomii, stąd też wyjaśnienie jej tez musiało wymagać szerokiego odwołania się do problematyki tej szkoły.

Autor rozwinął szerzej poglądy A. Marshalla z jego koncepcją nadwyżki konsumenta. Jakkolwiek tkwi ona u podstaw zaproponowanej później tzw. zasady kompensacji, nie jest wcale niezbędna do jej wyjaśnienia, co stwierdza sam autor. Dlatego też kontrowersyjne wydaje się rozwijanie dalszych rozważań Marshalla nad wpływem podaży na nadwyżkę, która i tak pozostaje, jak twierdzi E. James, fikcją opartą na błędnej podstawie użyteczności jako wartości mierzalnej.

Referując poglądy „ojca” ekonomii dobrobytu, A. C. Pigou, autor pominął niestety w swym szerokim omówieniu ważne zagadnienie w twórczości Pigou znane pod nazwą „sprawiedliwości dystrybucyjnej”, której istotnym zamysłem miała być likwidacja nierówności powstałych w dochodach z tytułu własności. Realizować miałoby ją państwo poprzez odpowiednie rozdzielanie dochodów w myśl zasady, że tym łatwiej jest osiągnąć optimum dobrobytu, im dochody są trwalsze, obfitsze i bardziej równomiernie rozdzielane. W krańcowych przypadkach przeprowadzano by ich niwelację poprzez odpowiednio ustalone podatki.

Do podziału dochodu narodowego, nie rozwiązanego przez przedstawionych w rozdziale I Pareta i Little'a, wraca A. Michałewski przy prezentacji koncepcji A. Lerner'a. Sugeruje on zbliżony do egalitarnego podział dochodów, gdyż ma to zmaksymalizować satysfakcję społeczną utożsamianą z dobrobytem. W krytyce koncepcji — i to jest dużą zasługą autora, usiłuje on wyłuskać z niej wątki prawdziwe, zbliżone

do marksistowskiego wyjaśnienia problemu, które następnie konfrontuje z istniejącymi w socjalizmie formami podziału dochodu narodowego. Niestety przy omawianiu tej koncepcji A. Michalewski nie uwypuklił cech charakterystycznych tego punktu widzenia. Lerner jest bowiem najważniejszym chyba przedstawicielem tego kierunku w ekonomii dobrobytu, który zamiast definiować optimum dobrobytu, skupił się raczej na środkach umożliwiających osiągnięcie tego z grubsza wytyczanego celu, obejmującego mniej więcej równy podział dochodu narodowego, maksymalne zatrudnienie i brak wahań w gospodarce narodowej. Opuścił tu A. Michalewski ważną część koncepcji Lenera dotyczącą środków. Ponieważ immanentne wady kapitalizmu uniemożliwiają spełnienie powyższych warunków, Lerner proponuje wprowadzenie skutecznej kontroli gospodarki. O tym jakby autor zapomniał, choć podstawowa praca Lenera (*The Economics of Control-Principles of Welfare Economics*) traktuje kontrolę jako główny środek realizacji dobrobytu w skali państwa.

Bezsprzecznie na dobro A. Michalewskiego w tej partii książki, która prezentuje tezy ekonomii dobrobytu, należy zapisać stosowanie szerokich porównań (Pareto a Marshall i Pigou, klasycy a marginaliści), obszerną i udokumentowaną krytykę oraz udaną próbę wyceny elementów obiektywnych omawianych teorii. Nieproporcjonalności występujących w rozdziale drugim między oryginalnymi koncepcjami reprezentantów ekonomii dobrobytu a zasadami optimum można było chyba uniknąć, zważywszy fakt pewnej oboczności tych ostatnich (głównie optimum produkcji i ogólnego).

W rozdziale piątym, poświęconym znalezieniu powiązań między ekonomią dobrobytu a praktyką państwa kapitalistycznego, wydaje się, że autor nie docenił wpływu tej ekonomii dobrobytu (szczególnie dotyczących podziału dochodu) na stworzenie klimatu, w którym możliwe było podjęcie określonych decyzji politycznych w sprawach socjalnych przez państwo kapitalistyczne. Jakkolwiek prawdą jest, że ekonomia dobrobytu pozostaje na uboczu większości praktycznych zagadnień określających dobrobyt społeczny, stworzyła jednak pewną podbudowę zmian w polityce państwa, nawet jeśli ono się na nią nigdy nie powoływało.

Chyba najbardziej dyskusyjny jest ostatni rozdział pracy, zatytułowany „Ekonomia dobrobytu a gospodarka socjalistyczna”. Jest prawdą, że ekonomia dobrobytu i socjalizm głosiły te same niemal hasła, ale jak daleko bardziej posunięta jest ich słuszna realizacja w naszym ustroju w porównaniu z teoretyczną pustką koncepcji ekonomii dobrobytu. I z tego punktu należy uznać próby porównań za wskazane. Jednakże przedstawienie w części „Plan a rynek” koncepcji Dobba i rozwinięcie jej w rozważania nad alokacyjną rolą planu nie jest chyba rozwiązaniem przekonywującym, podobnie jak i interesujące skądinąd wyciągnięcie pewnych wskazań dla gospodarki socjalistycznej z tej ekonomii dobrobytu (np. wprowadzenie w życie rynku nabywcy, rozszerzenie asortymentu towarów w celu wzrostu użyteczności pieniądza w socjalizmie czy wreszcie wprowadzenie badania opinii i preferencji klientów).

A. Michalewski przedstawia również w tym rozdziale własną koncepcję mierzenia zmian dobrobytu społecznego opartą na porównywaniu zmian w dochodach realnych pewnych, ściśle określonych, równodochodowych grup ludności. Do tych mierzalnych kategorii (dochód realny na głowę) zostały dołączone jednak, prawdopodobnie dla podkreślenia pewnej więzi z pojęciami ekonomii dobrobytu uznawanymi za sensowne, założenia słuszne wprawdzie, ale pisane dość sztucznym językiem tej teorii (np. użyteczność rozumiana jako satysfakcja z użytkowania dochodu). Sama propozycja odzwierciedla przyjęte powszechnie w statystyce metody mierzenia dochodów realnych ludności, przy założeniu, że dają one tylko częściowy obraz dobrobytu, na który składają się jeszcze i inne czynniki.

Ostatnim obiektem rozważań są sprawy modelu konsumpcji i jego przekształceń, całkowicie pominięte przez ekonomię dobrobytu, która powinna była czuć się najbardziej predestynowana do ich rozwinięcia. Związek z ekonomią dobrobytu występuje tu na płaszczyźnie ocen indywidualnych i ich stosunku do ocen społecznych reprezentowanych w socjalizmie przez państwo, jak również na płaszczyźnie konsumpcji zbiorowej zignorowanej przez omawiany kierunek. Jednakże i tu występujące związki mają charakter więcej niż iluzoryczny i jedynym uzasadnieniem ich poruszenia była chyba chęć wykazania ich rozbieżności. Przy tej okazji zresztą wymknęły się autorowi dwie nieścisłości (ss. 260 - 261 oraz 265) przy formułowaniu zasady gospodarności (zamiast „za pomocą możliwie najmniejszych kosztów uzyskać możliwie maksymalne efekty produkcyjne” powinno być np. „przy określonych nakładach uzyskać możliwie największe efekty” lub „dane efekty uzyskać przy najniższych kosztach”).

Pomimo powyższego jednak, właśnie przez zbieżność zainteresowań ekonomii dobrobytu i teorii socjalistycznej ekonomii, rozdział omawiający pewne związki był chyba konieczny.

Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że książka Andrzeja Michalewskiego spełniła nakreślone przez niego samego zadanie przybliżenia polskiemu czytelnikowi koncepcji autorów ekonomii dobrobytu, łącząc bogaty przegląd teoretyczny z obszerną analizą. Tych walorów nie są w stanie podważyć sporadyczne usterki.

Andrzej Byrt

Cybernetyka zarządzania w systemach ekonomicznych, praca zbiorowa pod redakcją T. Kasprzaka, Warszawa, 1971, PWE, ss. 263.

Pojęcie systemu ekonomicznego wiąże się ściśle z pojęciem zarządzania. Tradycyjne metody analizy systemów społeczno-gospodarczych, zwłaszcza w odniesieniu do mechanizmu kierowania, a co za tym idzie — przetwarzania informacji, okazały się w chwili obecnej niewystarczające. Gdy mówi się o wielkich systemach zarządzania, trzeba brać pod uwagę fakt, że człowiek uczestniczy w nich równocześnie jako przedmiot zarządzania i jako jego ogniwo. Stąd też wzięła się konieczność „przymierzania”, a dalej — zastosowania w ekonomii pojęć i metod badania, zaczerpniętych z młodych, dynamicznie rozwijających się dziedzin nauki, takich jak: informatyka, cybernetyka, matematyka stosowana czy logika. Trzeba przy tym stwierdzić, że jak do tej pory nie ma w literaturze jednolitości terminologicznej, zwłaszcza w zakresie adaptacji pojęć z innych działów nauki do zagadnień ekonomicznych.

Jedną z nielicznych jeszcze polskich pozycji wydawniczych, poświęconych problematyce zarządzania w ujęciu cybernetycznym, jest praca zbiorowa *Cybernetyka zarządzania w systemach ekonomicznych* pod redakcją Tadeusza Kasprzaka.

Omawiana książka stanowić miała w założeniu próbę ukazania systemu zarządzania i sterowania wewnątrz wielkiego układu — układu hierarchicznego. Wymagało to podania szeregu pojęć natury ogólnej. Praca zawiera wiele definicji i określeń tych samych pojęć w sformułowaniu autorów reprezentujących różne dyscypliny wiedzy. Tak więc zdefiniowano model w ujęciu prakseologicznym, cybernetycznym, ekonomicznym oraz matematycznym. Podobnie potraktowano pojęcie układu i systemu. Daje to czytelnikowi możliwość wielostronnego ujrzenia problemu, lecz jednocześnie zmusza go do samodzielnego wytworzenia sobie ostatecznej koncepcji układu czy systemu, czego można było oczekiwać od autorów. Podkreślić przy tym trzeba niezwykle różnorodność w ujęciu i szeroki zakres zagadnień oraz problemów poruszonych w książce.

W części pierwszej, której autorem jest W. Świtalski, omówiono proces sterowania w ujęciu cybernetycznym, w odniesieniu do planowania centralnego, w warunkach niepełnej informacji Centrum. Zastosowano tu pojęcie modelu jako odzwierciedlenia systemu za pomocą kodu. Proces modelowania zilustrowano przy użyciu schematów stosowanych w teorii grafów. Szczególnie interesująca jest próba systemowego ujęcia produkcji i planowania gospodarczego. Na przykładzie centralnie planowanego systemu produkcji materialnej został szczegółowo pokazany cybernetyczny model systemu hierarchicznego, w oparciu o kategorię względnie odosobnionych układów działających.

Część drugą, najobszerniejszą, opracowało dwu autorów: J. Eysymontt i J. Oleński. Zawiera ona wyjaśnienie podstawowych pojęć, odnoszących się do zarządzania jako procesu sterowania, przy czym do najważniejszych należy tu jasno przedstawione w rozdziale 3 zagadnienie hierarchiczności w systemach wieloszczeblowych. Interesujące jest też omówienie semiotycznych problemów sterowania, choć niekoniecznie wydają się, w tej właśnie książce, aż tak ogólnikowe, a przy tym szerokie rozważania na temat kodów, jak to ma miejsce w rozdziale 5. Nawet w tych częściach rozdziału, których tytuły wyraźnie nawiązują do ekonomii, czytelnik nie znajduje określenia przedmiotu rozważań (semiotyka ekonomiczna), czy choćby przykładów stanowiących ekonomiczną ilustrację omawianych pojęć.

Część trzecia, której autorem jest T. Kasprzak, traktuje o dekompozycyjnych zadaniach optymalizacji gospodarki narodowej i odnosi się do matematycznych podstaw planowania, ze szczegółowym omówieniem cenowych parametrów sterowania w układzie hierarchicznym. Zebrano tu informacje na temat stosunku Centrum do przedsiębiorstw, formuł członka planistycznego, procedur planistycznych oraz problemów dekompozycji i decentralizacji.

Część czwarta, to już szczegółowe bardzo podejście do problemu dekompozycji wielkich systemów, w oparciu o teorię programowania liniowego i rachunek gier strategicznych. Autorzy: K. Kuźba, W. Szymanowski i K. Kłosiński przytaczają szereg technik dekompozycji oraz interpretacji decyzyjnych gier strategicznych. Jednak w tak krótkim przeglądzie trudno było zachować ścisłość wykładu, a także wyważyć przydatność omawianych metod. Ponadto ostatni rozdział sprawia wrażenie nie dokończonego.

Dwie ostatnie z wyżej wymienionych — to najbardziej zmatematyzowane części pracy. Matematyk zauważy w nich jednak szereg nieścisłości i niedociągnięć. Być może wiele braków wynika z błędów drukarskich, ale wydaje się, iż ostateczna korekta powinna je była wyeliminować. Jako przykład podać można definicję agregatu X , w której nie określono elementów zbioru w sposób poprawny (s. 177); brak wskaźników w przedostatnim warunku schematu zadania dekompozycyjnego (s. 189); fakt stosowania tych samych znaków skróconego zapisu w różnych znaczeniach, raz logicznym, raz matematycznym, w schemacie zadania odcinowego maksymalizacji zysku w produkcji bieżącej (na s. 193 symbolu „->” użyto w znaczeniu „dąży”, zaś na stronie następnej zastosowano dla określenia logicznego stosunku wynikania). Jednocześnie nasuwa się uwaga, iż szereg spraw potraktowanych jest zbyt pobieżnie w stosunku do ich wagi. Na przykład: nie podjęto próby wskazania kryterium optymalności cen; zbyt ogólnikowo potraktowano problem związku dekompozycji z aproksymacją.

Szczegółne wątpliwości budzi kompozycja omawianej publikacji. Zauważa się niejednorodność stopnia trudności poszczególnych rozdziałów i luźny związek pomiędzy częściami. Kolejność poruszanych problemów wydaje się niewłaściwa pod względem kompleksowego ujęcia zagadnienia. Na przykład o modelu wieloszczeblowego zarządzania mówi się w części pierwszej, podczas gdy wyjaśnienie ogólnej teorii sterowania i kodowania zawarto w części drugiej.

Być może wiele mankamentów konstrukcji pracy wynika z faktu, iż składają się nań rozdziały opracowane przez kilka osób. Książka sprawia wrażenie zbioru artykułów dość wątpliwie związanych naczelnym tytułem. Jednocześnie występują w niej liczne, nieuzasadnione powtórzenia. Na przykład zamieszczono w pracy trzy różne schematy tej samej struktury wieloszczeblowej, przy czym nazwę uproszczonego nosi schemat najbardziej rozbudowany graficznie (rys. 2.1, 3.1 oraz rys. 6.3). Podobnie ma się sprawa z systemem przekazu informacji, gdzie szczegółowy schemat zamieszczony jest wcześniej od uproszczonego (rys. 3.5 oraz rys. 5.1).

Fakt opracowania książki przez zespół autorów, w postaci odrębnych autorsko rozdziałów, czy też części, stawia czytelnika w trudnej sytuacji, w której ma prawo oczekiwać wyjaśnień dotyczących książki jako całości, niezależnie od zagadnień omawianych w poszczególnych rozdziałach. Stanowią one rozprawy na temat osiągnięć czy problemów z różnych, choć często zążębiających się działów nauki. Jednak fakt umieszczenia ich w jednym zbiorze wymaga uzasadnienia, które winna jest czytelnikowi redakcja. Dlaczego właśnie te artykuły uznano za dające się objąć jednym tytułem i z jakiego punktu widzenia stanowią one całość? Czy nie zbyt ambitnie nadano książce tytuł? Kto znajdzie w niej podstawowe wiadomości, które mogą mu przynieść wskazówki w pracy? Dla kogo właściwie książka została napisana? Na te pytania nie znajdujemy odpowiedzi nawet we wstępie do omawianej pozycji.

Również pod adresem redakcji skierowana jest uwaga odnosząca się do nietypowo ujętej bibliografii. Po każdej części umieszczono wykazy złożone z zebranych razem pozycji, na które powoływali się autorzy poszczególnych rozdziałów. Nie ułatwia to rozeznania w literaturze zarówno szczegółowej, jak i ogólnej.

Mimo krytycznych niekiedy uwag pod adresem książki, wypada podkreślić niezwykle cenną inicjatywę jaką podjęło PWE — stworzenia platformy umożliwiającej wymianę myśli na temat funkcjonowania gospodarki narodowej, nie tylko w ujęciu popularnonaukowym, ale z poważnymi aspiracjami ścisłego, matematycznego podejścia do problemów zarządzania. Pójście w kierunku cybernetyki to niewątpliwie potrzeba chwili. Idea wykorzystania dorobku w zakresie programowania liniowego, informatyki czy teorii gier strategicznych powinna dotrzeć do świadomości szerokich kręgów ekonomistów. Dopiero przyswojenie tych osiągnięć doprowadzić może do wypracowania realnego modelu zarządzania. Omawiana książka niewątpliwie otwiera do tego drogę.

Krzysztof de Mezer

K. Secomski, *Prognozyka*, Warszawa 1971, Biblioteka Wiedzy Współczesnej „Omega”, ss. 203.

W końcu 1971 r. ukazała się praca wybitnego polskiego ekonomisty mająca na celu przedstawienie nowej dyscypliny naukowej, jaką jest prognozyka. Przewidywanie przyszłości istniało w różnorodnych formach już w czasach najdawniejszych. Już u plemion pierwotnych wysoka pozycja społeczna szamana, wróżbity świadczyła o zainteresowaniu człowieka przyszłością. Pełniejszy rozwój przewidywań zapoczątkowany został w XIX w. w dziedzinie meteorologii. Wymagania stawiane przewidywaniom żądały opracowania coraz lepszych i doskonalszych metod. Ogólnie można stwierdzić, że prognozyka jako nauka wykształciła się dzięki zapotrzebowaniu zgłaszanym przez różne nauki. Każda dyscyplina naukowa prowadziła badania nad przyszłością osobno i borykała się z pewnymi problemami natury metodologicznej. Na podłożu problemów teoretycznych, interdyscyplinarnych wykształciła się prognozyka.

W ostatnim dziesięcioleciu można zaobserwować dynamiczny wzrost zainteresowania prognozami na całym świecie. Przejawia się on w różnorodności poglądów na poszczególne problemy futurologiczne. Badaczy interesuje przyszły układ stosunków społecznych i ekonomicznych, przyszłość nauki i techniki, przyszłe relacje między społecznością ludzką a przyrodą. Na Zachodzie badaniami futurologicznymi zajmują się tacy uczeni jak: F. Baade (NRF), B. Jouvenel, J. Fourastié (Francja), O. Helmer, H. Kahn, D. Bell (USA), A. Peccei (Włochy), R. Jungk (Austria). W Związku Radzieckim metodami prognozowania zajmują się: F. Jancz, N. P. Fiedorenko, P. G. Ołdak, B. J. Rajcin, L. M. Gatowski, N. F. Szatułow, G. M. Dobrow, W. A. Lisiczkin, S. G. Strumilin, F. Chiluk, S. Jampolski i inni. W Polsce przewidywaniami przyszłości zajmują się A. Siciński, W. Rolbiecki, Z. Madej, Z. Pawłowski, Z. Bartel, K. Secomski.

Można wyróżnić dwa główne kierunki badań prognostycznych odpowiadające podziałowi prognostyki na ogólną i szczegółową. Jeden kierunek badań zmierza do pogłębienia nurtu teoretycznego, a drugi do szerokiego wykorzystania wyników badań w praktyce. Temu podziałowi odpowiada również podział pracy K. Secomskiego. W pierwszej części porusza on problemy związane z pojęciem i znaczeniem prognostyki jako nauki, zajmuje się podziałami klasyfikacyjnymi prognoz oraz metodami prognozowania. Na zakończenie części pierwszej Secomski ukazuje rolę prognoz w nowoczesnym systemie planowania socjalistycznego. W drugiej części pracy opisuje podstawowe rodzaje prognozowania w Polsce.

We wstępie autor zapoznaje czytelnika z koniecznością i potrzebą przewidywania przyszłości w warunkach intensywnego rozwoju gospodarczego, ale w opracowaniu brakuje jasno wyłożonej genezy powstania tej dyscypliny naukowej. Wydaje się, że początkowo istniała potrzeba przewidywania rozwoju konkretnych problemów rozwiązywanych w ramach poszczególnych nauk, a gdy wyniknęły trudności w rozwiązaniu problemów przy pomocy metod danej nauki, powstała konieczność posłużenia się metodami innych nauk. W końcu na pewnym poziomie rozwoju nauk stał się problem przewidywania przed wszystkimi naukami. I tu wyniknął problem opracowania ogólnej metodologii prognozowania, którą mogłyby posługiwać się wszystkie nauki. Wydaje się, że taka była droga powstania prognostyki. W tym układzie prognostyka jest systemem badającym ogólne zasady tworzenia metod prognozowania rozwoju dowolnego rodzaju przedmiotów oraz prawidłowości procesu opracowywania prognoz. W tym świetle definicja Secomskiego „prognostyka jest nauką o przewidywaniu przyszłości, zmierzającą do ukazania jej najbardziej prawdopodobnego obrazu” (s. 18) jest definicją koncentrującą się tylko na praktycznym znaczeniu wyników badań prognostycznych. Można mieć również zastrzeżenia co do samej definicji prognozy prezentowanej przez Secomskiego w rozdziale pierwszym. Brzmi ona: prognozy to „oparte o naukowe podstawy i z reguły mające charakter kompleksowy przewidywania najbardziej prawdopodobnego biegu lub obrazu zjawisk i procesów rozwojowych” (s. 22). Jest to bardzo ogólna definicja. Nie ma w niej podkreślenia typu zjawisk podlegających przewidywaniom. Należałoby podkreślić, że prognoza to naukowo uzasadnione wyobrażenie o przyszłych zdarzeniach nie poddających się obserwacji. W definicji należałoby również podać, że prognozy dotyczą określonych granic czasu i przestrzeni, w których przewidywane zjawisko ma nastąpić.

Cennym natomiast jest podkreślenie różnic między pozornie podobnymi pojęciami, jakie ma miejsce w rozdziale pierwszym. Chodzi o pojęcie: predykcji, projekcji, przewidywania oraz prognozowania. Często w prasie i publikacjach można zaobserwować stosowanie tych pojęć zamiennie, a przecież nie są tożsame.

W kolejnym rozdziale Secomski zajmuje się przedstawieniem podziału prognoz

na rodzaje. Wyróżnia siedem kryteriów klasyfikacyjnych, gdy W. Lisiczkin, S. Jam-polski i F. Chiluk (*Problemy nauczno-technicznego prognozowania* — Wyd. Eko-nomika, Moskwa 1969) wyróżniają aż osiemnaście kryteriów podziału. Secomski omawiając podział prognoz na krótkoterminowe, średnio- i długoterminowe, per-spektywiczne i ponadperspektywiczne, posługuje się okresem czasu, którego pro-gnoza ma dotyczyć jako kryterium podziału. Według autora prognozy krótkotermi-nowe dotyczą okresu dwuletniego. Istnieje pytanie, czy w warunkach ścisłego pla-nowania w ustroju socjalistycznym występują dziedziny życia nie objęte planem, a mające taki wpływ na rozwój gospodarczy, że prognoza ich dotycząca na tak krótki okres jest niezbędna. Wydaje się, że takich dziedzin nie ma. Wymienione przez Secomskiego prognozy ponadperspektywiczne przekraczające okres dwudziestu i więcej lat budzą również poważne wątpliwości co do ich praktycznego znaczenia. Z natury swej tak dalekie prognozy są bardzo ogólne i nie wydaje się, aby wyniki ich mogły służyć praktyczną pomocą naczelnym organom planującym. Postęp tech-niczny jest bowiem tak szybki, iż trudno z dostatecznym prawdopodobieństwem wyrokować o trwałości i przydatności obecnych nakładów inwestycyjnych w okre-sie ponadperspektywnym, zwłaszcza że postęp techniczny, czyli zużycie moralne decyduje o zmianach w sposobach produkcji coraz bardziej niż zużycie ekonomiczne.

Secomski wprowadza też podział według struktury prognozy i charakteru ba-danych zjawisk na prognozy proste i złożone. Podział ten też budzi szereg zastrze-żeń. Prognozy proste dotyczące rozwoju w dziedzinie nieskomplikowanych zjawisk o stosunkowo jednorodnym charakterze praktycznie nie mają uzasadnienia. Każde zjawisko przechodzi prędzej czy później przemiany typu jakościowego, więc podział taki nie jest dokładny.

Nie można sobie również wyobrazić ostrej granicy między przedstawionymi przez Secomskiego prognozami ogólnymi i szczegółowymi, całościowymi i części-owymi, globalnymi i odcinkowymi oraz kompleksowymi i fragmentarycznymi. Pod-stawowy zarzut jaki można postawić autorowi dotyczy podzielnosci zjawisk i ich przyczyn. Nawet jeśli jakieś zjawisko uda się całkowicie wyizolować i zbadać jego rozwój, to badając przyczyny z konieczności trzeba badać inne, ściśle zalegające się przyczyny i zjawiska. Również w podziale na prognozy ostrzegawcze, badawcze i normatywne zanika neutralny charakter prognozy. Każda prognoza jest przeciwko obiektywnym stwierdzeniem na temat obrazu czy przebiegu badanych zjawisk. Z podziału Secomskiego wynika, że takimi obiektywnymi prognozami są tylko pro-gnozy badawcze. Natomiast prognozy normatywne (sugerujące pewne posunięcia w celu otrzymania określonego skutku) oraz ostrzegawcze (ostrzegające przed skutkami posunięć) tracą swój obiektywny charakter i można je nazwać raczej wa-riantami programów. Ten zarzut dotyczy również podziału na prognozy pasywne i aktywne przedstawionego przez autora. Rozdział kończy tabelaryczne zestawienie różnych rodzajów prognoz,

Rozdział trzeci poświęcony jest metodom sporządzania prognoz. Autor ograni-czył się do pobieżnego opisu podstawowych metod prognozowania. Wymienił i krótko omówił metody: —ekstrapolacji, czyli szacowania, przenoszenia w przyszłość tren-dów obrazujących poziom badanych zjawisk, — ankietowe polegające na zadawaniu pytań dotyczących przyszłości uczonym, ekspertom itp., — analogowe, czyli metody porównawcze, — modelowe polegające na budowie modeli docelowych oraz ich ujęć dla pośrednich okresów. Autor nie przytacza szeregu innych metod, a prze-cież metody prognozowania są w prognosyce problemem podstawowym. Z metodą analogową wiąże się jeszcze metody różnicy, metoda łączna — podobieństwa i róż-nicy, metoda zmian towarzyszących. Istnieje w prognosyce metoda prób i błędów, metoda skojarzeń. Z metod matematycznych można jeszcze wymienić metody praw-dopodobieństwa i statystyki matematycznej. W swej pracy autor nie wymienił

tych metod, a wydaje się, że całościowe opracowanie wymienionego problemu prognostyki wymagałoby tego;

W rozdziale czwartym autor zwraca uwagę na rolę, jaką mają do spełnienia prognozy w systemie planowania. Podkreśla konieczność integracji prognozowania i planowania, która powinna oznaczać przekształcenie prac prognostycznych w pierwsze ogniwo planowania. Prognozy powinny, zdaniem autora, służyć do oceny różnych możliwości przyszłego rozwoju i do przeprowadzenia optymalnego wyboru najbardziej właściwej koncepcji rozwoju społeczeństwa i gospodarki. W związku z takim podejściem do roli prognoz autor w dalszych rozdziałach omawia podstawowe rodzaje prognoz konstruowanych i wykorzystywanych aktualnie w Polsce. Rozdziały te dotyczą prognozowania demograficznego, naukowo-technicznego, społecznego, ekonomicznego, przestrzennego. W każdym z tych rozdziałów autor omawia ogólnie sposoby prognozowania, ich znaczenie, a także niektóre wyniki badań w zakresie prognoz na lata 1990 - 2000.

W zakończeniu autor czyni przegląd ważniejszych badań podjętych w ostatnim dziesięcioleciu na świecie, a dotyczących obrazu świata w latach 1985 - 2000.

Wydaje się, że skoro praca miała przybliżyć czytelnikowi problematykę prognostyczną, jak to założył autor, należało więcej miejsca poświęcić rozwojowi badań prognostycznych, pokazać drogi, jakimi szedł rozwój tej dziedziny nauki w innych krajach, zwłaszcza na zachodzie, gdzie nie ma planowania gospodarki w naszym rozumieniu. Należało również szerzej omówić metody prognozowania. Trzeba jednak stwierdzić, że mimo iż szkic ten nie wyczerpuje całości zagadnienia, jako pozycja popularnonaukowa przeznaczona dla szerszego grona czytelników podaje wiele problemów w jasnej i zrozumiałej formie. Z tego punktu widzenia zawiera ogólne omówienie podstawowych problemów tej dziedziny nauki.

Helena Szulczyńska

Relacje cen produktów sprzedawanych i zakupywanych przez ludność chłopską w latach 1965 - 1970, Warszawa 1971, GUS, Studia i prace statystyczne, Nr 39, ss. 45.

Recenzowana praca jest pierwszym wydaniem GUS, które poświęcono relacjom cen produktów sprzedawanych i zakupywanych przez ludność chłopską. Dotychczasowe publikacje GUS poświęcone problematyce cen nie zawierały bowiem informacji o ich relacji, stąd pojawienie się niniejszej publikacji należy przyjąć ze szczególnym zadowoleniem. Praca zawiera informacje metodologiczne w zakresie budowy indeksów cen i ich relacji, analizę zmian relacji cen oraz tabelaryczną i graficzną prezentację tych danych.

W części metodologicznej pracy autorzy dokonali przeglądu i oceny ważniejszych formuł indeksów cen stosowanych w teorii i praktyce w kontekście ich przydatności do badania relacji cen. Zdaniem autorów, (klasyczne formuły indeksów cen Paaschego i Laspeyresa mogą być stosowane jedynie w przypadku dostatecznie dużej stabilności struktury asortymentowej badanych towarów. Do czynników ograniczających stosowanie formuł klasycznych autorzy zaliczyli problemy wyboru systemu wag oraz ich podstawy odniesienia. Z tych też względów indeksy te nie dają jednoznacznej odpowiedzi w zakresie zmian "poziomu cen, co z kolei powoduje, iż są one mało przydatne szczególnie w analizie relacji cen. Przedstawionych warunków poprawnej konstrukcji indeksu cen nie spełniają w zakresie systemu wag indeksy cen Fishera oraz indeks Marshall-Engeworth-Bowleya. System

my wag tych indeksów mają charakter abstrakcyjny, ponieważ ich konstrukcja oparta jest na przesłankach formalno-matematycznych.

W dalszej części swych rozważań autorzy przedstawili możliwości adaptacji dla celów omawianej analizy tzw. „relatywnego indeksu cen” L. Rzendowskiego. Indeks ten otrzymujemy ze związku algebraicznego indeksu wartości obrotów oraz indeksu fizycznych rozmiarów masy towarowej, którego wagi wyrażone są w cenach porównywalnych. Fakt ten powoduje, iż indeks relatywny można stosować tylko w niezbyt oddalonych od siebie okresach i to wówczas, gdy nie nastąpiły istotne zmiany w postępie technicznym. W przypadku istotnych zmian w poziomie i strukturze wydajności pracy należałoby zastosować tzw. „ekwiwalentny” indeks cen. Indeks ten powstał wskutek wprowadzenia do omawianego związku algebraicznego indeksów agregatowych indeksu rentowności produkcji T. Marszałkowicz w miejsce indeksu fizycznych rozmiarów masy towarowej. Wagi indeksu rentowności produkcji oparte są na bieżących kosztach jednostkowych produkcji. Jednakże praktyczna konstrukcja takiego indeksu jest ograniczona z powodu dużych trudności w obliczaniu kosztów jednostkowych, głównie artykułów zakupywanych przez rolników. Stawiane przez autorów wymogi w zakresie konstrukcji wag spełnia indeks cen zaproponowany przez Z. Pawłowskiego. W swej konstrukcji indeks ten oparty jest o podwójny system wag. W indeksie tym zastosowano wagi wewnętrzne w celu określenia cen przeciętnych poszczególnych grup badanej masy towarowej, natomiast wagi zewnętrzne wykorzystano dla celów agregacji tych grup. Zaletą tego indeksu jest możliwość uwzględnienia zmian jakie zachodzą w czasie w zakresie znaczenia reprezentantów w grupie towarowej oraz możliwość uwzględnienia nowych reprezentantów ukazujących się na rynku.

W oparciu o dokonane oceny możliwości adaptacji indeksów cen oraz dostępnych materiałach źródłowych autorzy podjęli próbę konstrukcji indeksów cen niezbędnych do określenia indeksu relacji cen. Koncepcję konstrukcji indeksu cen produktów sprzedawanych przez ludność chłopską oparto na wersji indeksu cen Z. Pawłowskiego. Indeks ten obliczono o postaci ogólnej według formuły Paaschego i Leaspeyresa przyjmując dwie podstawy odniesienia (stałą i łańcuchową). W indeksach tych ceny produktów sprzedawanych określono jako średnioważone wagami wewnętrznymi poszczególnych grup towarowych. Wagi wewnętrzne określono biorąc pod uwagę fizyczne rozmiary sprzedaży wolnorynkowej. Średnioważone ceny obliczono w dwóch wariantach. W wariancie I ceny średnie określono w oparciu o ceny obowiązujące w poszczególnych formach realizacji sprzedaży produktów rolnych przez ludność chłopską. Natomiast w wariancie II ceny średnie określono modyfikując cenę jaka obowiązywała w ramach dostaw obowiązkowych na cenę obowiązującą w skupie ponadobowiązkowym. Obliczone ceny średnie nie są odpowiednikami cen cennikowych, lecz wielkościami wynikowymi ilorazu wartości produkcji towarowej przez jej fizyczne rozmiary w przekroju asortymentowym.

Z kolei indeksy cen towarów i usług zakupywanych przez ludność chłopską wyliczono według wersji stosowanej przez Departament Statystyki Handlu i Cen GUS. Wersja ta nie odpowiada ściśle wersji indeksu cen o podwójnych wagach. Rozwiązanie to zdeterminowane jest istniejącym systemem sprawozdawczości i badań statystycznych. Zatem indeksy tych cen obliczono o postaciach: średnioharmonicznej Paaschego oraz średnioarytmetycznej Leaspeyresa. W zakresie podstawy porównania indeksy te obliczono w dwóch wariantach, to jest o stałej i zmiennej podstawie. Wagi w zakresie towarów i usług konsumpcyjnych ustalono metodą szacunkową i skoordynowano z bilansem spożycia według grup ludności. Podobnie wagi towarów i usług produkcyjnych i inwestycyjnych oparto na obliczeniach bilansów syntetycznych produkcji rolnej. Konstrukcję cząstkowych indeksów cen oparto

natomiast na informacjach źródłowych GUS, przyjmując tenże sam układ cen dla gospodarki nieuspołecznionej. W dalszej kolejności indeksy relacji cen obliczono jako iloraz cen artykułów sprzedawanych do indeksów cen artykułów zakupywanych przez ludność chłopską.

W części dotyczącej zmian relacji badanych cen autorzy przeprowadzili ich analizę dokumentując ją licznymi przedstawieniami tabelarycznymi i graficznymi. Analizę przeprowadzono dla całego kraju w okresie lat 1965 - 1970. Oceniając tempo zmian w relacjach tych cen, autorzy podkreślają, iż w badanym okresie ma miejsce wyższe tempo wzrostu cen towarów sprzedawanych od tempa wzrostu cen towarów i usług nabywanych przez ludność chłopską. To szybkie tempo wzrostu cen towarów sprzedawanych było wynikiem silnych zmian w poziomie cen warzyw i owoców. Słuszność tej hipotezy potwierdzają przytoczone przez autorów dane, które wskazują na znacznie słabsze tempo wzrostu cen towarów sprzedawanych po wyeliminowaniu cen warzyw i owoców od tempa wzrostu cen towarów i usług nabywanych przez ludność chłopską. Jednakże spadkowi cen na warzywa i owoce odpowiadał wzrost rozmiarów ich podaży i na odwrót, co w konsekwencji powodowało istotne zmniejszenie się różnic zachodzących w dochodach ludności chłopskiej. W badanym okresie czasu ceny produktów sprzedawanych kształtowały głównie zmiany cen na produkty nabywane przez państwo w ramach dostaw obowiązkowych i skupu ponadobowiązkowego, zmiany udziału wolnego rynku w produkcji towarowej oraz zmiany asortymentowe w poszczególnych rodzajach realizacji sprzedaży produktów rolnych. Ceny towarów i usług zakupywanych przez ludność chłopską charakteryzowały się natomiast znaczną stabilizacją.

Recenzowana praca została zaopatrzona w aneks zawierający materiały źródłowe przedstawione w formie tabelarycznej i graficznej z zakresu omawianych indeksów cen i ich relacji, dane o ilościach i cenach produktów sprzedawanych oraz cenach towarów i usług zakupywanych przez ludność chłopską.

Oceniając niniejszą pracę należy szczególnie podkreślić wysiłek jaki włożyli autorzy w opracowanie tej trudnej problematyki badawczej. Praca ma charakter syntetycznego doniesienia o stanie zaawansowania badań relacji cen podjętych ostatnio przez GUS. W swej ogólnej konstrukcji nie nasuwa istotnych uwag. Niemniej uważny czytelnik może dostrzec szereg drobnych niekonsekwencji i niedomówień. Otóż autorzy przedstawiając ocenę indeksu cen Z. Pawłowskiego, podkreślili jedynie jego zalety konstrukcyjne, milcząc pomijając problem podstawy odniesienia jego wag zewnętrznych. W tym zakresie indeks ten jest obciążony tymi samymi ograniczeniami co indeksy klasyczne. Pewne wątpliwości budzą także skąpe informacje o sposobie doboru reprezentantów w poszczególnych grupach towarowych. Z lektury pracy nie wynika, w oparciu o jakie czynniki dokonuje się ich wyboru i aktualizacji. W dotychczasowych badaniach za podstawę wyboru reprezentantów przyjmowano udział procentowy tegoż artykułu w obrocie danej grupy towarowej. Niemniej jednak czynnik ten nie zawsze świadczy o częstotliwości występowania na rynku tak ustalonego reprezentanta. Ponadto pewne zastrzeżenia budzi praktykowana przez GUS agregacja określonych artykułów w grupie towarowej. Wydaje się, iż artykuły np. warzyw nie tworzą jednorodnej grupy z racji przyjęcia tej samej jednostki miary w obrocie. Waga stanowi niejako symptomatyczną formę wyrażenia fizycznych rozmiarów warzyw w przeciwieństwie do formy naturalnej niepraktycznej i niefunkcjonalnej w obrocie towarowym. Stąd też nie można na tej podstawie agregować artykułów całej grupy. Artykuły te zaliczane są do grupy warzyw z racji swych właściwości użytkowych i biologicznych. Zatem wydaje się, iż w tym przypadku zachodzi konieczność standaryzacji tych artykułów ze względu na istotne cechy stałe określające pojęcie warzywa. Wartość poznawczą prezentowanych relacji cen obniżają w pewnej mierze materiały źródłowe,

często uzyskiwane drogą szacunku. Określone na tej podstawie ceny przeciętne lub wielkości zagregowane powodują potencjalną możliwość wypaczenia rzeczywistych relacji badanych cen. Ponadto autorzy pominęli w omawianej pracy informacje o treści poznawczej rozpatrywanych relacji cen oraz ich przydatności w konkretnym układzie społeczno-gospodarczym. Fakt ten wywołać może niesłusznie wrażenie, iż przedstawione indeksy relacji cen są jedynie przejawem formalizmu matematycznego w naukach ekonomicznych.

Przytoczone uwagi mają charakter subiektywny i w niczym nie przesądzają o walorach poznawczych i metodycznych recenzowanej pracy. Opublikowana przez zespół redakcyjny GUS niniejsza praca świadczy o uwadze, jaką przywiązuje obecne kierownictwo Urzędu do badań w tej dziedzinie. Można przypuszczać, iż podjęta tematyka badawcza będzie kontynuowana i rozwijana, co z pewnością umożliwi pogłębienie wszelkiego rodzaju analiz dotyczących poziomu życia ludności i rozwoju gospodarczego kraju.

Jerzy Muzalewski

F. Misiąg, *Rachunek ekonomiczny w dziedzinie zakupu*, Warszawa 1971, Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego, nr 70, ss. 129.

Recenzowana książka dotyczy problematyki rachunku ekonomicznego w ujęciu mikroekonomicznym. Zagadnieniem rachunku ekonomicznego w handlu w takim ujęciu zainteresowano się stosunkowo niedawno. Większość dotychczasowych opracowań traktuje ten problem z punktu widzenia makroekonomicznego, wiążąc go ze zmianami w zakresie stosunków rynkowych, wynikającymi z przechodzenia gospodarki do rynku nabywcy¹. Tego typu prace są ze względu na zbyt szerokie ujęcie niedostosowane do bezpośredniego wykorzystania w praktyce gospodarczej. Interesująca nas pozycja jest przyczynkiem do stworzenia koncepcji zastosowania rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwie handlowym. Autor zajął się dosyć szczegółowo jedną z podstawowych faz procesów gospodarczych jaką jest działalność zakupu, która, jego zdaniem, nie jest w literaturze dostatecznie opracowana pod kątem praktycznych potrzeb przedsiębiorstwa.

Recenzowana praca składa się z dwóch części. Część pierwsza, obejmująca dwa rozdziały, poświęcona jest charakterystyce rachunku ekonomicznego jako źródła przesłanek służących do podejmowania decyzji w dziedzinie zakupu. Autor zaznacza, że rachunek ekonomiczny tylko w pewnym stopniu określa decyzje przedsiębiorstw, nie jest jedynym źródłem przesłanek. Obok niego decyzje determinowane są poprzez prowadzoną przez przedsiębiorstwo politykę zakupu. W zasadzie niemożliwą jest, zdaniem autora, sytuacja, w której ustalenia rachunku ekonomicznego stanowiłyby najważniejszą grupę przesłanek podejmowania decyzji. Do tego konieczne byłoby spełnienie dwóch warunków: zapewnienie pełnej mierzalności wszystkich czynników określających decyzje zakupu oraz znajomość oddziaływania różnych czynników w przyszłości. Jest to praktycznie nierealne, ponieważ czynniki pozaekonomiczne i niemierzalne odgrywają dużą rolę przy podejmowaniu decyzji zakupu, a ich działanie nie powoduje żadnej zmiany w parametrach rachunku ekonomicznego. Podsumowując swoje rozważania na temat przesłanek podejmowania decyzji autor stawia tezę o nadrzędności założeń polityki zakupu nad ustaleniami rachunku ekonomicznego, przy czym podkreśla, że zarówno przedmiot jak i cel tych obu grup przesłanek są wspólne. Stąd wniosek dla przedsiębiorstw,

¹ Por. W. Wilczyński, *Rachunek ekonomiczny a mechanizm rynkowy*, Warszawa 1965, ss. 238.

że przy podejmowaniu decyzji zakupu należy wykorzystać równocześnie oba źródła przesłanek z uwzględnieniem istniejącej między nimi hierarchii.

Z kolei autor przechodzi do omówienia jeszcze jednej grupy czynników oddziaływających na proces podejmowania decyzji tzw. czynników zewnętrznych. Ich wpływ jest szczególnie silny w warunkach gospodarki planowej, gdyż wyznaczają cel działalności przedsiębiorstwa, w dużym stopniu określają sposób jego realizacji, a ponadto stwarzają klimat do określonego stopnia skłonności do racjonalizowania działalności w przedsiębiorstwach. W efekcie czynniki te kształtują określoną politykę zakupu i albo umożliwiają, albo utrudniają stosowanie rachunku ekonomicznego. Autor wskazuje na cztery podstawowe czynniki, które występując z różnym nasileniem powodują powstanie zróżnicowanych warunków określających relacje pomiędzy polityką zakupu a rachunkiem ekonomicznym. W celu pełniejszego wyjaśnienia tego wpływu scharakteryzowane zostały dwa skrajne warianty występowania omawianych przez autora czynników oraz wariant pośredni, określony jako przejściowy. Wariant I dotyczy sytuacji panującej w handlu polskim do lat 60-tych, wariant II jest wariantem optymalnym, wariantem, do którego zmierzają aktualne założenia polityki ekonomicznej państwa, natomiast wariant przejściowy charakteryzuje układ czynników właściwy dla obecnej chwili. Ta szczegółowa analiza poszczególnych wariantów potwierdza tezę o wpływie czynników zewnętrznych na politykę zakupu i stosowanie rachunku ekonomicznego. Równocześnie wynika z niej, że racjonalizacja działalności zakupu stawia przedsiębiorstwom określone wymagania odnośnie znajomości metod optymalizacyjnych.

W drugiej części pracy autor przedstawił praktyczne zastosowanie rachunku ekonomicznego do racjonalizowania podstawowych elementów działalności zakupu. Wybrane modele zakupu scharakteryzowane zostały w oparciu o opracowania Langego² i D. Bukana i E. Kenigsberga³. Pierwszym z nich jest „model o stałej wielkości partii zakupu”. Istotą tego modelu jest ustalenie takiej wielkości jednorazowej partii zakupu, która pozwoli zminimalizować łączne koszty zakupu i magazynowania. Chcąc dojść do konkretnej formuły rozwiązującej tak postawiony problem autor wprowadza kilka założeń znacznie upraszczających zadanie. Założenia te to znajomość popytu na określony artykuł i stałość popytu w czasie oraz natychmiastowa reakcja przedsiębiorstwa przemysłowego na zamówienie handlu. Założenia te sugerują dwojakie postępowanie: albo zwiększenie wielkości partii zakupu, kosztem obniżenia częstotliwości dostaw, albo odwrotnie. Sytuacja pierwsza powoduje obniżenie kosztów zakupu, a wzrost kosztów magazynowania, sytuacja druga odpowiednio przeciwnie relacje. Zadaniem przedsiębiorstwa jest znalezienie rozwiązania optymalnego minimalizującego, jak zaznaczono wyżej, łączne koszty zakupu i magazynowania. Dokonać tego można stosując tzw. formułę Wilsona⁴, której zastosowanie przedstawia autor na przykładzie symulacyjnym. W dalszej części rozdziału warunki stosowania modelu zostały zmienione i zbliżone tym samym bardziej do rzeczywistości. Autor rezygnuje z założenia o znajomości popytu na rzecz znajomości rozkładu jego prawdopodobieństwa oraz wprowadza założenie znajomości okresu jaki upływa między złożeniem zamówienia na towary a jego realizacją. Zmiany te nie wykluczają możliwości stosowania prezentowanego modelu, stwarzają jednak konieczność jego modyfikacji.

Drugim prezentowanym modelem jest „model o zmiennej wielkości partii

² Por. O. Lange, *Optymalne decyzje*, Warszawa 1964, s. 210 - 216.

³ Por. D. Bukan, E. Kenigsberg, *Naucnoe upravlenije zapasami* (tłum. rosyjskie z jęz. angielskiego), Moskwa 1967, Izdat. „Nauka”, s. 155.

⁴ Postać tej formalnie przedstawia się następująco:

$$s = \sqrt{\frac{2kQ}{c}}$$

gdzie: Q — roczne zapotrzebowanie na określony artykuł, c — roczny koszt ma*

gazynowania przypadający na jednostkę zapasu, k — koszt realizacji nowej partii towaru.

zakupu", jest to inaczej model o stałym poziomie zapasów. Przewiduje on stosowanie okresowych przeglądów zapasów i składanie zamówienia do pewnego, określonego poziomu, uznanego przez przedsiębiorstwo za maksymalny. Przedstawione modele uznane zostały przez autora za podstawowe i uniwersalne.

Na tym tle nasuwa się problem wyboru modelu przez kierownictwo przedsiębiorstwa. Założenia umożliwiające stosowanie proponowanych rozwiązań czynią je przydatnymi tylko w pewnych ściśle określonych warunkach, stąd też ich wybór musi być poprzedzony szczegółową analizą konkretnej sytuacji i znajomością warunków stosowania modeli. Warunki te oraz wypływające z nich wady i zalety są kolejnym punktem rozważań autora. W dalszej części rozważań na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie stosowania modeli zakupu w praktyce. Wielostronne rozbieżności między założeniami modeli a rzeczywistością stwarzają nikłe szanse dla ich praktycznego stosowania. Rozbieżności te dotyczą z jednej strony upraszczających założeń, a z drugiej dużych wymagań odnośnie prowadzonej przez przedsiębiorstwo analizy ekonomicznej, badań popytu itd. Należy się więc spodziewać, że przedsiębiorstwo uzna taki model za skomplikowany i mało przydatny. Takie podejście jest, zdaniem autora, niesłuszne, ponieważ zbyt duże kontrasty między założeniami a stanem faktycznym można najczęściej złągodzić.

Dotychczasowe rozważania miały na celu określenie rozwiązań, które przyczyniłyby się do minimalizacji nakładów w handlu. Autor zwraca uwagę na fakt, że w warunkach gospodarki planowej nie można ograniczać się tylko do optymalizacji działalności jednego z uczestników obrotu towarowego, lecz także trzeba mieć na względzie wszystkie ogniwa tego obrotu. Tak więc, przykładowo, za optymalną partię zakupu powinno się uznać taką wielkość, która minimalizowałaby łączne koszty w handlu i przemyśle. W ostatnim (IV) rozdziale autor przedstawia możliwości racjonalizowania pozostałych elementów działalności zakupu: wyboru dostawcy oraz form i organizacji zakupu, przy czym rezygnuje z prezentacji określonych metod numerycznych.

Całość pracy kończy dokonane przez autora podsumowanie, które zawiera pewne sugestie pod adresem różnych ogniw polityki gospodarczej odnośnie wdrażania rachunku ekonomicznego do praktyki gospodarczej.

Przedstawiona praca adresowana jest do kierownictwa przedsiębiorstw handlowych. Jest próbą wskazania możliwości racjonalizacji polityki zakupu. Zastosowanie proponowanych rozwiązań w praktyce jest możliwe wówczas, gdy zaistnieją warunki do ustalania w przedsiębiorstwie szeregu wielkości ekonomicznych (np. poziomu kosztów zakupu i magazynowania, wielkości lub przynajmniej rozkładu prawdopodobieństwa popytu na poszczególne artykuły). Są to wielkości, które przy obecnym systemie informacji są chwilowo nieosiągalne, lecz mogą być dostępne w najbliższej przyszłości w miarę doskonalenia systemu informacji ekonomicznej. Dodatkową trudność wdrożenia przedstawionych metod ilościowych do praktyki powoduje niechęć kierownictwa do posługiwania się rachunkiem ekonomicznym wynikająca z nieznaności nowoczesnych metod analitycznych. Czynnikiem ograniczającym, który do niedawna w zasadniczy sposób stymulował stosowanie współczesnych metod ilościowych w rachunku ekonomicznym przedsiębiorstwa była ograniczona samodzielność podejmowania decyzji ekonomicznych przez kierownictwo przedsiębiorstw handlowych. Poważne perspektywy w tym zakresie rysują się w związku z wprowadzeniem nowego systemu finansowego, który zmierza do wykształcenia nowego modelu ekonomicznego przedsiębiorstw handlowych.

Jak z dokonanego przeglądu treści recenzowanej pracy wynika, autor nie prezentuje własnych oryginalnych wyników badań, lecz podejmuje jedynie próbę prezentacji zastosowania metod optymalizacyjnych w postaci omawianego poprzednio modelu „o stałej wielkości partii zakupu” w jednym z angielskich domów

towarowych⁵. Autor w sposób skrupulatny informuje czytelnika polskiego o warunkach jakie winny być spełnione przy stosowaniu tego modelu, ocenia rezultaty poznawcze jego stosowania oraz uwzględniając warunki działalności handlu uspołecznionego określa możliwości jego adaptacji w polskiej praktyce gospodarczej. Podstawowym mankamentem pracy jest brak weryfikacji proponowanych przez autora rozwiązań metodycznych na autentycznym materiale empirycznym. Czytelnik odnosi zatem wrażenie, że postulowane metody optymalizacji zakupu znajdują się nadal w sferze rozważań czysto teoretycznych. Wydaje się mało prawdopodobnym, by Instytut Handlu Wewnętrznego, który podlega bezpośrednio Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, nie znalazł takiego przedsiębiorstwa, w którym odpowiednie badania eksperymentalne można by przeprowadzić. Doceniamy w pełni rolę wydawnictw Instytutu w popularyzacji współczesnych metod ilościowych w dziedzinie obrotu towarowego. Nie wydaje się jednak słusznym by popularyzacja ta ograniczała się jedynie do prezentacji osiągnięć i nowych rozwiązań metodycznych za granicą i przenoszeniach na teren polskiego handlu uspołecznionego. Działalność taka jest w chwili obecnej nie wystarczająca, gdyż praktyka gospodarcza oczekuje bardziej pogłębionych studiów, które prezentowałyby nowe metody wraz z wynikami ich wstępnej weryfikacji w warunkach naszego handlu uspołecznionego. Tego rodzaju opracowanie mogłoby stanowić charakter prac rozwojowych, które poprzedzają każdorazowo badania stosowane wdrożeniowe. Wysuwając tę uwagę na marginesie recenzowanej pracy dedykujemy równocześnie powyższy postulat pod adresem działalności naukowej IHW.

Aleksandra Lipska

T. Przciszewski, *Gospodarka mieszkaniowa w gospodarce narodowej*, Warszawa 1971, PWE, ss. 231.

Wadze problemów mieszkaniowych w naszym kraju i zainteresowaniu, jakie budzą one w społeczeństwie, nie odpowiada działalność wydawnicza w tym zakresie. Toteż wydanie przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne pracy Tadeusza Przciszewskiego należy ocenić jak najbardziej pozytywnie. T. Przciszewski należy do niewielkiego kręgu pracowników nauki zajmujących się od dawna zagadnieniami mieszkaniowymi, a jego przygotowanie i zainteresowania polityką ekonomiczną upoważniają do podejmowania tematyki mieszkaniowej w powiązaniu z ogólnymi zagadnieniami gospodarczymi.

Książka T. Przciszewskiego obejmuje cztery odrębne części:

- 1) miejsce i rola gospodarki mieszkaniowej w krajach kapitalistycznych,
- 2) gospodarka mieszkaniowa w działalności inwestycyjnej w Polsce,
- 3) wydatki na mieszkanie w rozchodach ludności i dochodzie narodowym,
- 4) ogólnoeconomiczne aspekty roli budownictwa i gospodarki mieszkaniowej.

Ponadto książka zawiera podsumowanie i wnioski, obszerny aneks statystyczny i bibliografię.

Na tle rozważań o potrzebach rozwojowych gospodarki mieszkaniowej i formach jej funkcjonowania, autor swoją uwagę skoncentrował na następujących problemach:

a) kosztu i ceny mieszkania, wydatków na mieszkanie w skali mikro- i makroekonomicznej (tj; budżetów domowych i dochodu narodowego) oraz wpływu rozwoju budownictwa mieszkaniowego na równowagę rynkową,

⁵ Por. D. Bukan, E. Kenigsberg, op. cit.

b) miejsca i roli inwestycji oraz budownictwa mieszkaniowego (wraz z remontami) w całej produkcji budowlanej i w inwestycjach,

c) związków rozwoju budownictwa mieszkaniowego z ogólną działalnością inwestycyjno-budowlaną oraz z gospodarką narodową (zatrudnienie, bilans energetyczny, bilans handlowy, bilanse pieniężnych dochodów i wydatków ludności itd.).

Książka doc. Przeciszewskiego jest pierwszą szerszą próbą ujęcia tak zestawionej problematyki w naszej literaturze, a także — jak sądzę — w literaturze ekonomicznej krajów socjalistycznych. Podkreślenie w tym względzie zasługi autora wskazuje zarazem na trudny charakter zamierzenia ze względu na mało rozpoznany teren badań. Z tego powodu za najbardziej cenne w omawianej pracy uważam te części, w których autor charakteryzuje i analizuje określone zjawiska, próbuje uściślić i dokonuje szacunkowych pomiarów lub też zestawia i porządkuje wyniki fragmentarycznych badań. Jako przykład przytoczę szacunki rzeczywistych, społecznych kosztów mieszkania i gospodarki mieszkaniowej, szacunki wydatków na mieszkanie w skali gospodarki narodowej i udziału ich w spożyciu, określenie potencjału budowlanego pracującego na rzecz gospodarki mieszkaniowej, oceny importochłonności i energochłonności budownictwa mieszkaniowego. Należy również podkreślić wprowadzenie niektórych ujęć metodycznych, które mogą być pomocne dla lepszego przedstawienia i zrozumienia zjawisk.

Praca powstała na tle studiów, które autor przeprowadził w połowie lat sześćdziesiątych nad rozwojem gospodarki mieszkaniowej. Stanowiły one wówczas przedmiot szerszych zainteresowań badawczych Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego (dziś Instytutu Gospodarki Mieszkaniowej). Wyjściowe materiały dotyczą więc okresu pozornie dość odległego, jednakże Autor rozwinął je i w miarę możliwości dopełnił świeższymi danymi statystycznymi. O aktualności książki decyduje ponadto jej zawartość bezpośrednio związana z dzisiejszą problematyką. Daje temu wyraz autor w zakończeniu, w którym podsumowuje poprzednie rozważania i wysuwa wnioski oraz postulaty dotyczące polityki mieszkaniowo-budowlanej w naszym kraju. Za punkt wyjścia bierze on w tym względzie założenia ilościowe przyjęte w 1968 r. na V Zjeździe PZPR. Jak wiemy obecnie, gospodarka mieszkaniowa w l. 1971 - 1975 ma się zamknąć w skromniejszych niż wówczas przewidywano granicach. Nasuwają się w tym względzie refleksje o niewdzięcznej roli budownictwa mieszkaniowego jako amortyzatora, o której pisze T. Przeciszewski.

Zakończenie, o którym wspomniałem, stanowić ma w koncepcji autora klamrę spinającą poszczególne, tematycznie tylko z sobą związane części książki w jedną całość. Sądzę, iż potraktowanie zakończenia jako jeszcze jednego odrębnego studium i podkreślenie w ten sposób luźnej konstrukcji książki nie umniejszyłoby w niczym ogólnej wartości publikacji. Ułatwiłoby natomiast sytuację autora i pozwoliło mu na bardziej swobodne i rozwinięte przedstawienie niektórych problemów polityki dalszego rozwoju gospodarki mieszkaniowej w naszym kraju nie zawsze wiążących się bezpośrednio z poprzednimi częściami.

Jak każda praca, która podejmuje tematy mało rozpoznane, książka T. Przeciszewskiego zawiera pewne poglądy o charakterze dyskusyjnym, a niektóre sprawy nie zawsze są dopowiedziane do końca. W krótkiej recenzji zatrzymam się na kilku przykładach dotyczących mych osobistych raczej zainteresowań. W ciekawym pierwszym studium poświęconym gospodarce mieszkaniowej w krajach kapitalistycznych niezbyt jasne są sformułowania w zakończeniu, w którym omawia się cele i środki polityki mieszkaniowej. Nie zawsze wiadomo czy idzie o podsumowanie poglądów teoretyków na temat jaką być powinna polityka mieszkaniowa, czy o próbę określenia i sklasyfikowania rzeczywistych „polityk” prowadzonych przez poszczególne kraje.

Nie jest również jasne czy zamieszczona w tym punkcie i może nadto upro-

szczona charakterystyka trzech etapów polityki mieszkaniowej państwa dotyczy sekwencji historycznej, czy też ma dotyczyć współczesnej sytuacji w zróżnicowanym pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego świecie kapitalistycznym. Dyskusyjne wydają się niektóre przykłady ilustrujące tę klasyfikację, a zwłaszcza operowanie przykładami krajów socjalistycznych.

Inną sprawą którą pragnę poruszyć, są badania relacji pomiędzy wydatkami na mieszkanie a warunkami mieszkaniowymi, sytuacją społeczną rodzin i rozmieszczeniem terytorialnym mieszkańców. Ta ciekawa pod względem metodycznym analiza operuje niewielką masą gospodarstw domowych ujętych w badaniach budżetowych GUS. Dobór z punktu widzenia budżetów rodzinnych nie zapewnia reprezentacyjności jeśli idzie o bardziej złożone kwestie mieszkaniowe. Należałoby, jak sądzę, silniej zaakcentować ograniczoną przykładową wartość powyższych materiałów.

Analiza wydatków na mieszkanie w powiązaniu z wymienionymi czynnikami opiera się na wynikach 1965 r., a więc tylko częściowo uwzględnia skutki podwyżki czynszów przeprowadzonej w tymże roku, ale obowiązującej dopiero w ostatnim kwartale. Reperkusje tej podwyżki na ogólny układ wydatków w budżetach rodzinnych nie były zbyt duże. Według danych, które przytacza T. Przepiszewski, opłaty lokatorów wzrosły w 1966 r. po podwyżce z 1 do 3% łącznych rozchodów gospodarstw badanych. Zmiany wysokości czynszów mogły mieć jednak większe znaczenie dla przekrojów szczegółowszych, podobnie jak i drugi czynnik podnoszący poziom globalnych opłat — w ostatnich latach udział mieszkań spółdzielczych.

Po tych kilku uwagach dyskusyjnych na zakończenie recenzji chciałbym raz jeszcze podkreślić swoją pozytywną ocenę tej wartościowej publikacji, a także zwrócić uwagę na poziom warsztatu badawczego autora i jego wielką erudycję.

Książka powinna trafić do rąk wszystkich specjalistów mieszkaniowców oraz ekonomistów zajmujących się problematyką rozwoju gospodarczego i społecznego, nie tylko sferą konsumpcji warunków bytu. Stanowi ona może interesującą choć wymagającą ekonomicznego przygotowania lekturę dla działaczy gospodarczych i społecznych przede wszystkim centralnego szczebla. Tematyka książki dotyczy bowiem problematyki aktualnej i ważnej, a sama książka jest wysoce przydatna dla dyskusji nad kierunkami naszej polityki gospodarczej i mieszkaniowej. Ułatwia zrozumienie trudności, na jakie nasza gospodarka mieszkaniowa i dążenia do bardziej zdecydowanej działalności na rzecz poprawy warunków mieszkaniowych napotykały w przeszłości i nadal napotykają.

Adam Andrzejewski

M. Widernik, *Główne problemy gospodarczo-społeczne miasta Gdyni w latach 1926 - 1939*, Gdańsk, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ss. 219.

Przejawem rosnącego zainteresowania szeregu dyscyplin naukowych badaniami atrakcyjnej problematyki miejskiej, w tym rozwojem miast portowych, jest praca M. Widernika, mająca na celu przedstawienie niektórych problemów gospodarczo-społecznych Gdyni.

Stanowi ona pierwszą próbę monograficznego ujęcia problemów gospodarczo-społecznych miasta Gdyni, które w literaturze międzywojennej i powojennej traktowano przeważnie marginesowo przy omawianiu zagadnień związanych z budową i eksploatacją portu. Wyczerpujące omówienie całości zagadnień nie jest możliwe w ramach jednej pracy ze względu na ich wielką ilość i różnorodność. Wychodząc z tego założenia, autor ograniczył się do przedstawienia niektórych tylko, jego zdaniem, istotnych i palących kwestii gospodarczo-społecznych budującego się miasta. Nie deprecjonuje to monograficznego charakteru opracowania.

Książka dzieli się na pięć rozdziałów. Pierwszy zawiera informacje na temat przyczyn budowy i rozwoju portu oraz miasta Gdyni. Cztery następne dotyczą kolejno: zagadnień ludnościowych, bezrobocia i opieki społecznej, budownictwa mieszkaniowego oraz inwestycji komunalnych. Ma ona dużą wartość poznawczą. Starannie przygotowany wykaz źródeł i opracowań obejmujący: akta archiwalne, wydawnictwa statystyczne i publicystykę, a także indeks nazwisk i nazw geograficznych podnoszą jej walory. Stanowić może, w pewnym zakresie, źródło materiałów historycznych przydatnych w badaniach nad rozwojem aglomeracji miejskich.

Jednakże strona faktograficzna nasuwa pewne uwagi dyskusyjne. Konfrontacja tabeli 3 na s. 55 z materiałami źródłowymi wykazuje rozbieżności w wartościach liczbowych, a mapa gęstości zaludnienia poszczególnych dzielnic Gdyni w 1936 r. (s. 58, rys. 10) w cytowanym przez autora Roczniku Statystycznym Gdyni 1937-1938 w ogóle nie występuje. Wątpliwości budzą również kryteria stosowanych przez autora podziałów. Na s. 56 czytamy: „Napływającą do Gdyni ludność możemy podzielić pod względem struktury na dwie podstawowe grupy: czynną i bierną”. W cytowanym przykładzie nie struktura, lecz stosunek do pracy stanowi kryterium tego podziału.

Najistotniejszą przyczyną wielu niejasności jest pominięcie przestrzennego charakteru miasta, a tym samym jednego z najważniejszych aspektów kształtowania się stosunków gospodarczo-społecznych. Z tej przyczyny trudne do wyobrażenia są np.: warianty i warunki lokalizacyjne realizowanych inwestycji komunalnych, rozwój przestrzenny budownictwa mieszkaniowego i związana z nim dostępność czasowa ludności z osiedli peryferyjnych do centrum, czy też powiązania miasta z zapleczem.

Brak szczegółowego planu miasta i okolicy oraz dość częste posługiwanie się nieaktualnymi nazwami ulic, ogranicza przystępność zawartych w publikacji materiałów. Na s. 154 czytamy: „W latach 1934-1937 wybudowano następujące urządzenia hydroforowe w granicach administracyjnych miasta Gdyni: w Witominie, Orłowie, Cisowej i Redłowie”. Przy niepełnym wykorzystaniu ujęcia wody w Rumi (głównego ujęcia wody dla Gdyni), przyczyny budowy nowych urządzeń hydroforowych są zastanawiające, szczególnie w przypadku Cisowej położonej na trasie Rumia—Gdynia.

W opracowaniu ograniczono się do rejestracji faktów i przedstawiania zmian zachodzących w strukturze i dynamice zjawisk gospodarczo-społecznych, pozbawiając ich przestrzennego wyrazu, co budzi wiele życzliwych być może zastrzeżeń.

Praca zredagowana jest niestarannie i zawiera wiele błędów. Poza ujawnionymi w erracie omyłkami, powinno być na: s. 62 (16 wiersz od góry) — „W 1927 r.” i s. 155 — „1,5-krotnie”. Błędy występują także na s. 55 (tabela 3) w procentowym ujęciu ludności województw centralnych, na s. 93 w planowanych wydatkach budżetowych na chleb i na s. 169 w ilości zakupionej i sprzedanej energii elektrycznej.

Podsumowując, należy zauważyć, że badania gospodarczo-społeczne integralnie związane z przestrzenią są mało podatne na jednoznaczny, bezdyskusyjny opis, dlatego powyższe uwagi nie przekreślają wartości opracowania, a wymienione usterki są łatwe do usunięcia.

Stefan Smyk

S. W. Lempa, W. K. Połtorygin, *Powyszenije efektiwnosti osnovnykh proizvodstwiennykh fondow*, Moskwa 1971, Izd. „Ekonomika”, ss. 206.

Na współczesnym etapie rewolucji naukowo-technicznej ogromne znaczenie dla podwyższenia efektywności produkcji społecznej ma polepszenie wykorzystania pod-

stawowych zasobów produkcyjnych. Książka S. W. Lempy i W. K. Połtorygina zawiera wnikliwą ocenę stymulatorów postępu w zakresie polepszenia wykorzystania majątku trwałego przedsiębiorstw przemysłu maszynowego ZSRR. Praca ta może zainteresować polskiego czytelnika przede wszystkim ze względu na jej metodologiczny charakter. Obejmuje ona cztery rozdziały. Rozdział I i IV jest autorstwa S. W. Lempy, zaś II i III Połtorygina.

W rozdziale pierwszym zaprezentowano system mierników pozwalający badać wielkość zmian produkcyjnej efektywności środków trwałych w zależności od takich czynników jak: stopień intensywnego i ekstensywnego wykorzystania maszyn i urządzeń, udział aktywnych produkcyjnie środków trwałych w ogólnej ich wielkości, udział dostaw kooperacyjnych w produkcji towarowej, zmiany asortymentowe produkcji, poziom ceny hurtowej jednostki wyrobu.

W drugim rozdziale zwraca uwagę przekonująca krytyka metodologii określania optymalnej wielkości przedsiębiorstwa. Autor wykazuje konieczność dynamicznego ujmowania produkcji i sugeruje nieodzowność wiązania optymalnej wielkości przedsiębiorstwa z efektywnością wykorzystania podstawowych zasobów produkcyjnych.

Rozdział trzeci zawiera omówienie metodologicznych problemów planowania efektywnego wykorzystania środków trwałych. Na podkreślenie zasługuje interesujące rozwiązanie modelu optymalnego rozdziału scentralizowanych zasobów produkcyjnych pomiędzy podmioty gospodarujące niższego szczebla (przedsiębiorstwa). W rozwiązaniu tym zastosowano programowanie dynamiczne. Wydaje się, że zastosowanie EMC może uczynić tę koncepcję realną.

Analizując obowiązujące zasady określania mocy wytwórczych poszczególnych ogniw produkcji autor sugeruje konieczność stosowania w tym zakresie metod kompleksowych umożliwiających pełniejszą charakterystykę ilościowego wpływu różnych czynników na możliwości wytwórcze przedsiębiorstwa. Przydatny dla kwantyfikacji tego wpływu model matematyczny winien uwzględniać najważniejsze czynniki. W zaproponowanym przez autora modelu są to: techniczne uzbrojenie pracy, efektywność produkcyjna środków trwałych, wielkość aktywnych produkcyjnie środków trwałych, postęp na odcinku techniki, technologii i organizacji produkcji.

Ostatni rozdział pracy, obok zawartych w nim informacji dotyczących praktycznych doświadczeń gospodarki radzieckiej w zakresie roli przyspieszonej amortyzacji i oprocentowania środków trwałych w procesie intensyfikacji gospodarki majątkiem trwałym wypełniają rozważania nad możliwościami wzmocnienia siły oddziaływania tych instrumentów.

Już od szeregu lat zasada największej wydajności i zasada najmniejszego nakładu środków są traktowane w literaturze jako dwa warianty ogólnej zasady racjonalnego gospodarowania w warunkach kwantyfikacji celu i środków działania¹. Są to warianty alternatywne i łączenie ich w postaci: osiągnięcie maksymalnego efektu przy minimalnym nakładzie środków, razi swoją sprzecznością logiczną. Z takim sformułowaniem powyższej zasady spotykamy się w rozdziale I (s. 49 - 50) i powtórnie w rozdziale IV (s. 166). Całość rozważań autora eliminuje jednak przypuszczenie o błędnym rozumieniu przez niego powyższej zasady, bowiem maksymalizacji funkcji celu i minimalizacji funkcji kosztu nigdzie więcej nie przydaje on atrybutu jednoczesności.

Problematyka efektywności środków pracy rozpatrywana w powiązaniu z rozwojem takich form organizacji produkcji społecznej jak specjalizacja i koncentracja jest w literaturze ekonomicznej niewystarczająco opracowana. Dlatego stwier-

¹ Zob. O. Lange, *Ekonomia polityczna*, tam I, Zagadnienia ogólne, Warszawa 1959, s. 148 - 149.

dzie trzeba, że podjęta przez autorów próba przedstawienia metod przydatnych dla badania tej problematyki, jak też koncepcje wyznaczania optimum wielkości ekonomicznych związanych z procesem intensyfikacji gospodarowania środkami pracy, stanowią cenną inicjatywę.

Przystępna forma pracy, bogaty materiał faktograficzny i przejrzyste przykłady liczbowe czynią ją bardzo przydatną dla czytelników interesujących się problemami intensywnego gospodarowania podstawowymi czynnikami socjalistycznej produkcji rozszerzonej.

Longin Skalec

Z. Zaborowski, *Stosunki międzyludzkie a wychowanie*, Warszawa 1972, Wyd. 1, Instytut Wydawniczy Nasza Księgarnia, ss. 230.

„Wychowanie tym różni się od tresury, że oprócz wdrażania do określonych form zachowania, głównie poprzez konsekwentne stosowanie systemu nagród i kar, operuje środkami oddziaływania na świadomość i przekonania jednostki”. Stwierdzenie to wydaje się być motywem przewodnim nie tylko omawianej, lecz także poprzednich publikacji Zbigniewa Zaborowskiego.

W dwóch zasadniczych częściach książki autor omawia zależności pomiędzy kształtowaniem się stosunków międzyludzkich a wychowaniem jednostki. Poddaje krytyce przekonania niedoceniające roli stosunków nieformalnych w systemie zarządzania zakładem pracy.

Pierwszy fragment dotyczy anomalii stosunków interpersonalnych oraz źródeł ich uwarunkowań. Znajdujemy tu między innymi rozdział: „Frustracja w stosunkach międzyludzkich” i „Problem tzw. ludzi złych”.

W tej partii opracowania przewija się milcząco przez Zaborowskiego przyjęta teza, iż człowiek jest istotą aktywną, a w naturze ludzkiej tkwi dążność do wyrażania swojej osobowości; w działaniu i tylko w działaniu (poprzez interakcje) człowiek uzewnętrznia najłatwiej, najlepiej i najpełniej swój charakter. Prawda ta odnosi się zarówno do dziecka, jak również do młodzieży i dorosłych. Symptomatyczne jest także, stosowane przez autora, pojęcie grupy społecznej. Określenie, którego używa, stanowi przyjęte w pedagogice zdefiniowanie grupy Zygmunta Mysłakowskiego, mówiące że: „Grupa nie jest tylko zbiorem osób i stosunków, lecz także pewną postacią świadomości społecznej, formą przekazywania rzeczywistości ludzkiej”¹.

Jak zatem, zdaniem Zaborowskiego, wygląda rzeczywistość stosunków międzyludzkich? Oto tendencje współczesnej cywilizacji sprawiają, iż następuje istotna zmiana w kryteriach oceny jednostki. Sprowadza się ona do wysuwania na plan pierwszy wartości materialnych, jako wyznaczników miejsca zajmowanego przez jednostkę w społeczeństwie. W skali ogólnoswiatowej ze zjawiskiem tym występuje proces dehumanizacji stosunków międzyludzkich. Ponadto dla polskich warunków charakterystyczne okazują się: duża migracja społeczna oraz to, iż zalecenia moralności socjalistycznej nie zostają (wskutek niedoskonałości systemu wychowawczego) w stopniu odpowiadającym rzeczywistym potrzebom, wprowadzone w życie. Przeważa więc postawa człowieka z trudem spełniającego wymogi pracy zespolonej. Wzrasta jednocześnie znaczenie wychowania społecznego przez doskonalenie form wychowania interpersonalnego. Natomiast proces integracji grup społecznych uwarunkowany zostaje przez integrację osobowości jednostki².

¹ Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1965, s. 58.

² Zagadnienie to Zaborowski szczegółowo omawia w pracy: *Psychologia społeczna a wychowanie*, 1969.

Stosunkiem dwóch osobowości, pisze dalej Zaborowski, jest relacja: wychowujący i wychowywany. Dwóch osobowości, nie dwóch rzeczy, ponieważ obydwaj (wychowujący i wychowywany) przyjmują własne oddziaływania w sposób subiektywny. Mając na uwadze społeczno-wychowawczy punkt widzenia, przyjmując dodatkowo kryterium motywacji, dzieli autor stosunki społeczne na: egocentryczne, rzeczowe, spersonalizowane i ideowe. Jest rzeczą zrozumiałą, że wobec dążenia do humanizacji kontaktów społecznych niezbędne staje się scharakteryzowanie stosunków interpersonalnych. W stosunkach tego typu „[...] partnerzy [...] reagują na siebie integralnie jako na określone, przedstawiające wartość niewymierną osobowości”. W ten sposób scharakteryzowany został pierwszy człon tytułu omawianej pracy — stosunki międzyludzkie. A wychowanie?

Z socjologicznego punktu widzenia wychowanie można traktować jako część szeroko pojętego procesu społecznego. Takie rozumienie przyjął Zaborowski w swojej poprzedniej książce: *Podstawy wychowania* (wyd. 1967).

Pedagogiczne zaś ujęcie wychowania nosi cechę spojrzenia aksjologicznego. Tu wychowanie nie jest procesem, lecz „faktem społecznym” (stanem). Ten stan może przejawiać się w postaci stopnia zorganizowania osobowości, w mniejszym lub większym stopniu gotowej na przyjęcie dóbr kulturowych.

Z tym dwojakim rozumieniem wychowania spotykamy się w ostatniej publikacji autora, gdzie też wychowanie raz traktowane jest jako „fakt społeczny”, a raz jako proces.

Proces wychowania dokonuje się poprzez interakcje. Czynnikiem destruktywnym dla prawidłowego rozwoju stosunków międzyludzkich, zdaniem autora, stała się alienacja. Pojmuje on ją, jako: j[...] proces w którym normy, role i wzajemne postawy ludzi uwikłanych w stosunki odrywają się od nich samych determinując zachowania odbiegające od tych, jakie musiałyby pojawiać się u człowieka prawdziwego”. Człowiek prawdziwy przy tym to: „model człowieka takiego, jakim mógłby on być, gdyby zrealizował siebie, gdyby przewyciężył wszystkie ograniczenia i alienacje oraz wszechstronnie się rozwinął”.

Wszechstronnemu rozwojowi człowieka stoi jednak na przeszkodzie dychotomia: jednostka jest członkiem społeczeństwa obywatelskiego (w kategorii społecznej) i jednocześnie obywatelem państwa (w kategorii politycznej). Rozgraniczenie to (dodajemy: o wiele bardziej teoretyczne, niż dające się uchwycić w praktyce) sprzyjać ma dezintegracji osobowości, a zarazem przyczyniać się do pozbawienia indywidualności. Natomiast wydobyciu indywidualności i modyfikacji stosunków międzyludzkich np. wśród pracowników zakładu, sprzyjać ma praca specjalnych zespołów roboczych, których członkowie, bazując na środkach technicznych, korzystałoby z różnych form postępowania (psychoterapia indywidualna, psychoterapia grupowa, socjodramat). Wszystkie poczynania zmierzałyby zaś do: personalizacji, humanizacji oraz racjonalizacji stosunków międzyludzkich. A to odnosi się także do relacji: nauczyciel — uczniowie.

Problematyka wzajemnych układów pomiędzy grupą uczniów a nauczycielem oraz ukształtowanych w ten sposób postaw, to zagadnienie drugiej części książki. Aktualnością poruszanej tematyki wyróżnia się tu fragment zatytułowany: „Wychowanie w duchu interpersonalnej zyczliwości”.

Dla całości zawartych w drugiej partii opracowania rozważań podstawą staje się rozumienie wychowania integralnego (jako procesu społecznego), czyli takiego, które: „zawiera istotny postulat koordynacji, harmonizacji i oddziaływania na dziecko różnych grup, środowisk i środków masowej komunikacji”. Przyjmując taki punkt odniesienia, nietrudno jest autorowi zakwestionować, uznając jako nieefektywne, ponieważ cząstkowe, ważniejsze uznawane dotychczas koncepcje dydaktycz-

ne. A więc: afirmację metody, dla wielu uniwersalnej formy wychowawczej („fetyz metodyczny”), rangę sytuacji w procesie dydaktycznym („fetyz sytuacyjny”), wagę aktywności w systemie wychowawczym („fetyz prakseologiczny”).

Istotnie, trudno nie uznać koncepcji wychowania integralnego za optymalne rozwiązanie teoretyczne. Gorzej jest z praktycznym uzmysłowieniem sytuacji, w której grupy, środowiska oraz środki masowej komunikacji wywierałyby jednoznacznie pozytywny wpływ na jednostkę. Jednakże za ważne należy uznać potraktowanie ucznia w kontekście pozaszkolnych oddziaływań społecznych. Takie potraktowanie zakłada wykształcenie racjonalnego zmysłu krytycznego młodego człowieka, co szczególnie wtedy staje się możliwe, gdy nastąpi większe odformalizowanie kontaktów ucznia z nauczycielem.

Zaborowski podkreśla niedocenianie jeszcze w pełni efektów wychowawczych wynikających z zachodzących w grupie relacji społecznych, które nabierają szczególnego znaczenia w procesie kształtowania charakteru jednostki. Im silniejsza identyfikacja z grupą, tym silniejsze jej oddziaływanie, tym silniej wyznacza ona pewne cechy osobowości.

Spośród cech moralnych narodu ukształtowanych historycznie K. Tymieniecki wymienia nadmierne skłonności indywidualistyczne Polaków³. Można przyjąć pogląd Jana Szczepańskiego, że nadmierny indywidualizm jest cechą „charakteru narodowego” wykształconą na podłożu strukturalnych cech danych zbiorowości. Wtedy, w odniesieniu do pracy Zaborowskiego, łatwo jest wysnuć wniosek, iż dla modyfikacji tej narodowej cechy, jednostki z socjologicznego punktu widzenia — nie można wyrwać z istotnego kontekstu społecznego, ponieważ jednostką pedagogiczną jest grupa społeczna i tylko za jej pośrednictwem można skutecznie oddziaływać na ucznia. Lecz skuteczność wychowania to także sygnalizowane przez autora odformalizowanie kontaktów nauczyciela z uczniem.

Zaletą książki jest takie ujęcie jednostki, które (choć szkicowe) nie tylko rozpatruje jej miejsce w kontekście społecznym, ale tuż ujmuje ją w kategorii psychologicznej, wyraźnie akcentując znaczenie czynnika indywidualno-psychologicznego w kształtowaniu stosunków interpersonalnych. Służy temu próba spojrzenia na układy relacji społecznych poprzez reguły teorii gier⁴. Cenną wydaje się sugestia autora co do wykorzystania przez nauczycieli niektórych metod teorii gier w praktyce (propozycja przykładowa: dylemat Ledy — załącznik 3).

Oprócz załącznika 3, będącego krótkim omówieniem wstępnych badań, dotyczących dziedziny teorii gier odnoszącej się do gier o sumie niezerowej, w książce znajdujemy dwa inne załączniki: nr 1 — fragment kwestionariusza zachowania się dziecka E. S. Schaefera i M. Aronsona, nr 2 — fragment kwestionariusza przeznaczonego dla osób kontrolujących pracę wychowawczą nauczycieli (zaczepnięty z amerykańskiej publikacji: *Characteristics of Teachers*).

Na treść omawianego opracowania składa się zatem problem kompleksowej integracji: integracji osobowości, integracji grupy oraz integracji metod wychowawczych — dzięki której realizuje się pojęcie „człowieka prawdziwego”. A jak istotne to problemy, niech świadczy fragment artykułu Stanisława Bortnowskiego, który omawiając stosunki międzyludzkie wśród nauczycieli, konkluduje: „Jeśli wywlekam te sprawy na forum publiczne, to dlatego, by pokazać, jak w gruncie rzeczy daleko jesteśmy od humanistycznej atmosfery w szkołach, zakładach pracy, środowiskach twórczych itp.”⁵

³ K. Tymieniecki, *Cechy moralne narodu jako wynik historii*, Poznań 1926, s. 10.

⁴ Dokładniejsze informacje zawiera artykuł Zaborowskiego: *Zależność i dominacja*, Problemy nr 10, październik 1972.

⁵ S. Bortnowski: *Początek kłopotów z wyróżnionym stanem*, Życie Literackie 1972 nr 42.

Wnosząca rozszerzone spojrzenie na problem stosunków międzyludzkich ostatnia praca Zaborowskiego zasługuje na baczniejszą uwagę.

Zbigniew Galor

M. N. Rutkiewicz, F. R. Filipcow *Socialnyje pieremieszczenija*, Izd. „Myśl”, Moskwa 1970, ss. 253.

Wiele różnorodnych czynników i zjawisk składa się na proces przeobrażania się socjalistycznych stosunków społecznych. Jednym z nich jest zjawisko ruchliwości społecznej. Od kilku lat socjologowie w Związku Radzieckim podejmują i realizują tematy badawcze związane z poznaniem uwarunkowań ruchliwości społecznej¹. Zakładają oni w badaniach przemian społecznej struktury współczesnego społeczeństwa radzieckiego, że ogólną tendencją rozwojową jest stopniowe zacieśnianie się granic społecznych między klasą robotniczą, kołchozowym chłopstwem i inteligencją. Recenzowana praca, powstała w oparciu o materiały z badań empirycznych prowadzonych w uralskim okręgu przemysłowym, omawia zagadnienia związane z tworzeniem się nowych kategorii ekonomiczno-zawodowych, powstawaniem nowej inteligencji, przeobrażeniami w środowisku młodzieży radzieckiej itp.

Książka składa się z sześciu obszernych rozdziałów. Pierwszy, zatytułowany „Problemy metodologiczne”, poświęcony jest teoretycznym rozważaniom nad problematyką i stanem badań ruchliwości społecznej. Omówiono w nim podstawowe ustalenia definicyjne, koncepcje i tezy zawarte w pracach P. Sorokina, S. Lipseta, R. Bendixa, R. Dahrendorfa, M. Bouvier-Ajama, G. Mury'ego, A. Sarapaty, W. Wesołowskiego i in. dotyczące badania ruchliwości społecznej. Równoległe wskazywali autorzy na trudności i specyfikę badań ruchliwości społecznej w warunkach współczesnego społeczeństwa socjalistycznego i kapitalistycznego.

W następnym rozdziale pt. „Struktura społeczna współczesnego społeczeństwa radzieckiego” znajdujemy wiele interesujących danych statystycznych ilustrujących przemiany klasowe i społeczno-zawodowe, jakie dokonały się w Związku Radzieckim w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Dowodzi to, że „socjalistyczne społeczeństwo charakteryzuje się wysokim stopniem dynamizmu, jego struktura społeczna nieustannie zmienia się ilościowo i jakościowo” (s. 71).

Jakie są aspiracje współczesnego społeczeństwa radzieckiego? Do czego ludzie dążą? Do jakich zmian? Jak wysoko aspirują? Na te i inne pytania uzyskujemy następującą odpowiedź: realną szansą i perspektywą rozwoju struktury społecznej społeczeństwa radzieckiego jest utrzymanie podziałów zawodowych, profesjonalnych (z uwzględnieniem odpowiednich proporcji), natomiast różnice międzyklasowe będą z biegiem czasu coraz bardziej zanikać.

Rozdział III „Podstawowe kierunki ruchliwości społecznej” przedstawia wyniki badań socjologicznych prowadzonych w uralskim okręgu przemysłowym, jednym z największych rejonów przemysłowych ZSRR. Jak wynika z badań, najbardziej typowym przykładem ruchliwości pionowej we współczesnym społeczeństwie radzieckim jest (podobnie jak i w naszym kraju) migracja ze wsi do miasta oraz ściśle z tym związane zmiany zawodu: od chłopca do robotnika. Nasilenie tych zjawisk wystąpiło w Związku Radzieckim pod koniec lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych. Natomiast w ciągu ostatnich lat socjologowie notują zjawisko powrotu na wieś osób, które uprzednio wyemigrowały do miasta. Związane jest to m. in. ze znaczną poprawą sytuacji ekonomicznej pracowników kołchozów

¹ Zob. art. M. N. Rutkiewicza i L. N. Kogana, *O metodach konkretnosocjologiczskiego issledowanija*, Woprosy Filosofii, 1961 nr 3.

i sowchozów. Co roku średnio wraca na wieś około 150 tys. osób, podczas gdy w latach 1959-1965 łącznie powróciło na wieś 350 tys. osób. Jednakowoż nie znaczy to, że zjawisko migracji ze wsi do miast zanika. Najliczniejszą grupę osób opuszczających wieś stanowią ludzie młodzi, a zwłaszcza młodzież ucząca się. Młodzi uzasadniają swe decyzje tym, że warunki życia na wsi nie ułatwiają realizacji ich aspiracji zawodowych, ich osobowego rozwoju. Młodzi ludzie, silniej niż starsi, odczuwają potrzebę uczestniczenia w życiu kulturalnym, dalszego pogłębiania wiedzy, zdobywania wyższych kwalifikacji.

W kolejnym rozdziale pt. „Społeczne podłoże tworzenia inteligencji” poruszono problem młodzieży studiującej w wyższych uczelniach Związku Radzieckiego. Celem pełniejszego naświetlenia tych zagadnień autorzy porównali sytuację młodzieży radzieckiej z sytuacją młodzieży innych krajów socjalistycznych. Generalny wniosek, jaki wypływa z porównań, wskazuje na podobieństwo sytuacji młodzieży studiującej w ZSRR i np. w Polsce. Ale występują także pewne sytuacje charakterystyczne dla Związku Radzieckiego. M. in. autorzy podkreślają następujący moment: młodzież pochodząca ze środowisk wiejskich ZSRR wybiera najczęściej takie kierunki studiów, które bezpośrednio lub pośrednio mają lub mogą mieć związek z późniejszą pracą zawodową w środowisku, z którego pochodzą (np. rolnictwo, pedagogika, medycyna, bibliotekarstwo, ekonomia rolnictwa). Zjawisko to nie występuje w tak silnym stopniu — twierdzą autorzy — w innych krajach socjalistycznych. Jest to bardzo ważny problem i wymaga oddzielnego opracowania. Jednakże już na podstawie dotychczasowych, a zwłaszcza tu omawianych badań można stwierdzić, że aspiracje młodzieży wiejskiej są ściśle zdeterminowane środowiskowo. Otoczenie wywiera doniosły wpływ na kierunki aspiracji i ruchliwość młodych ludzi wywodzących się ze środowiska wiejskiego. Konsekwencje tego stanu rzeczy mają charakter pozytywny, gdyż wysoki procent wykształconej młodzieży radzieckiej powraca na wieś.

„Awans na kierownicze stanowiska” stanowi przedmiot dalszych rozważań, jakie podejmują autorzy pracy. Omawiają oni trzy formy awansu społecznego, charakterystyczne dla współczesnego społeczeństwa socjalistycznego:

1) awans na kierownicze stanowiska z równoczesnym zaprzestaniem pełnienia poprzednich funkcji pracowniczych, nie wymagający konieczności posiadania średniego czy wyższego wykształcenia (np. kierownicy-„praktycy” z dużym doświadczeniem w działalności zawodowej, kierownicy w organizacjach społecznych),

2) awans kwalifikowanych specjalistów na kierownicze stanowiska z równoczesnym pozostawieniem ich w pełnieniu obowiązków zawodowych, np. dyrektor szkoły, ordynator czy dyrektor szpitala,

3) awans na kierownicze stanowiska specjalistów, fachowców celem pełnienia przez nich w bezpośredniej działalności zawodowej funkcji nadzorczych, koordynujących itp.

Tworzenie kadr kierowniczych — to złożony proces; współwystępują w nim elementy obiektywne i subiektywne (predyspozycje psychiczne, pragnienia, ambicje). Poznanie tych dwóch elementów jest ważne i konieczne dla świadomego kierowania procesami ruchliwości społecznej.

Ostatni rozdział pracy „Życiowe plany młodzieży” poświęcony jest omówieniu wyników badań socjologicznych, jakie prowadzono z uczniami szkół podstawowych i średnich oraz nauczycielami tej grupy młodzieży na temat wyboru przyszłego zawodu przez młodzież. Zasygnalizują tylko niektóre wyniki badań, jakie przeprowadzono ze 146 nauczycielami Niżnego Tagiłu. Przedstawiono im listę 30 zawodów z prośbą o uszeregowanie według przypuszczalnego wyboru zawodu przez ich uczniów i dokonanie oceny tego zawodu².

² Dane zamieszczone na s. 234 - 236 omawianej pracy.

Wyniki tych badań wskazują, iż nauczyciele wybierają dla młodzieży te zawody, które najczęściej wymagają posiadania wyższego lub średniego wykształcenia. Wymieniane są tu zawody mające silny związek z pracą w przemyśle. Oznacza to, że tak nauczyciele, jak i ich wychowankowie widzą awans młodzieży we współczesnym społeczeństwie przede wszystkim przez pogłębianie kwalifikacji i zdobywanie coraz wyższego wykształcenia.

Podsumowując, należy stwierdzić, że książka *Ruchliwość społeczna* stanowi wartościową pozycję. Praca ta zajmie z pewnością istotne miejsce wśród ogółu opracowań z zakresu ruchliwości społecznej ze względu na jej wszechstronność i aktualność. Stanowi ona ważne osiągnięcie poznawcze; jest cennym przyczynkiem do badań ruchliwości społecznej we współczesnym systemie państw socjalistycznych.

Teresa Sasińska-Klas